



Na Spiszu

**PISMO ZWIĄZKU
POLSKIEGO SPISZA**

• Czarna Góra • Dursztyn • Falsztyn • Frydman • Jurgów • Kacwin • Krempachy • Łapszanka •
• Łapsze Niżne • Łapsze Wyżne • Niedzica • Niedzica-Zamek • Nowa Biała • Rzepiska • Trybsz •

Nr 1 (62)

ROK 2007

ISSN 1234-2262

Cena: 4,00 zł

SESJA NA ZAMKU

75-lecie powstania
Związku Górali Spisza i Orawy



Górale spisy i orawscy przez długi czas żyli w granicach sąsiedniego Królestwa Węgier. Po rozpadzie monarchii austro-węgierskiej powstały nowe państwa, a wśród nich Polska i Czechosłowacja. O przynależności polskich górali do rywalizujących ze sobą państw miał rozstrzygnąć plebiscyt.

Ciąg dalszy na str. 3



Widok na Tatry z przełęczy nad Łapszanką, Fot. J. Kowalczyk

ŚWIĘTA ELŻBIETA WĘGIERSKA PATRONKĄ SP W TRYBSZU



Relacja z uroczystości, str. 5

HEJ W TYF KRYMPACHAF DOBRZE...



O zespole regionalnym z Krempach, str. 37

W numerze m.in.: Obrzędy i zwyczaje świąteczne • Prezentacja wsi Nowa Biała • Osiągnięcia Szkoły Podstawowej w Niedzicy •
• Wyniki konkursu Betlejmek 2006 • Gminne władze samorządowe po wyborach • Prognoza pogody na 2007 •
• 15-lecie zespołu „Czardasz” z Niedzicy • Aktualności społeczne i turystyczne •

Biskup Szkołań we Frydmanie i Falsztynie



75 LAT ZWIĄZKU GÓRALI SPISZA I ORAWY

Niedzica Zamek 11.11.2006 r.



Górale na zamku w Niedzicy

Sesja w 75 lecie powstania
Związku Górali Spisza i Orawy



Ostatecznie granicę między państwami ustalono w dniu 28 lipca 1920 roku. Na mocy decyzji Rady Ambasadorów Polsce przypadła część Górnej Orawy i część Zamagurza Spiskiego.

W staraniach i włączenie jak największej społeczności góralskiej do Polski zabiegało szereg osobistości, które stały na czele różnych komitetów. Niezmiernie ważną rolę odegrali też Podhalanie i pismo regionalne „Gazeta Podhala”. Spiszacy i Orawiacy od początku przebudzenia narodowego mieli istotne poparcie wśród górali podhalańskich, ich działaczy i sympatyków. Gdy jednak sytuacja dojrzała, górale spisy i orawscy w 1931 roku założyli w Jabłoncu własny Związek Spisko – Orawski. Stowarzyszenie to z uwagi na zmiany prawne w 1936 roku zmieniło statut i przyjęło nazwę Związek Górali Spisza i Orawy. Stowarzyszenie przed wybuchem II wojny światowej przetrzymało się w organizację masową. Motorami jej poczynań byli księża Antoni Sikora, Marcin Jabłoński, Józef Buroń i Ferdynand Machay z Orawy oraz Michał Balara, Wendelin Haber, Paweł Bizub, Józef Stanek, Jan Pojedyniec, Antoni Grelak, Jan Silan i Jan Pluciński ze Spisza. Osobami, które również na trwałe wpisały się w dzieje związku byli: Pius Jabłoński wieloletni dyrektor Gimnazjum im. S. Goszczyńskiego w Nowym Targu, Wendelin Dziubek (d.komendant Legii Orawskiej) i Józefa z Machyów Mikowa zamordowana przez hitlerowców. Władze komunistyczne nie dopuściły po wojnie, aby stowarzyszenie nadal funkcjonowało. Działalności Związku Górali Spisza i Orawy poświęcona była sesja naukowa, która odbyła się w dniu 11 listopada 2006 roku na Zamku w Niedzicy.

Mottem uroczystości były słowa, z którymi szli do ludzi podhalańscy, spisy i orawscy regionaliści: „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa..”. W zgodzie z tradycją i naszymi zwyczajami uroczystość rozpoczęła się mszą świętą w intencji Ojczyzny, w kościele p.w. Św. Andrzeja w Niedzicy – Zamku. Mszę odprawił ks. Dziekan Marian Wanat proboszcz parafii w Niedzicy. Koncelebrowali mu ks. Paweł Ferko (Karmelita Bosy z Czernej k. Krakowa), związany ze Spiszem, bo jego ojciec pochodzi z Frydmana oraz ks. Paweł Antolak, wikariusz parafii jurgowskiej, który wygłosił także okolicznościową homilię. Uroczystość uświetniła muzyka Mariana Kikli z Czarnej Góry, a organista oraz miejscowa schola podczas mszy przepięknie śpiewali. Kolorytu i splendoru całej uroczystości dodały także szkolne poczty sztandarowe: Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Kacwinie, Szkoły Podstawowej im. Ks. Józefa Stanka w Łapszach Niżnych, Szkoły Podstawowej im. Bronisława Czecha we Frydmanie oraz sztandar Oddziału Spiskiego Związku Podhalań w Łapszach Niżnych. Na zakończenie mszy świętej odśpiewano hymn, Boże coś Polskę...

Następnie barwny pochód prowadzony przez muzykantów i poczty sztandarowe przeszedł na zamek, którym w okresie powojennym zarządza z dużym powodzeniem Stowarzyszenie Historyków Sztuki. Gościny uczestnikom sesji udzieliła pani Ewa Jaworowska – Mazur dyrektor Muzeum - Zespół Zamkowy w Niedzicy. Sala obrad pękała w szwach, bowiem zarówno tematyka sesji, jak i prelegenci wzbudzili szczere zainteresowanie. Wszyscy chcieli posłuchać o osiągnięciach i programie działania naszych przodków

Andrzej Dziedzina-Wiwer

HONOROWA SPRAWA

*Dziś na Zómku porusoństwo
Górole majó piyrsoństwo
Bióło Doma z smutkio w łoku
Spoziryro zdziwiono z boku.*

*Nie dowirzo co się dzieje?
Cos się Zamek telo śmieje
Górole grajó śpiywajó
Śtondary rzóndkio stawiajó.*

*Z Podhola, Pionin, Śpisa, Łorawy
Łostawiwszy swoje sprawy
W Zamku muraw się zjawili
Noi bedó tu radzili*

*Radzili ło swoji sprawie
Ło Śpisu jak i Łorawie
A po prawdzie móndrzy w głowie
Powió!*

Jak to Pradziadowie

*Skrzyknoli się razo somi
Bo kćónc bróńić swoje Ziomi
Założyli w toty sprawie
Zwióznzek Górali w Śpisu Łorawie*

*Jus siedomdziesiónt pionć roków
Minóło łod tomtyw kroków
Noi dziś Nase spotkanie
Honor!*

Nolezny łoddonie

*Bo tys Śpis Łorawa
To wsycikiw honorno sprawa
Co to na ty ziomi zyli
Trza!*

Bo my – ło tym boczyli

11.11.06 Niedzica

*Wiersz napisany na okoliczność Sesji
Naukowej z okazji 75-lecia powsta-
nia Związku Górali Spisza i Orawy*



w okresie międzywojennym. Spotkanie okazało się bardzo potrzebną i niecodzienną okazją przypomnienia dorobku tego stowarzyszenia oraz ludzi, którzy byli na jego czele, a także szeregowych działaczy wykonujących ich pożyteczne pomysły w poszczególnych wsiach. Przypomniano także ludzi spoza Spisza i Orawy, którzy w prowadzonej działalności udzielali im wydatnej pomocy.

Za stołem prezydalnym usiedli: Maciej Grelok Motor i Jan Hamerski reprezentujący Związek Podhalan, Jerzy Roszkowski (Towarzystwo Przyjaciół Orawy), Robert Kowalski (Polskie Towarzystwo Historyczne O/Nowy Targ) i Jan Budz (Związek Polskiego Spisza), który po powitaniu wszystkich zgromadzonych poprowadził pierwszą część sesji. Do stołu prezydalnego w trakcie sesji poproszono także Tadeusza Balarę oraz Marka Gotkiewicza. Ich ojcowie to ludzie wielce zasłużeni dla regionu. To, że zaszczycili nas swoją obecnością świadczy o pokoleniowej łączności i duchowej obecności ich ojców. Na wystawioną listę obecności oprócz członków naszej organizacji i nauczycieli spiskich szkół wpisało się wielu miłych gości, m.in. Celina Sordyl, Andrzej Skorupa, Andrzej Dziejina-Wiwer, Kazimierz Murasiewicz, Ryszard M. Remiszewski, Antoni Kapołka, Franciszek Payerhin, Franciszek Chowaniec i Stanisław Budzyński.

W czasie przerwy rozgorzała dyskusja, wymieniało się swoimi spostrzeżeniami, na poczekaniu rodziły się nowe pomysły w zakresie ochrony kultury regionalnej oraz wspólnej reklamy i promocji naszych ziem górskich oraz potrzebie współpracy z góralami na Słowacji. Chwile przerwy umilała czarnogórska muzyka oraz przyspiewki w wykonaniu dziewcząt z Niedzicy.

Program i tematykę sesji oraz nazwiska prelegentów rozpowszechniła prasa lokalna i radio Alex. Niemniej warto przypomnieć skorzystaliśmy z dorobku: mgr Bożeny Królczyk, mgr Marii Bafia - Bobek i mgr Roberta Kowalskiego, którzy reprezentowali PTH O/Nowy Targ, a także dr Jerzego M. Roszkowskiego (Muzeum Tatrzańskie) i Mgr Marka Skawińskiego, którzy są blisko związani z TPO. Ze strony Związku Polskiego Spisza z referatami wystąpili Julian Kowalczyk i Jan Budz. Wszystkie referaty były niezmiernie istotne, ale prezentowano je w skrócie z uwagi na ograniczenia czasowe sesji. Wyjątek uczyniono jedynie w przypadku prof. T. M. Trajdosa (IH PAN), który zaprezentował wiodący temat i wystąpił z referatem pt. *Związek Górali Spisza i Orawy – geneza powstania, organizacja, program i cele, czołowi działacze*. Prof. Tadeusz Trajdos był też moderatorem drugiej części sesji. Cały dorobek sesji zostanie zawarty w przygotowywanej publikacji, która też niebawem zostanie wydana.

Po wyczerpaniu programowych referatów znów wywiązała się dyskusja, zwłaszcza na tematy spiskie. Dyskusję kontynuowano w restauracji „Czardasz”, gdzie organizatorzy przygotowali obiad gościom i uczestnikom okolicznościowej sesji. Podsumowując należy podkreślić, że nie był to czas stracony. Związek Polskiego Spisza i inne organizacje regionalne szczerą się z dorobku swoich poprzedników, starają się kontynuować ich program i założone cele, bowiem mimo upływu czasu nie uległy dezaktualizacji. Dorobek Związku Górali Spisza i Orawy jeszcze raz uświadomił nam współczesnym, że jest możliwe zjednoczenie wszystkich mieszkańców Spisza dla dobra wspólnego. Jest to też dowód na to, że zgoda buduje... (red)



BISKUP JAN SZKODOŃ WE FRYDMANIE I FALSZTYNIE

(...) Obecność Waszej Ekscelencji pozwoliła znacznie głębiej zrozumieć znaczenie słów „Dzień Pański” i zastanowić się nad miejscem Pana Boga w naszym sercu, w naszych rodzinach i w naszej miejscowości. W takich chwilach ta piękna świątynia, wzniesiona wysiłkiem praojców, odnowiona staraniem współczesnych, jaśnieje wiarą serc.

Frydman dziś czuje się zaszczycony, radują się jego mieszkańcy, dziękując Najwyższemu Panu, w imieniu którego Ekscelencjo do nas przybyłeś. Za te dobrodziejstwa składamy szczerę Bóg zapłać.

Tymi słowami mieszkańcy Frydmana w imieniu całej parafii podziękowali biskupowi Janowi Szkodoniowi za udzielenie sakramentu bierzmowania, sprawowanie najświętszej ofiary, błogosławieństwo rodzin oraz spotkanie z chorymi.

Dwudziestego dziewiątego października uroczystością bierzmowania zakończyła się dwudniowa wizyta biskupa Jana we Frydmanie. Szczególny gość z krakowskiej



kurii był pod ogromnym wrażeniem odnowionej świątyni pod wezwaniem św. Stanisława B.M, jak również pożytki mieszkańców Spisza.

Odwiedziny frydmańskiej parafii przez arcypasterza rozpoczęły się w sobotę mszą świętą i różańcem odprawionym przez młodzież. W niedzielę rano ekscelencja

sprawował mszę świętą, wygłosił homilię oraz udzielił indywidualnego błogosławieństwa wszystkim rodzinom zebranych w kościele.

Równie uroczyste przebiegało powitanie i sprawowanie Najświętszej Ofiary w kaplicy Matki Boskiej Królowej Polski w Falsztynie, w której także udzielono błogosławieństwa wszystkim zgromadzonym rodzinom.

Przed południem biskup spotkał się jeszcze z ministrantami i scholą, a także Radą Parafialną oraz odwiedził chorych. Tego dnia jeszcze wspólnie odmówiono różaniec za zmarłych na miejscowym cmentarzu.

Ostatnim, kulminacyjnym punktem wizyty pasterza we Frydmanie, było udzielenie sakramentu bierzmowania frydmańskiej młodzieży. Biskup skierował do zgromadzonych homilię, której mottem były słowa Chrystusa wypowiedziane do celnika Mateusza: „Dziś muszę się zatrzymać w twoim domu”. Uroczystość przebiegła w niezwykle podniosłym nastroju skupienia i refleksji.

Kilka dni wcześniej Jego Ekscelencja odwiedził także frydmańską szkołę, gdzie powitany został przez dyrekcję Zespołu Szkół, grono pedagogiczne i samorząd uczniowski. Następnie w ciepłych słowach biskup zwrócił się do młodzieży, później zaś spotkał się z nauczycielami. Zarówno uczniowie jak i nauczyciele podkreślali niezwykłą serdeczność krakowskiego biskupa oraz bardzo przyjazną atmosferę tych spotkań.

O autentycznym zainteresowaniu biskupa sprawami parafii niech świadczy fakt nieplanowanej wizyty w szkole filialnej w Falsztynie. Kiedy biskup Jan dowiedział się o istnieniu małej szkoły w Falsztynie, mimo natłoku zajęć, natychmiast postanowił w towarzystwie księdza proboszcza Ludwika Węgrzyna odwiedzić uczące się w niej najmłodsze dzieci. Wszystkie maluchy otrzymały osobiste błogosławieństwo i zostały poproszone o przekazanie go również swoim rodzicom.

Odwiedziny biskupa Jana Szkodonia były wyjątkowym świętem i niezwykłym przeżyciem dla całej frydmańskiej parafii. Daje się wyraźnie zauważyć, że uroczystości religijne jednoczą we wspólnych działaniach całą lokalną społeczność. Mamy nadzieję, że w nieodległej przyszłości powitamy biskupa we Frydmanie po raz kolejny.

Piotr Wojtaszek



Informacja z ostatniej chwili...

Uczennica Gimnazjum w Zespole Szkół we Frydmanie Aleksandra Wojtaszek została laureatem Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego „Benedykt XVI w Polsce”. Konkurs był organizowany przez Wyższą Szkołę Filozoficzno-Pedagogiczną „Ignatianum” w Krakowie. Patronat sprawowali m. in. minister oświaty oraz metropolita krakowski kard. Dziwisz.

red.

ŚWIĘTA ELŻBIETA WĘGIERSKA PATRONKĄ SP W TRYBSZU

Starania o nadanie szkole imienia św. Elżbiety Węgierskiej rozpoczęto jesienią 2005 roku. Nauczyciele, rodzice i uczniowie zdecydowali, że szkoła będzie nosiła Jej imię. Zatem wszystkim i każdemu z osobna wiadomym czynimy, iż Szkoła Podstawowa w Trybszu od piątku 17 listopada 2006 roku nosi imię św. Elżbiety Węgierskiej.

Goście uroczystości

Na piątkową uroczystość do Trybsza zjechali liczni goście, przedstawiciele: Małopolskiego Kuratorium Oświaty – Pani Dyrektor Delegatury KO Krystyna Gucwa, Gminy Łapsze Niżne – Wójt Gminy Antoni Kapołka, Sekretarz – Pani Irena Rataj, Skarbnik Małgorzata Grywalska, Panie – Ludmiła Wojtas i Grażyna Nowak.



Tę podniosłą uroczystość swoją obecnością zaszczylicili również: Jego Ekscelencja Ks. Biskup Albin Małysiak, ks. Andrzej Waksmański i o. Robert Łojek- byli uczniowie tej szkoły, o. Bolesław Kozyra- proboszcz, były proboszcz- o. Sylwester Michałek i inni księża cystersi. Obecna była również przewodnicząca Rady Gminy ubiegłej kadencji - mgr Józefą Pawlik, radny wsi Trybsz Pan Maciej Płachta. Przybyli również dyrektorzy szkół gminy z pocztami sztandarowymi- delegacjami uczniów. Uroczystość zaszczylił swą obecnością poczet sztandarowy OSP w Trybszu. Licznie wzięli udział też rodzice, uczniowie i mieszkańcy wsi.

Eucharystia

Cała społeczność szkolna wraz z przybyłymi gośćmi o godz. 10.40 przeszła w uroczystym orszaku do miejscowego kościoła pod wezw. Św. Elżbiety Węgierskiej, gdzie oczekiwano na przybycie Jego Ekscelencję Ks. Biskupa Albina Małysiaka. O godz. 11 została odprawiona Msza święta. Homilię wygłosił ks. bp Albin Małysiak. →

Ks. bp podkreślił, że należy troszczyć się o wychowanie dzieci i młodzieży, poświęcić swoje siły dla młodych, otwierać serca na innych, a zwłaszcza na dzieci i młodzież.



Podczas Mszy św. został poświęcony sztandar z umieszczonymi na nim symbolami św. Elżbiety: różami i chlebem, a także słowami świętej „Musimy ludzi uszczęśliwiać”. Mszę św. uświetnił swoim pięknym śpiewem zespół regionalny „Trybskie Dzieci” z kapelą spiską.



Powitanie

Dalsza część uroczystości nastąpiła w szkole, którą otwarła Dyrektor SP w Trybszu mgr Julia Miśkiewicz serdecznie witając wszystkich zebranych. Ponadto w swoim wystąpieniu pokazała, że wszystko, co do tej pory szkoła robi i ma zamiar robić nadal wiąże się ściśle z Patronką, Jej poczynaniami. Potem bp Małysiak poświęcił obraz św. Elżbiety.

Następnie Przewodnicząca Rady Gminy Pani Józefa Pawlik odczytała akt nadania Szkole Podstawowej w Trybszu imienia św. Elżbiety Węgierskiej.

Przekazanie sztandaru

Następnie poczet sztandarowy rodziców wręczył sztandar dyr. SP mgr Julii Miśkowicz, a ona z kolei ucałowała go, przekazała uczniom swojej szkoły. Potem przedstawiciele rodziców, nauczycieli i uczniów wszystkich klas ślubowali na sztandar dochować wiary, tradycji.

Przemówienia gości

Pierwszy zabrał głos Wójt Gminy Łapsze Niżne, Antoni Kapołka. Podziękował i pogratulował starań i efektów. Potem mgr Krystyna Gucwa- dyrektor nowotarskiej Delegatury Kuratorium Oświaty w Krakowie odczytała list w imieniu Małopolskiego Kuratora Oświaty Pana Józefa Rostworowskiego. Także i ona życzyła szkole sukcesów. Na koniec z wielkim wzruszeniem przemówił były uczeń szkoły- ks. Andrzej Waksmański, który z sentymentem wracał myślami do lat szkolnych.

Program artystyczny

Po części oficjalnej nastąpił program artystyczny w wykonaniu zespołu regionalnego „Trybskie Dzieci” Pt. „Odpust św. Hażbyty w Trybsiu”. Uczniowie przypomnieli Jej życie jako żony Ludwika, króla Węgier, a także po jego śmierci, kiedy to oddała się Bogu w życiu zakonnym. Oprócz tego zespół pokazał zabawy przy odpuscie oraz przyśpiewki i tańce górali spiskich, do których to przygrywali łapszańscy muzykanci.



Zakończeniem spotkania był wspólny obiad i wpis do księgi pamiątkowej.

Nasza szkoła ma swoją patronkę. Zostawiła nam wspaniały przykład do naśladowania. Obierając ją za patronkę pragniemy w sposób szczególny, aby pozostała w naszej pamięci, świadomości i czynach. Jest i pozostanie w nas pamięć o Niej, o Jej życiu i czynach.

Anna Waksmundzka nauczycielka SP Trybsz

Naszej pracy nie da się zamknąć w ośmiu godzinach...

Rozmowę z Janem Smarduchem – Wójtem Gminy Nowy Targ,
przeprowadził Marian Pukański



M.P. Panie Janie, został Pan wybrany ponownie tj. po raz piąty wójtem gminy Nowy Targ, gminy największej w powiecie nowotarskim. Jak Pan zyskuje zaufanie u wyborców.? I czy łatwo być wójtem w tak dużej gminie.

J.S. Zapewne wielu ludzi myśli tak, że nie ma to jak wójtem być, ale nie jest to, tak lekko i łatwo. Gdyż jak się chce zrobić wszystko co jest przypisane wójtowi z mocy ustawy, to trzeba się mocno zaangażować, pozostawiając na boku sprawy osobiste i rodzinne.

Nie można pewnych spraw i problemów zamknąć o godzinie 15.00 lub w piątek po południu, lecz trzeba się nimi także zajmować w soboty i w niedziele, uczestnicząc w zebraniach wiejskich i różnych spotkaniach z mieszkańcami gminy, jak choćby dla przykładu konsultując plan zagospodarowania gminy, czy rozwiązując inne problemy.

Jest to na pewno praca trudna i nie da się jej zamknąć w ośmiu godzinach, ani też w sześciu dniach roboczych, i wymaga to dużego zaangażowania.

Jeśli chodzi o wybory, to przyznaję, iż nie uzyskałem tu 70 (siedemdziesiąt) czy 80 (osiemdziesiąt) procentowego poparcia, ale uzyskałem jednak więcej głosów niż mój kontrkandydat i to zadecydowało, że jestem ponownie wójtem. Tak zdecydowali wyborcy. Muszę tu powiedzieć, że nie zależało mi na tym, by mieć jakąś hegemonię, czy patent na najlepszego człowieka. Nigdy nie uważałem się też za najmądrzejszego wszystko i takiego, który wszystko wie i robi najlepiej, lecz moja filozofia polega na tym, aby słuchać ludzi, z tego co oni oczekują, i realizować ich postulaty i dążenia. Oczywiście nie jest możliwe, aby wszystkim grupom społecznym moż-

na było tutaj zadość uczynić, czy w jakimś realnym czasie spełnić ich oczekiwania.

M.P. Jakie zamierzenia i plany na najbliższe lata stoją przed Panem i Gminą.

J.S. No, na pewno będzie to kontynuacja rozpoczętych prac w szkolnictwie. Trzeba będzie realizować rozpoczęte inwestycje przy budowie gimnazjum w Ludźmierzu, obecnie młodzież uczy się w budynku Związku Podhalan. Jest to pilna sprawa, ponieważ nie ma tam wystarczająco dobrych warunków, jakie wymagane są przy tego rodzaju placówkach oświatowych. Ponadto szkoła w Laszku wymaga też modernizacji, a także szkoła w Dębnie, Dursztynie i w Knurowie.

Potrzebna jest budowa sali gimnastycznej szkole w Gronkowie, w Łopusznej i w Knurowie.

Bardzo ważną sprawą jest kontynuowanie programu, a jest to program, który obejmuje 11 gmin w ramach tzw. Funduszu Spójności. Jest to wspólny wysiłek jedenastu gmin, chociaż po wyborach samorządowych mogą wystąpić pewne różnice zdań i zamierzeń w niektórych gminach, ponieważ nowe Zarządy będą szukać innych własnych rozwiązań.

Na dzień dzisiejszy trzy gminy już się wycofały z tego programu, a gdyby uczyniły to kolejne byłyby to ogromna kompromitacja, że coś zaczynamy, a później brak nam konsekwencji w realizowaniu podjętych zadań. Program ten obejmuje budowę kanalizacji i oczyszczalni ścieków, nasza gmina przewidziana jest do robienia kanalizacji w Waksmundzie i Ludźmierzu, są to inwestycje w granicach kilku a nawet kilkunastu miliardów złotych i niektóre gminy w ramach własnych funduszy, nie są w stanie takich kosztów ponieść. Dlatego ważne jest, aby nowe Zarządy możliwie szybko zapoznały się z programem i przystąpiły do jego realizacji.

Nasza gmina, podobnie jak inne gminy przygotowuje strategiczny program rozwoju na lata 2007- 2013. Chcemy w tej strategii określić także warunki współpracy przygranicznej. Chociaż nie sąsiadujemy bezpośrednio z gminami po drugiej stronie granicy, to mamy partnerskie stosunki z dwoma gminami słowackimi. Chodzi tu głównie o rozwój turystyki.

Nie chciałbym jednak tu wyprzedzać pewnych założeń i warunków tej współpracy, ale obecnie rozwój turystyki jest konieczny, ponieważ turystyka wyprzedza inne gałęzie produkcji.

I tak np. gmina Nowy Targ w roku 1998 uważana była za gminę rolniczo - turystyczną, to obecnie uważana jest

za gminę raczej turystyczno - rolniczą, co wskazuje, że zmieniają się warunki. Obecnie jest wolny rynek i każdy wybiera taki kierunek jaki mu odpowiada najbardziej korzystnie.

Mamy też na terenie gminy wiele miejscowości gdzie turysta, może być zadowolony, są to takie miejscowości jak, Pyzówka, Obidowa, Klikuszowa, Łopuszna, Dursztyn, Debno, Szlembark praktycznie każda miejscowość w naszej gminie jest pięknie położona i turysta może się tu dobrze czuć i znaleźć odpowiednie miejsce dla siebie.

M.P. Panie wójcie, obecnie na Podhalu obserwuje się dość dużą migrację ludności w poszukiwaniu pracy. Wyjeżdżają do Ameryki, Irlandii, Hiszpanii, Francji, Anglii, Niemiec. Jak jest w gminie Nowy Targ? czy nie boi się Pan, że za jakiś czas może wystąpić na PODHALU brak młodych rolników, rzemieślników, młodej inteligencji itp.

J.S. Tak, obecnie jest to chyba jeszcze problem ukryty, ale za kilka lat może do dojść do tego właśnie, że będzie brakować młodych rolników, młodych rzemieślników i w ogóle ludzi młodych. No, ale obecnie niewiele można tu zrobić, bo ludzie są wolni i każdy szuka odpowiedniej pracy i odpowiedniego miejsca dla siebie. Byłoby dobrze gdyby po jakimś czasie wracali na Podhalę i inwestowali w swoje gospodarstwa. Myślę, że tak właśnie będzie.

Chciałbym wszystkim mieszkańcom naszej gminy złożyć serdeczne życzenia.

Wszystkim życzę Zdrowia, Szczęścia, Pomyślności, Dużo Radości, Zadowolenia w życiu Osobistym i w Rodzinach, i żeby każdy był lepszy w 2007 Nowym Roku.

Tym wszystkim, którzy przyszli do wyborów, chce również gorąco podziękować za ich patriotyczną i obywatelską postawę.

Redakcja gazety „Na Spiszu” życzy Panu i Pana rodzinie oraz wszystkim współpracownikom samych sukcesów, oraz zdrowia i wszelkiego powodzenia w życiu osobistym i zawodowym.



Post scriptum

Wójt Jan Smarduch w wywiadzie udzielonym p. Marianowi Pukańskiemu nie pochwalił się swoimi planami w zakresie „przemebrowania” sieci szkolnej w nowotarskiej gminie. Opinia publiczna zbulwersowana jest nieodpowiedzialną polityką wobec Gimnazjum im. Ojca Świętego Jana Pawła II w Krempachach. Jeśli plany Pana Wójta znajdą poparcie w Radzie Gminy, na terenie działania powstaną dwa nowe zespoły szkół: w Waksmundzie i w Łopusznej (w tej chwili są dwie szkoły podstawowe). Oznacza to wydanie znacznych środków, nie tylko na dokończenie prowadzonych inwestycji, ale też nowe niebagatelne wydatki z gminnego budżetu. Niedobre to plany, bo budynki te na dzień dzisiejszy nie nadają się na realizację tak „ambitnych” planów. Celowość wydatkowania publicznych pieniędzy podatników na przeróbki i prace przystosowawcze jest wątpliwa z uwagi na zbliżający się niż demograficzny. Natomiast budynek w Krempachach będzie opustoszały, praktycznie z powodu „widzimisie”. Po co więc wystawiono tą ogromną i świetnie wyposażoną budowlę - pytają się ludzie. Przykro w tym miejscu, ale trzeba przypomnieć nadzieję wyrażoną przez kard. Stanisława Dziwisza, aby ta szkoła służyła wspólnie społeczności Spisza i Podhala, i budowaniu lepszej przyszłości !

Pan Wójt nie czuje jeszcze niżu demograficznego i być może do końca swojej kadencji nie będzie czuł, że szkodzi młodzieży i nauczycielom korzystającym z Gimnazjum w Krempachach. Zdaje się, że gmina jest tak bogata, a Pan Wójt tak wspaniałomyślny, iż za kolejne „swoje” 4 lata postawi cztery nowe szkoły, jak niegdyś - 1000 szkół na tysiąclecie. I zlikwiduje co najmniej dwie szkoły podstawowe; w Dursztynie i Krempachach. Wynik likwidacji może być lepszy, bo gdy w budynku gimnazjum mimo to będzie pustawo - można jeszcze dołożyć szkołę z Nowej Białej. Gdyby jednak jeszcze brakowało można przenieść przedszkole, albo uczniów z sąsiednich gmin. Powstałby Super-Zespół, co przypominać może aż nadto komunistyczne szkoły zbiorcze. Wygospodarowane środki ze sprzedaży likwidowanych szkół na Spiszu można będzie przeznaczyć np. na chemiczną oczyszczalnię ścieków, jako inwestycję nie cierpiącą zwłoki z uwagi na zaostżone prawo w zakresie ochrony środowiska oraz spodziewane w tym zakresie kontrole.

Jak wieść gminna niesie, (o ile to prawda) rodzice popierający starania Pana Wójta wstydzą się ponoć, że ich dzieci kształcą się na Spiszu. Zdaje się też z tego powodu plany szkolne popiera bardzo aktywnie pan Marcin Kolasa pochodzący z Waksmundy, asystent w biurze naszego senatora Franciszka Adamczyka. Megalomania godna pożałowania, bo Spisz to nie antypody, a klimat taki sam. Jeśli zaś jaka zaraza by się pokazała, to do Łopusznej jest tak blisko, że z pewnością dojdzie szybciej niż autobus w uczniach. Apelujemy więc o opamiętanie, o przemyślenie sprawy bez zaciętrzewienia. O ekonomicznym aspekcie całej sprawy napiszemy niebawem.

(red)

Chcę, aby w wydatkach gminy była sprawiedliwość...

Rozmowę z Wójtem Gminy Łapsze Niżne
Pawłem Dziubanem przeprowadził
Franciszek Payerhin



Zanim zaczniemy rozmowę, w imieniu redakcji gazety „Na Spiszu” proszę o przyjęcie najlepszych gratulacji w związku z Pana zwycięstwem w wyborach bezpośrednich na wójta gminy Łapsze Niżne.

- Dziękuję.

Proszę pozwolić na krótką charakterystykę – ile Pan ma lat?

- 39,

Stan cywilny ?

- Żonaty

Stan rodzinny?

- Mam dwóch synów

Jakie ma Pan wykształcenie?

- Mam wykształcenie wyższe z zakresu archeologii. Ponadto na studiach podyplomowych ukończyłem studium informatyczne z uprawnieniami do nauczania informatyki w szkole. Zdołałem kwalifikacje do nauczania języka angielskiego oraz uzyskałem certyfikat z zakresu zarządzania placówką oświatową.

Proszę podać dotychczasowy przebieg pracy zawodowej.

- Pracę zawodową rozpocząłem w 1992 r. jako nauczyciel historii i języka angielskiego w szkole podstawowej w Trybszu. Równocześnie dodatkowo uczyłem języka angielskiego w szkole podstawowej w Łapszach Wyżnych. W szkole podstawowej w Trybszu pracowałem do 1999 roku, kiedy zostałem powołany na stanowisko dyrektora gimnazjum w Łapszach Niżnych, gdzie pracowałem od 15. IV. 1999 r. do wyboru na stanowisko wójta gminy, to jest do listopada 2006 r.

Ma Pan sylwetkę sportowca. Czy korzystał Pan z siłowni mieszczącej się w pomieszczeniach szkoły, w której Pan pracował?

- Zdecydowanie tak. Siłownia daje taką możliwość i korzystałem z tego, może nie często, ale w miarę możliwości czasowych. Razem z moimi rówieśnikami korzystałem z sali gimnastycznej grając z nimi, raz w tygodniu, w piłkę nożną.

Aby wygrać wybory w systemie wyborów bezpośrednich, należało zaproponować wyborcom przekonujący program wyborczy. Jednakże frekwencja wyborcza w gminie Łapsze Niżne wynosiła mniej niż 50% uprawnionych, dlatego uważam, że na łamach naszej gazety powinniśmy przybliżyć główne problemy pańskiego programu wyborczego. Czy zgadza się Pan z tym?

- Zdecydowanie tak. Program, który prezentowałem w czasie kampanii wyborczej będę się starał realizować i mam wielką, wręcz ogromną nadzieję, że uda mi się ten program w większej części zrealizować, bowiem okres 4 lat trwania kadencji może być za krótki do realizacji w całości wytyczonych celów. Może pokrótce przedstawię ten program. Przede wszystkim zwróciłem w nim (i nadal zwracam) uwagę na większą efektywność pozyskiwania finansowych środków zewnętrznych. Nie chodzi tu tylko o programy operacyjne. W 2007 r. Polska będzie miała do dyspozycji około 67 miliardów zł.

Dzięki temu w Polsce może dojść do ogromnego skoku cywilizacyjnego. Jest duża szansa na uszczknięcie części tych pieniędzy na realizację podstawowych celów jakie są do zrobienia w gminie. Wymaga to jednak reorganizacji i usprawnienia pracy urzędu gminy.

Jestem obecnie na etapie planowania tych zmian. Chodzi głównie o zagadnienie przygotowania programów i czuwania nad terminowością ich realizacji.

W wywiadzie z dnia 20. XII. 2006 udzielonym red. Teresie Zielińskiej z Dziennika Polskiego przedstawił Pan swój pogląd na kilka zagadnień, jak:

Infrastruktura turystyczna, informacja turystyczna, infrastruktura drogowa, pozyskiwanie unijnych środków finansowych, planowanie prac kanalizacyjnych w Trybszu, Łapszach Niżnych i Kacwinie, problem dróg gminnych – ich modernizacja, zajęcia pozalekcyjne dzieci szkolnych – ich finansowanie, sprawy kadrowe. Jednak główny nacisk kładzie Pan na pozyskiwanie zewnętrznych środków finansowych. Jak wiadomo Unia Europejska daje pieniądze dopiero po wykonaniu i odebraniu zadania sfinansowanego w 100% ze środków własnych gminy. W budżecie gminy muszą więc być zagwarantowane środki finansowe na pokrycie wydatków związanych z zamierzeniem inwestycyjnym.

Oczywiście jest stała zasada, że aby pozyskać środki zewnętrzne, należy mieć wkład własny w dane przedsięwzięcie. Minimalnie jest to 15% wkładu własnego.

Pozostałe środki pozyskuje się z Unii lub z innych programów operacyjnych – np. Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska, czy z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. W obecnym czasie budżet gminy daje jeszcze dużą możliwość kredytowania, bowiem stan zadłużenia gminy wynosi 24% budżetu a możliwe jest zadłużenie do 60% budżetu. To będzie chyba jedyna możliwość, aby pozyskać środki zewnętrzne. Słyszałem, że w programach ustawowych przewiduje się możliwość podniesienia tego pułapu po to, aby gminy miały szerszą ścieżkę do pozyskiwania w maksymalnej ilości środków finansowych zewnętrznych.



*II tura wyborów Wójta w gminie Łapsze Niżne
26.11.2006 r. Fot. J. Kowalczyk*

Obecne zadłużenie gminy daje możliwość wzięcia jeszcze pożyczki w wysokości 6 milionów zł.

Gmina do tej pory spłaca pożyczki zaciągnięte z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska na kanalizację wsi Łapsze Wyżne oraz na oczyszczalnię ścieków w Trybszu.

Tak. Jest to już ostatni etap spłacania – w sumie 367 tys. zł. Pożyczki były wzięte na zasadzie, że po spłaceniu 60% sumy, można było wystąpić do NFOŚ o umorzenie spłaty pozostałej kwoty. Ponieważ o to nie wystąpił mój poprzednik, dlatego ja zamierzam – zgodnie z umową – wystąpić o umorzenie spłaty reszty kredytu. Pozyskane w ten sposób pieniądze zamierzam przeznaczyć na kanalizację wsi Trybsz, gdyż tylko na ochronę środowiska mogą one być wydane.

Czy przewiduje Pan dokończenie kanalizacji w Łapszach Wyżnych i w Łapszach Niżnych?

Tak. Obiecałem to w swoim programie wyborczym. Muszę zrobić rozeznanie w możliwości wykonania tego zadania przez Podhalańskie Przedsiębiorstwo Komu-

nalne, które przejęło od gminy problem odprowadzania i oczyszczania ścieków. W harmonogramie prac modernizacyjnych PPK na lata 2007/2008 przewidziana jest tylko modernizacja oczyszczalni ścieków w Niedzicy na kwotę 5 milionów zł.

Kiedy planowane jest rozpoczęcie prac remontowych drogi powiatowej na odcinku Niedzica – Groń (II etap)?

Małopolski Program Operacyjny wchodzi w życie w 2007 roku, ale nabór wniosków praktycznie odbędzie się dopiero w 3 i 4 kwartale 2007 r. Z tego programu chce skorzystać Powiatowy Zarząd Dróg w Nowym Targu przy udziale finansowym gminy Łapsze Niżne, w kwocie 450 tysięcy zł. Całość prac ma kosztować 5 milionów zł. Planowane jest wykonanie nie tylko nawierzchni drogi, ale i przejazdy do pól przez rowy kanalizacyjne, przepusty przez drogę i mostki.

Przypuszczam, że inwestycja ruszy dopiero w 2008 roku o ile zostanie pozytywnie oceniona przez Urząd Marszałkowski.

Do czasu rozpoczęcia prac remontowych drogi, musi być wykonana kanalizacja w Trybszu, gdyż rury kanalizacyjne muszą być położone w poprzek jezdni.

W wielu rozmowach z mieszkańcami gminy powtarzają się pytania: ile będzie kosztować utrzymanie hali sportowej w Niedzicy; czy hala sportowa będzie inwestycją dochodową; kogo Urząd Gminy obciążać będzie kosztami utrzymania hali?

Hala sportowa jest inwestycją ogromną. Została zbudowana dzięki zaciągniętej pożyczce w wysokości 3 mln zł. co umożliwiło uzyskanie dotacji z Ministerstwa Edukacji w wysokości 900 tys. zł.

Koszt utrzymania będzie na pewno ogromny. Obecnie wszelkie media a więc i prąd elektryczny, woda i ciepło pobierane są ze szkoły podstawowej w Niedzicy. Dotychczas koszt samego ogrzewania budynku szkoły wynosił 68 tys. zł. rocznie.

Przypuszczam, że obecnie koszty te wzrosną do kwoty ponad 120 tysięcy zł.

Do tego dojdą koszty obsługi hali, koszty związane z wyposażeniem hali. Tymczasowym – (do września 2007) – administratorem hali jest dyrektor szkół mieszczących się w budynku szkoły w Niedzicy – Pan Zdzisław Majerczak.

Pierwszą imprezą zakontraktowaną w hali sportowej będzie teleturniej piłki halowej Podhalańskiego Podokręgu Piłki Nożnej. Za wynajęcie hali wpłynie kwota umożliwiająca pokrycie kosztów utrzymania hali przez pierwsze dwa miesiące. Dzięki tej imprezie hala sportowa w Niedzicy zyska dużą promocję.

Szacunkowo liczę, że całkowity koszt utrzymania hali powinien wynieść maksymalnie 130 tys. zł. rocznie.



Wójt Paweł Dziuban wręcza nagrody laureatom konkursu szopek - Betlejymek 2006, 17.12.2006 r.

Do zarządzania halą sportową zamierzam zatrudnić menedżera, którego płaca będzie efektem jego działania w organizowaniu dochodowych imprez.

Ja wiem, że hala w żadnym wypadku nie będzie dochodowa. Jeżeli hala zarobi na koszt osobowej obsługi hali, to już będzie duży sukces. Trzeba pamiętać, że hala ma przede wszystkim służyć dzieciom i młodzieży Niedzicy, jak i całej gminy, czyli nie może być ukierunkowana tylko na zarabianie pieniędzy. Na działalność komercyjną może być przeznaczony czas po godzinie 16⁰⁰. Jeśli będzie zapotrzebowanie, to hala może być otwarta w sobotę i niedzielę. Ale w tej chwili nie przewidujemy takiego otwarcia, poza czasem przewidzianym na przeprowadzenie wspomnianego teleturnieju piłki halowej.

Czy przewiduje Pan wprowadzenie zasady podziału środków finansowych w sposób proporcjonalny, czy zadaniowy?

Ja zapowiadałem, że budżet powinien być przede wszystkim zadaniowy. Ale obecnie uważam, że budżet ten powinien być priorytetowo – zadaniowy, gdyż wiemy, że są miejscowości w gminie, które są od lat zaniedbywane. Ze środków finansowych gminy, na remonty i inwestycje gminy możemy wydać milion zł. Reszta pieniędzy z budżetu wydatkowana jest na szkoły, ośrodki zdrowia, remizy strażackie. Chcę, aby w tych wydatkach była sprawiedliwość. W miejscowościach zaniedbanych nasuwają się priorytety zadaniowe, takie jak: budowa i modernizacja dróg i chodników, gdyż w stosunku do najbardziej zadbanych wsi w gminie jak np. Frydman, muszą być traktowane priorytetowo.

Drogi gminne, chodniki w Łapszance, w Łapszach Wyżnych, w Łapszach Niżnych, w Trybszu a nawet i w Kacwinie są w katastrofalnym stanie.

Czy Urząd Gminy posiada wieloletni plan inwestycyjny?

Obecnie jest taki plan przyjęty uchwałą poprzedniej Rady Gminy. Plan ten będzie wymagał aktualizacji zapisów terminów realizacyjnych, co ma na celu usprawnienie prac przetargowych i wykonawczych

Uchwałę budżetową na dany rok podejmuje Rada Gminy na wniosek wójta gminy. Uchwała Rady daje wójtowi upoważnienie na wydatkowanie pieniędzy na cele określone w Uchwale. Już niebawem ustalenia zawarte w uchwale budżetowej na rok 2007 odpowiadają na pytanie co z marzeń wójta może być zrealizowane w pierwszym roku jego władzenia.

Poruszone w naszej rozmowie problemy związane z remontem ośrodka zdrowia w Łapszach Niżnych opublikuję w następnym numerze gazety „Na Spiszu”.

Bardzo dziękuję za rozmowę i życzę Panu dobrogo rozwiązywania życiowych problemów wsi i obywateli gminy Łapsze Niżne.



Rada Gminy Łapsze Niżne:

Maciej Płachta - przewodniczący Rady Gminy

Komisja Rewizyjna:

1. Józef SOWA - przewodniczący
2. Franciszek FLOREK - członek
3. Jacek KUTARNIA - członek

Komisja Finansów i Rozwoju Gospodarczego:

1. Jan STAŃCZAK - przewodniczący
2. Józef ŁUKUŚ - członek
3. Maria KLUKOSZOWSKA - członek
4. Maciej PŁACHTA - członek
5. Agnieszka SOŁTYS - członek
6. Andrzej BIZUB - członek

Komisja Edukacji, Spraw Społecznych i Praworządności:

1. Zofia BANDYK - przewodniczący
2. Anna DUNAJCZAN - członek
3. Jan RATAJ - członek
4. Józef GRYWALSKI - członek
5. Henryk JANECZEK - członek
6. Józefa PAWLIK - członek

Nowe władze gminy Bukowina Tatrzańska



W dniu 6 grudnia 2006 roku miała miejsce sesja Rady Gminy Bukowina Tatrzańska poprzedzona uroczystą mszą świętą w intencji nowo wybranych władz gminnych. Uczestniczyli w niej radni gminy i powiatu, byli radni oraz zaproszeni goście. Mszę odprawił i okolicznościową homilię wygłosił ks. Władysław Pasternak, proboszcz parafii Bukowina Tatrzańska. Msza św. odprawiona została w kościele parafialnym pw św. Szymona i Judy Tadeusza w Białce Tatrzańskiej, a w koncelebrze uczestniczyli prawie wszyscy księża parafialni z terenu gminy.

Zgromadzeni na uroczystości przybyli do sali pod wyciągiem Kotelnica Białczańska. Za stołem prezydyjальnym usiedli przewodniczący Rady Gminy Stanisław Siuty wraz z wiceprzewodniczącymi Franciszkiem Waliczkiem i Józefem Górką. Po przywitaniu radnych i zaproszonych

gości nastąpiła najważniejsza i oczekiwana chwila, a mianowicie wystąpienie nowo wybranego Wójta Gminy.

Mgr Sylwester Pytel w obecności Rady Gminy i zaproszonych gości złożył uroczystą przysięgę. Podziękował także mieszkańcom gminy za okazane zaufanie i obiecał rzetelną współpracę ze wszystkimi, którym leży na sercu dobro gminy i jej rozwój. Wystąpienie wójta nagrywane przez Radio Alex zostało przyjęte z dużą sympatią oraz oklaskami na stojąco. Z gratulacjami i okolicznościowymi przemówieniami występowali przedstawiciele instytucji współpracujących z gminą, a w szczególności Andrzej Gąsienica Makowski - starosta tatrzański. Do gratulacji pragnie dołączyć się także i redakcja naszego pisma. W dniu 19 grudnia 2006 odbyła się kolejna sesja, na której rada wybrała stałe komisje i ich przewodniczących, a także podjęła uchwały wynikające z zakresu bieżących spraw samorządowych.



Radni gminy: Andrzej Czernik, Ludwik Rzepka i Stanisław Łukaszczyk



Wójt Sylwester Pytel z pracownikami urzędu gminy



Radni gminy: Janusz Pilny, Tadeusz Mucha, Witold Gogola, Marian Kikla, Józef Haniaczyk oraz Edward Tybor - przewodniczący Rady Gminy



Od prawej: Aniela Dziadkowiec - skarbnik gminy,
Franciszek Waliczek - wiceprzewodniczący Rady Gminy,
Stanisław Siuty - przewodniczący Rady Gminy,
Józef Górka - wiceprzewodniczący Rady Gminy



Od prawej: Tadeusz Piszczek i Zbigniew Proszewski
(Radni Powiatowi) w towarzystwie sołtysów: Eugeniusza
Gogoli (Czarna Góra), Wojciecha Madeji (Rzepiska),
Andrzeja Pawlaka (Jurgów)

Przypomnijmy, że do Rady Gminy Bukowina Tatrzańska wybrano następujące osoby:

1. Stanisław Siuty - przewodniczący Rady
 2. Wojciech Bryja
 3. Andrzej Czernik
 4. Jan Witold Gogola
 5. Józef Górka – wiceprzewodniczący Rady
 6. Józef Jan Haniaczyk
 7. Marian Kikła
 8. Stanisław Andrzej Łukaszyk – Przew. Komisji
Ekonomiki, Budownictwa, Inwestycji i Rozwoju
 9. Tadeusz Mucha
 10. Janusz Krzysztof Pilny – Przew. Komisji Oświaty
i Kultury
 11. Władysław Piszczek – Przew. Komisji Rewizyjnej
 12. Ludwik Andrzej Rzepka
 13. Franciszek Waliczek – wiceprzewodniczący Rady
 14. Marian Żak – Komisji Służby Zdrowia, Porządku
Publicznego, Rolnictwa i Infrastruktury Wsi
 15. Wakat w Białce Tatrzańskiej - wybory odbędą się
w lutym 2007
- Sekretarzem Gminy jest Marian Mikołajczyk, a Skarbnikiem Aniela Dziadkowiec.

Konkurs szopek „Betlejmek” 2006

W grudniu 2006 r. w Szkole Podstawowej im. bł. ks. J. Stanka odbył się kolejny konkurs na najpiękniejszą spiską szopkę - Betlejmek 2006.

Konkurs spiskich szopek to już tradycja łapszańskiej szkoły trwająca nieprzerwanie od 1998 roku jest więc to już 9 edycja.

Celem konkursu jest pielęgnowanie regionalnych zwyczajów. Konkurs jest okazją do współpracy szkoły, rodziców i przedstawicieli środowiska lokalnego.

Organizatorem tegorocznego konkursu było Stowarzyszenie Rozwoju Spisza i Okolicy, oraz Szkoła Podstawowa im. bł. ks. J. Stanka w Łapszach Niżnych.

Tegoroczny konkurs został sfinansowany ze środków unijnych: Fundacji Programów Pomocy dla Rolnictwa FAPA za pośrednictwem Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi w ramach realizacji programu „Pilotażowy Program Leader+” Schemat II.

Do konkursu zgłoszono 23 szopki. Wykonawcami są uczniowie szkół spiskich z Kacwina, Frydmana, Falsztyna, Łapsz Wyżnych i Łapsz Niżnych. Każda szopka mogła być oceniona w skali od 1 do 5 przez każdego zwiedzającego wystawę. Głosujący oddali 167 głosów.

Każda szopka zgłoszona do konkursu została uhonorowana nagrodą rzeczową zgodnie z zajęтым miejscem w wyniku głosowania. Jury obradowało w składzie: Maria Haber, Anna Kowalczyk, Aneta Kaszycka, Julian Kowalczyk, Bogumiła Pirchała.

W wyniku głosowania:

1. **miejsce zajęła ex-quo:** szopka nr 23 uzyskując 640 punktów, właściciel: Mąka Sara i Mąka Klara - Kacwin oraz szopka nr 2, Butas Sylwia - Łapsze Niżne
2. **miejsce także ex-quo:** szopka nr 17-621p., Timek Agnieszka i Tymek Agata z Łapsz Niżnych oraz szopka nr 21 - Zygmund Przemysław i Zygmund Kamil Frydman
3. **miejsce:** szopka nr 9 - 608 p., Molitorys Julia i Gorcowska Aleksandra z Kacwina
4. miejsce szopka nr 14, Zarzycka Justyna i Zarzycka Patrycja, Łapsze Niżne
5. miejsce, szopka nr 11, Cisak Maciej i Cisak Michał, Kacwin
6. miejsce szopka nr 6, Hatała Wojciech i Hatała Marta, Łapsze Niżne
7. miejsce szopka nr 19, Stanek Justyna i Celuszek Kamila, Łapsze Niżne
8. miejsce szopka nr 3, Kłak Katarzyna, Łapsze Niżne
9. miejsce szopka nr 7, Knutelski Łukasz i Wasielak Mariusz, Łapsze Niżne
10. miejsce szopka nr 1, Rzepiszczak Dariusz i Rzepiszczak Andrzej, Łapsze Niżne



11. miejsce szopka nr 8, Karkoszka Iwona, Stańczak Dominika, Łapsze Niżne
12. miejsce szopka nr 13, Sulir Krystian, Kacwin
13. miejsce szopka nr 15, Karkoszka Amelia i Sowa Marta, Łapsze Niżne
14. miejsce szopka nr 16, Młynarczyk Maria i Młynarczyk Agnieszka, Łapsze Niżne
15. miejsce szopka nr 5, Kapołka Julita, Kapołka Damian, Łapsze Niżne
16. miejsce szopka nr 18, Złahoda Katarzyna, Łapsze Niżne
17. miejsce szopka nr 20, Chrobak Piotr, Frydman i Horniczak Krzysztof, Falsztyn
18. miejsce szopka nr 22, Kowalczyk Dawid Łapsze Niżne
19. miejsce szopka nr 12, Król Michał i Radecka Karolina, Kacwin
20. miejsce szopka nr 10, Kromka Piotr i Kromka Agnieszka, Kacwin
21. miejsce szopka nr 4, Janeczek Agnieszka Łapsze Wyżne

Jury uhonorowało nagrodą rzeczową szopki deklarowane na sprzedaż. Są to szopki:

1. szopka nr 14, Zarzycka Justyna i Zarzycka Patrycja
2. szopka nr 11, Cisak Maciej i Cisak Michał
3. szopka nr 8, Karkoszka Iwona, Stańczak Dominika
4. szopka nr 16, Młynarczyk Maria, Młynarczyk Agnieszka
5. szopka nr 5, Kapołka Julita, Kapołka Damian
6. szopka nr 10, Kromka Piotr, Kromka Agnieszka
7. szopka nr 15, Karkoszka Amelia, Sowa Marta

Dodatkowe kategorie stanowiły bombki, stroiki i kartki świąteczne przeznaczone na aukcję.

Na konkurs nie nadesłano stroików świątecznych i bombek, zaś w kategorii kart świątecznych jury wyróżniło prace, których autorami są uczniowie Szkoły Podstawowej i Gimnazjum z Frydmana: Bolesław Markowicz, Barbara Kawa, Katarzyna Markowicz, Katarzyna Kawa, Krystyna Maliniak, Magdalena Markowicz, Ewa Węgrzyn, Tomek Węgrzyn.

Uczniowie łapszańskiej szkoły pod kierunkiem wychowawców



przygotowali wyprzedaż, wykonanych przez siebie świątecznych dekoracji. Były to kartki świąteczne, witraże okienne, obrazki na szkle oraz stroiki świąteczne.

Wyniki konkursu ogłoszono w holu szkoły w niedzielę 17.12.2006 r. Wśród zaproszonych gości byli przedstawiciele lokalnych władz samorządowych z wójtami Bukowiny i Łapsz na czele, dyrektorzy szkół spiskich oraz duchowni. Byli też obecni członkowie Stowarzyszenia Rozwoju Spisza i Okolicy. Po podsumowaniu konkursu wszyscy zaproszeni goście poczęstowali się przysmakami ze świątecznego stołu spiskiego.



red.

Maria Pietraszek – Wnęk

SPISKI ROK OBRZĘDOWY

Kontynuujemy opis tradycyjnych zwyczajów, tym razem przedstawimy Wigilię i Boże Narodzenie na Spiszu

WIGILIA I OKRES BOŻEGO NARODZENIA

Okres Bożego Narodzenia – a szczególnie od Wigilii do święta Trzech Króli jest wprost nasycony obrzędowością, można powiedzieć dwojakiego rodzaju: naszą chrześcijańską i zakorzenioną od wieków starosłowiańską. W tym szczególnym okresie te obrzędy i zwyczaje nakładają się na siebie, wzajemnie się przeplatają i krzyżują.

Słowo wigilia wywodzi się z łaciny *vigiliae* – to nazwa straży nocnych¹. Nazwa ta została przejęta przez kościół katolicki i oznacza nabożeństwo całonocne lub wieczorne, do którego zakonnicy muszą wstawać i gromadzić się w kościele klasztornym, ale też dzień lub wieczór poprzedzający wielkie święto kościelne zwłaszcza Boże Narodzenie.

Dla ludu spiskiego takim szczególnym czasem jest Wigilia, okres Bożego Narodzenia i Wielki Tydzień. Wiele jest niepisanych zasad oraz zwyczajów, które należy przestrzegać, aby uczcić ten szczególny dzień, zapewnić sobie lepsze życie oraz wiele łask od Wszechmogącego Boga.

W języku Górali Spiskich mówiono *wilijo*, jest to czas wzniosły dla wszystkich, dorosłych i dzieci, a nawet dla zwierząt domowych. Dzień ten był od rana dniem pełnym pracy i symbolicznych gestów. Każdy, kto rano wstał powinien się obmyć w misce wody gdzie na dnie leżały pieniądze, aby nowy rok przyniósł dostatek a w kieszeni nie brakowało grosza. W wigilię nie należało nic pożyczać, i raczej nie odwiedzano się, jeżeli zaś miało to miejsce to każdy chciał żeby do jego domu w wigilię przyszedł jako pierwszy mężczyzna, nie kobieta, jak mówiono – *baba to niescyńcie*. Każdy miał w tym dniu wyznaczoną rolę. Kobiety uwijały się w kuchni piekąc chleb, kołoce, baby i *bômbolki*² oraz szykując potrawy na stół wigilijny. Mężczyźni obrabiali bydło, nosili drzewo na opał – gdyż w takim dniu jak Boże Narodzenie nie wykonywało się wielu czynności, nie ze względu na sankcję grzechu, lecz by uczcić to święto i okazać szacunek Bogu. Chłopcy lub parobcy³ sami lub z ojcem wycinali w lesie *jedlicke* – czyli dosłownie jodełkę, lecz był to zwyczaj świerk w potocznej mowie nazywany *smrecek*. Dzieci w tym szczególnym dniu, musiały uważać by się nie narazić rodzicom, ponieważ otrzymanie lania oznaczało, że cały rok będzie dostawać *pucówkę*. Jak przysłowia mówią: „*Wilijo rada dzieci pobijo*”, „*We Wilijóm chłopców bijóm a we swiynta dziyfcynta*”.

Wieczór wigilijny rozpoczynał się między 17 a 18, obecnie się utarło, że pierwsza gwiazda zwiastuje czas zasiadania do stołu, czegoś takiego nie obserwowano dawniej. Stół wigilijny nakryty białym obrusem, pod nim pachnące siano, czasami położony pieniądz (zależało to indywidualnych zwyczajów rodzinnych). Na stół kładziono kubek z owsem, który przez czas wigilii i dzień Bożego Narodzenia na nim pozostawał, dopiero w świętego Szczepana, czyli drugi dzień świąt zabierano ten owies do kościoła i święcono. Następnie ten symboliczny garnuszek owsa wsypywano do zboża do wysiewu, aby plony były obfite i aby się *darzyło i mnożyło*.



Potrawa wigilijna – fizoly ze śliwkami fot. J. Kowalczyk

W każdej spiskiej rodzinie na stole wigilijnym znajdziemy wiele ciekawych potraw, które mają interesujący i oryginalny smak. *Fizoly ze śliwkami suszonymi* – fasola zazwyczaj czerwona (w niektórych miejscowościach spiskich biała) z kluskami i suszonymi śliwkami. Zaprawiona jest octem i cukrem oraz zasmażona masłem, ma smak słodko kwaśny. Następnie kapusta z grzybami lub ziemniakami, *grziby zasmazane* – ugotowane grzyby drobno zmielone lub posiekane, lekko podduszone, usmażonym masłem do czerwoności okraszone i podawane na gęsto z chlebem lub kołocem. *Zuwecka ze śliwkami* – równie interesująca potrawa, pierogi różnego rodzaju, kluski nazywane *dziadkami lub scykane*, pstrąg, i wiele innych.

Do stołu zasiadając należało być ubranym czysto i odświętnie i koniecznie mieć ubrane buty, nie kapcie, żeby cały rok chodzić w butach nie na bosaka. Wieczorne wigilijne zaczynała modlitwą najstarsza osoba



w rodzinie lub matka. Modlitwa w ten szczególny wieczór była dziękczynieniem za przeżyty rok, za wszystkie łaski i dobroć Boga, z prośbą o dalsze błogosławieństwo. Nie zapominano o zmarłych z rodziny i za nich również odmawiano modlitwę. Potem następowały życzenia i dzielenie się opłatkiem. Każdy z domowników musiał spróbować wszystkich potraw, żeby cieszyć się dobrym zdrowiem przez najbliższy rok. U niektórych rodzin pod stołem kładziono snopek słomy i również w kącie. Ta słoma pozostawała w domu przez święta i nie należało jej sprzątać. Był zwyczaj, że każdej potrawy choć odrobinę daje się bydłu, kurom a nawet psu, żeby się lepiej chowało – żeby się statek lepij chował⁴. Siano ze stołu wigilijnego dawano bydłu jako, że poświęcone miało moc ochrony przed chorobami lub jak poprzednio – dla lepszego chowu. Po wieczery wigilijnej młode dziewczyny, panny na wydaniu wybiegały na dwór i nasłuchiwały skąd pies szczeka – według wierzeń – z tej strony dziewczyna będzie miała męża, ile sztachet w płocie chwyci tyle lat będzie miała, gdy wyjdzie za mąż⁵.

Po wieczery również ubierano choinkę nazywaną *jedlicka* lub *smrecek*. Ozdoby choinkowe były najczęściej ze słomy i kolorowych papierków, ale jakże pomyślowe i w swej prostocie materii piękne i tworzące niepowtarzalny klimat świąt Bożego narodzenia. Dzisiaj wraca się do tego rodzaju ozdób świątecznych i można kupić w sklepach gotowy wyrób, jednakże nie sprawia on tyle przyjemności i nie daje satysfakcji jak ten zrobiony własnoręcznie.



Betlejemek – szopka, fot. J. Kowalczyk

Ubierając drzewko domownicy śpiewali kolędy opowiadali różne historie prawdziwe lub fantastyczne, i przeżywano ten czas prawdziwie rodzinnie, chociaż skromnie, ale razem i szczęśliwie. We Frydmanie chłopcy po wieczery chodzili od domu do domu i śpiewali kolędy, w innych miejscowościach nie było takiego zwyczaju, należało siedzieć w domu aż do Pasterki – mszy o północy. W Łąpszach Niżych podobnie jak we Frydmanie także składano życzenia przed pasterką - przyp. red.

Kto pierwszy przekroczył próg domu po pasterce składał życzenia bożonarodzeniowe czyli winsuwanie:

„Winsujym na scyńcie na zdrowie
na to Boze Narodzynie
zeby my sie doekali
drugiego Bozego Narodzynio
we scyńciu, we zdrowiu,
przy dobrym pokoju,
w mniyjsyf grzychaf, wiyknsyf radościf,
boskif miłoscif,
hojniyjsyf a urodzajniyjsyf rokaf
jako my doteros przezyli.
Pochwolóny Jezus Krystus.”⁶

Dzień Bożego Narodzenia był wielkim świętem. W tym dniu zakazanych było wiele prac. Gospodyniom domowym nie wolno było gotować, nawet słać łózek. Gospodarze już dzień wcześniej przygotowywali karmę dla zwierząt, aby w pierwszy dzień świąt tylko *ponadawać a nic ciynskiego nie robić bo nie wolno*. W tym szczególnym dniu nawet nie odwiedzano rodziny, ponieważ uważano, że w takie wielkie święto należy siedzieć w domu. Do rodziny czy znajomych udawano się w świętego Szczepana, czyli drugi dzień świąt. Wchodząc do czyjegoś domu w okresie świątecznym należało zawinszować i pochwalić Boga nim się usiadzie. Drugi dzień świąt to również czas kolędników, którzy chodząc z domu do domu składali życzenia i śpiewali kolędy, otrzymując za to kołoco lub jajka (dzieci jajka sprzedawały, a otrzymanymi pieniędzmi dzieliły się), w późniejszym czasie słodycze lub pieniądze. Formuła życzeń wypowiedzianych przez kolędników mogła być inna od tradycyjnej, była bardziej humorystyczna i dowcipna:

„Wisujym na synćsie na zdrowie
Na to Boze Narodzynie
zeby sie wóm darzyło i mnożyło
W kumorze i oborze
Zebyście mieli telo cielicek, jak w lesie jedlicek
Zebyście mieli telo wolecków, jak płocie kolecków
Zebyście mieli kury cubate
Gynsi siodlate
Świnie usiate i barany rogate,
Zebyście orali styrôma plugami,
Jak nie styrôma to trzôma, jak nie trzôma to dwôma
Jak nie dwôma to jednym, ale cogodnym
Zebyście mieli w kozdym kątku po dzieciontku
A na piecu troje. Tego wóm Boze dej”⁷.

Jak stare przysłowie mówi: „co wieś to pieśń”. Dotyczy ono także Spisza. W każdej miejscowości są trochę inne melodie, inne nazewnictwo, inne życzenia. Poniższe

życzenia pochodzą ze wsi Frydman, które również składano w okresie świąt Bożego Narodzenia.

„Przyšli my tu po to
zebyście wiedzieli
Bóg sie nom narodził
Ciesom sie janieli.
Bóg jedzie, król jedzie,
Sługów potrzebuje
Jednyf do rajy biere,
Drugiyf tu przyjmuje.
A wy tu małe dziadki
Zbiyrojcie kfiotki
Rucojcie pod nogi
Bo nas Jezus drogi”⁸.



Kolędnicy z gwiazdą, fot. J. Kowalczyk

Trzeba zaznaczyć, że te dawne czasy to koniec XIX wieku i początek XX, i chociaż wydaje się to stosunkowo niezbyt odległe, to w kulturze ludowej, w sposobie bycia, życia, w tradycji i zwyczajach nastąpiły wielkie zmiany. Zapominane są zwyczaje, odchodzi się od wielu rodzinnych tradycji, a przecież takie elementy naszej kultury scalają rodzinę, a przez to cały naród i uczą poszanowania dla tego co było i tego co nastąpi.

¹ W. Kopaliński: *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985.

² Kołoc – cienki placek z ciasta chlebowego posmarowany masłem, posypany cukrem i makiem, baba, baby lub babówki – babka drożdżowa z cynamonem i cukrem lub serem, bombolki – małe kuliste ciasteczka z ciasta drożdżowego o średnicy ok. 3 cm z miodem.

³ Kawalerowie

⁴ W Krempachach do dzisiaj gospodarze stosują ten zwyczaj lub zabieg, ponieważ jak nigdzie na Spiszu w tej miejscowości najczęściej hoduje się bydła, więc zwyczaj ten utrzymał się po dziś dzień.

⁵ Informacje od pana Stefana Tomasza z Kacwina nagrane na taśmie magnetofonowej.

⁶ Życzenia zasłyszane w Łapszach (przyp. red.).

⁷ Życzenia zasłyszane we wsi Kacwin

⁸ Tekst przekazany przez Marię Plewa z domu Markowicz z Frydmana ur. w 1887 wnuczce Helenie Stefaniak.

Czar Bożego Narodzenia

Mieszkańcy Czarnej Góry i pan organista Antoni Malec przyzwyczaili się już do tego, że psalmy i niektóre pieśni kościelne śpiewane są od niedawna przez scholę. Wspólnie śpiewają i Boga wychwalają: Monika Chowaniec, Łucja Trzop, Patrycja Sama, Marcela Waclaw, Marcela Górnik i Monika Wojeńska. Z okazji świąt i innych uroczystości dziewczęta mogą liczyć na wsparcie ze strony Andrzeja Budza, który gra na gitarze oraz śpiewa. Szczególnie podobają się prezentowane w kościele pieśni młodzieżowe i wesołe kolędy.



Spotkałem wczasowiczów, którzy byli oczarowaniu pasterką w czarnogórskiej świątyni. Zgodnie ze starodawnym zwyczajem kobiety nie wchodzi na chór, chyba, że nietutejsze. Dziewczęta ze scholi są jakby ponad prawem i mają swoje stałe miejsce na chórze. Budzi to podziw u turystów, którym w czasie pasterki to męskie towarzystwo przypominało jak żywo właśnie tych historycznych pasterzy, zwłaszcza, gdy przyklękli.

Czar Bożego Narodzenia to przede wszystkim modlitwa i komunia święta. To także nasze stare zwyki i nawyki, także w zakresie wystroju szopki betlejemskiej. W rogu czarnogórskiej świątyni również stanęła pośród pachnącego sianka stajenka. Pięknie figurki, cieszące oko, zostały ofiarowane parę lat temu przez rodaków przebywających w USA. Po mszy świętej dzieci długo nie mogą oderwać od nich wzroku. W tym roku do kościoła przyniesione zostały też szopki wykonane przez młodzież w ramach konkursu szkolnego. Są naprawdę piękne i szkoda, że nie wystawiono je na ogólnospiskim konkursie w Łapszach Niżnych. Na to wszystko patrzy z boczno ołtarzyka Matka Boska Jaworzyńska - Królowa Tatr i pewnie cieszy się wraz ze wszystkimi, którzy szanuje wiarę i tradycję.

(jb)

Zima lekkich obyczajów

„Od świątyj Hanki, zimne poranki – mówi stare ludowe przysłowie (Św. Anny 26 lipca). Można powiedzieć bez przesady, że zima, a raczej jej zwiastuny zaczynają się u nas już w lecie. Starzy ludzie obserwując latami pewne prawidłowości odkryli, że „*kie piyrsi roz po letnim przesylyniu góry (Tatry) okurzi, to za 3 miesiõnce przidzie zima*”. Z małymi wyjątkami, także moje obserwacje to potwierdzają.

W tym sezonie 2006/2007 wszystko oszalało i nic się nie sprawdziło. Mój Kochany spółnik skwitował to tak: „*tako zima, jaki świat, a na świecie teraz dużo zbocynćók i tyk paninynek lekkik obycajók*”.

Dla rolników, pasterzy, leśników i drwali, dla myśliwych - ludzi związanych z naturą - obserwacje pogody były zawsze bardzo istotne. Można było np. prognozować ile bydła czy owiec wychowa się przez zimę z zebranej latem paszy. Ludzie żyjący między Tatrami i Pieninami zwracali uwagę nie tylko na zachowanie się zwierząt i roślin, ale też chcąc nie chcąc na góry, stały i majestatyczny element krajobrazu. Śnieg w Tatrach obsypany zimowym śniegiem topnieje prawie do końca czerwca. W wielu rodzinach w Czarnej Górze panuje przekonanie, że kąpać się można dopiero na Św. Jana (24 czerwca), bo woda jest już ciepła. Potem następuje sześć najcieplejszych tygodni roku, w tym czasie mają miejsce sianokosy (siana). Ale już na początku sierpnia dość często przychodzi deszczowa pogoda, a górach następuje tak duże oziębienie, że ich najwyższe partie pokrywają się nowym śniegiem, który nierzadko już tam utrzymuje się do zimy. Drugie uderzenie zimna, z reguły ma miejsce pod koniec sierpnia lub na przełomie sierpnia i września sprawia, że nie tylko Tatry Wysokie, ale też i najwyższe szczyty Tatr Bielskich okrywają się białą czapką. Widać wtedy dosłownie białą granicę śniegu ok. 2000 metrów n.p.m., poniżej jeszcze jest szaro-zielono. W rozpogodzony, ciepły i długi jeszcze dzień, rolnicy zbierają zboża (owies, jarzec,) oraz skoszone drugi raz trawy (otawe, potrow), koniczynę (kónicine).

Bywało, że na przełomie września i października ludzie zwozili w naprędcie skoszoną nać ziemniaczaną. Zawsze wtedy z niepokojem pozyrali na góry bielejące w zasięgu ręki, bo trzeba się pospieszyć z kopaniem grul, zanim przykurzi. Jak śnieg schodzi do granicy 1.000 metrów to oznacza, że za tydzień, dwa pobieleje brzegowsko Kucówka, górnio Bukowina, jurgowski Górków Wyrch i Podokólne, rzepisko Pylotówka i cornogórko Grapka. Jeszcze zima się cofa i następują kilkudniowe ocieplenia, a śnieg znika, ale jest pewne że za tydzień za dwa tyżnie zejdzie do połowy wymienionych wierchów, a w końcu przykurzi i siednie na stałe we wsiach położonych nad potokami w całej doli-



nie, gdzieś do białczańskiej Grapy. Potem śnieg dociera do Gronia, a w końcu pokrywa całą kotlinę nowotarską.

Z zimą jako porą roku i z zajęciami zimowymi wiąże się ciekawe słownictwo, które nieraz używane jest w ograniczonym do kilku wsi zakresie, przeważnie jednak jest wspólne dla regionu Podhala, Gorców, Orawy, Spisza, i Pienin. Gdy ściśnie duży mróz słowo ZIMA staje się nie tyle stwierdzeniem stanu rzeczy, co wręcz powitaniem - jak dzień dobry. Nie uchodzi nawet za gorszące powiedzenie; k...a zima. Nie mówi się śnieg, tylko *śniyg*, który nie pada ino *kurzy* (kurzi). Może kurzić spokojnie i może duć! Jak wiaterek lekko rusza śniegiem to jest *kurniawa*, a jak mocno zamiata to jest *dujawica*. Mówi się wtedy, że *wierchy wydudje, a doliny zadudje*, czyli zasypie śniegiem. Tak czy owak wszędzie tworzą się *zospy* (zasy). Najlepsze miejsce na przeczekanie dujawicy (burzy śnieżnej) jest teren osłonięty przed wiatrem określany mianem *zohylina*. Obserwując obfite i jednostajne opady śniegu w leśnej zochylinie przy bezwietrnej pogodzie nie trudno stwierdzić, że wkoło panuje *cisina*.

W tym roku śniegu brakuje, więc dobre wydają się nawet wspomnienia i mroźne dywagacje przyprawione lokalną gwarą. Od kiedy większe dochody niż rolnictwo daje turystyka, górale do opadów śniegu przykładają większą uwagę, aniżeli do letnich polnych upraw. Gdy śnieg na czas przyjdzie, mówią: *Leci nasa pszynica!* Śniyg może być zmrożony, a na polach zwłaszcza po odwilży nocą powstaje *sryn* (szron). Po ociepleniu jest *zmynk* i dzieci robią *bałbana* (bałwana). Trzeba *uwazuwać* (uważać), bo śnieg może zjechać z dachu, a jak *durknie* (uderzy) to może złamać kark, a nawet *przipucić* auto (przygnieść). Jak jest *koplina* to śnieg się lepi i źle się jeździ na *skijak* (skije – narty), nie pomogą nawet *lyskowe* (leszczynowe) *kulicki* (kijki). Wtedy gazdowie wyjeżdżają koniem z *próznymi* (pustymi) *gnatkami bez włócek*, żeby sobie zrobić drogę (przetorować). Gdy przyjdzie mróz taka droga jest zamrożonym torem do wywożenia gnoja (obornika). Czasem zachodzi potrzeba przejechać koniem po zasznionych polach, ale wtedy *koń przepaduje*, mówi się również, że *clowiek przepaduje*, co oznacza zarówno załamywanie się po stopami zamrożonej warstwy śniegu, jak i zapadanie się w koplina.

Jak dobrze nakurzi, to robotę mają ci, co odśnieżają drogi. Nadmiar śniega kwitowany jest stwierdzeniami typu: *ale nasulo, dopieprzyło, ale nawalyło, nagodziło nóm śniyga*. Mówi się, że droga jest *przeorano* (wyorano) *plugim*, albo że *traktór oroł*, *plóg* (samochód) *oroł*. Jeszcze w połowie XX wieku drogę przez wieś orało się drewnianym pługiem ciągniętym przez kilka koni. Koło domu i na oborze (na podwórku) *śnieg się strugo*. Jak jest ślisko, to *suje sie* (sypie się) na drogi i chodniki *śkware* (żużel) albo *siuter* (żwir). Słowo *ślizgo* oznacza natomiast zarówno, że jest ślisko, jak również, że lekko sanie ciągnąć, bo *ślizgo* (bo się ślizgają). Jak jest ślisko to można się *kopyrtnąć* - *wykopyrtność* (wywrócić), mówi się czasem, że komuś *kielzło* (poślizgnął się), a potem go *bechło* – co znaczy tyle, że upadł.

Jak jest mróz to woda marznie, a na potokach lodzi. W czasie mrozów woda czasem nie mieści się pod lodem i wychodzi na jego wierzch. Mówi się wtedy, że *plądzi* – *plóndzi*. Na lodzie robią się nieraz cudowne lodowe rzeźby, tafle do jeżdżenia na *korculak* (*korcule*-łyżwy), ale też tworzą się dziury, przez które można wpaść do lodowatej płani (*plón* – głębia). Jak *plóndzi* (wylewa) w okresie od św. Łuce (Łucji) do Bożego Narodziny to wróżba, że danym roku będą powodzie. Jeśli jest odwilż z topniejącego na dachu śniegu kapie, do wieczora robią się sople, zwane *lóniki*.



Jak się mo *ku wieśnie* (wiosnie) i woda z topniejącego *śniyga* leci potokami, to znaczy że *puściło* - popuściło (popuściło). Pusco, kie przidzie ciepły wiatr, *abo kie sie słonko opre* (oprze), stąd nie zawsze sprawdza się porzekadło, że *na świnyntego Brzegorza* (*Grzegorza*) *idóm lody do morza*. Częściej sprawdza się za to przysłowie; *kiele grzmi przed Wojciechym, telo be po Wojciechu kurzyło*. I tak bywa, że pod koniec maja sypnie u nas obficie śniegiem, który łamie gałązki drzew i robi w polu spustosynie (spustoszenie). Tylko, czy aby w tym roku cokolwiek sprawdzi się z tych odwiecznych prawidłowości?

Jan Budz

Prognoza pogody na rok 2007

Nasi przodkowie obserwując przyrodę potrafili przewidzieć pogodę nie tylko na najbliższy czas, ale nawet na cały rok. Dla mieszkańca wsi, którego rytm pracy wyznaczały prace polowe, a te z kolei uwarunkowane były pogodą bardzo ważne było posiadanie takich informacji, które ułatwiały prace gospodarskie. Ludzie obserwowali lot ptaków, układ chmur na niebie, wiejący wiatr. W Niedzicy do dziś „*godają, że jak wieje wiatr od Sromowiec to będzie pogoda, abo jak roz ciemne chmury som nad Lubanym to przydzie dysc. Mgła od rana goni, nie fce siadność do doliny – istic będzie łoć*”. Były też inne sposoby prognozy pogody. W czasie zimy od dnia św. Łucji czyli 13 XII do wigilii czyli 24 XII uważnie obserwowano pogodę i skrzętnie notowano informacje o warunkach atmosferycznych. Każdy dzień oznaczał miesiąc, a więc 13 XII wskazywał pogodę na styczeń, 14 na luty itd. Poranne godziny oznaczały pierwsze dni miesiąca, od południa była już druga połowa danego miesiąca. Chcąc dokładnie przewidzieć prognozę pogody zwłaszcza na okres „zbiorek” czyli żniw podobnie obserwowano pogodę na tak zwane „ruskie miesiące”, czyli od wigilii do Trzech Króli.

Uczennica szkoły podstawowej w Niedzicy Sara Gaweł na zajęciach edukacji regionalnej w oparciu o obserwacje opracowała kalendarz prognozy pogody na 2007 rok. et

DZIEŃ - MIESIĄC	GODZINA	
	od 2 ⁰⁰ do 4 ⁰⁰	od 4 ⁰⁰ do 12 ⁰⁰
13 grudnia STYCZEŃ		
14 grudnia LUTY		
15 grudnia MARZEC		
16 grudnia KWIETEŃ		
17 grudnia MĄJ		
18 grudnia CZERWIEC		
19 grudnia LIPIEC		
20 grudnia SIERPIEŃ		
21 grudnia WRZESIEŃ		
22 grudnia PODZIEŃ		
23 grudnia LISTOPAD		
24 grudnia GRUDZIEŃ		

WATRA, ŚLEBODA I POGODA

Przed tegorocznym sezonem narciarskim w polskiej prasie publikowano zestawy różnych atrakcji, jakie na wypadek braku śniegu przygotowują turystom alpejskie kurorty. W sumie nic wielkiego, czego byśmy i w polskich górach nie robili. W kilku punktach mamy nawet przewagę. W tym miejscu powiem tylko tyle, że niedoścignionym produktem turystycznym jest u nas ciągle żywa i żyzna kultura ludowa. Do tego dochodzi moda na góralczyznę i skojarzenia, jakie mają z naszym regionem ludzie korzystający z wypoczynku. Kiedy więc gazdowie zapropnują gościom zapalenie watry (ogniska), nikt się nie opędza.



Dobra watra musi być przygotowana. Nie wystarczą gnotki i sajty, dobrze mieć trochę cetyny. Z tego robi się małym nakładem nawet „sztuczne ognie”. Na początku każdej watry „królują dzieci”. Pieczona kiełbasa i boczek, pieczona na ogniu cebula, a zwłaszcza chlebuś są aromatycznym dodatkiem zapachowym. Ludzie wzmocnieni na ciele, zaraz szukają coś dla duszy. A że duch w Narodzie nie ginie, z upływem czasu pojawiają się ochotnicy skaczący przez watrę, jak zbójnicy. W końcu gazdowie wyciągają z za pazuchy „co nieco” na rozgrzewkę i zaśpiewają jedną, czy drugą popularną przyspiewkę, i robi się wesoło. Nie trza magnetofonu! Iskry buchające z ogniska dla jednych nostalgiczne, dla innych pobudzające i wzruszające, nie pozwalają w żadnym wypadku na obojętność. Wesołość i gwar przeradza się w festiwal, w którym pieśni góralskie mieszają się ze wszystkim, co Polska biesiadna słyszała. „Hej bystro woda, bystro wodzička...” miesza się z „Podźmy chłopci bucki ścinać...” i „Idzie dysk, idzie dysk, idzie siekawica...”. W niektórych przypadkach śpiewane są także kolędy. Na tym etapie watry nikt już nie użala się na brak śniegu, mało tego wszyscy są zadowoleni, że jest fajnie jak w wakacje!

„Przi watrze” ludzie są nie tylko przyjaźni, ale też potrafią się otwarcie wypowiadać. Jakże wtedy miło słyszeć pochwały pod adresem górali za to, że zachowali swoją gwara, pieśni i zwyki, których w innych regionach nie udało się utrzymać w takim bogactwie - poza Kaszubami. Tu okazuje się już zupełnie jasne, że Kaszubi to górale, którzy się na „Batorego na załapali! Lu-

dzie chętnie słuchają opowieści i opinii wyrażanych miejscową gwara. Atrakcją i niezbędnym rekwizytem jest kapelusz góralski i ciupaga, które wędrują z ręki do ręki, z głowy na głowę, a aparaty cyfrowe aż się grzeją, nie mogąc pomieścić coraz piękniejszych fotografii! Przy okazji watry musi też być na podorędziu ognista woda, jednak z zaleceniem, aby jej do ognia nie dolewać, ani też nie wylewać za kołnierz. Należy przestrzegać porządku i sprawiedliwości. „Jak kosa kosi...” zarządzono, to tak ma być! „Jak godzina idzie...”, to każdy winien wiedzieć w którą stronę obracać przysłowiowe „Na zdrowie”. Kto nie wykazuje roztropności, a przy tym nie przestrzega zasad, ma zamiast watry swoje Waterloo!. Polegnie, nie doczeka końca.

Kiedy rano trzeba się dzwignąć, po głowie jeszcze chodzi „Góralu czy Ci nie żal”. Mimo to, ludzie, godóm wóm, ino watra! Watra to lyk na sickie niescyńścia. Na ból, na goróncke i na zimno. Ino bez przesady. O hej!

Jan Budz

PRZI WATRZE

Kurzy sie z watry
Jaze za Tatry,
Iskierki świklonce
Sypiom sie po łonce

Leci do góry
Płomycek spory,
Wiater se poniesie
Dym po całym lesie

Doś głośno strzyło
Synkate drzewo,
Wiecór rozjaśniło
Ciepło sie zrobiło.

Maria Waniczek – Niedzica

Prezentacje wsi spiskich

Nowa Biała

Nowa Biała to spiska miejscowość leżąca nad rzeką Białką, ale w odróżnieniu od pozostałych wiosek Spisza – na lewym jej brzegu. Według ludowych opowieści oraz kroniki wsi, spisanej w późniejszych wiekach (według zapisków zaczął ją spisywać wójt Wojciech Fajka w 1632r.) początkowo istniała na tych terenach miejscowość o nazwie Burek, która została zmyta w czasie wielkiej powodzi. Wtedy to- panujący w połowie XIII w.- król węgierski Bela IV miał kazać postawić 40 domów, które dały początek nowej miejscowości - od Beli IV nazwanej Uj Bela, czyli Nowa Biała.



Historia Nowej Białej jest związana ściśle z historią całego Zamagurza Spiskiego. Pierwsze wzmianki o Nowej Białej w dokumentach majątkowo - prawnych pochodzą z roku 1455, ale parafia działała tu już z pewnością w XIV wieku. Wieś należała do klucza dunajckiego i przechodziła w ręce kolejnych właścicieli. Parafia katolicka istniała w Nowej Białej do objęcia własności klucza dunajckiego przez luterańską szlachtę węgierską Horwath-Palocsajów(1589). Narzucili oni poddanym spiskim własne wyznanie.

Rekatolizacja spiskich parafii w 1639 roku, kiedy to główna niedzicka linia Palocsajów powróciła do katolicyzmu, nie objęła Nowej Białej (i Krempach) ponieważ pozostawała ona własnością luterańskiej nadal gałęzi Horwathów - Stansithów ze Strażek, którzy utrudniali za wszelką cenę apostolat duchownych katolickich. Usunięcie luteran z kościoła w Nowej Białej nastąpiło pod koniec XVII wieku. W roku 1700, jak wiemy z wizytacji prepozyta spiskiego Zsigraya mieszkało w Nowej Białej 250 katolików. Później w roku 1731 mieszkało tu aż 422 katolików oraz 7 luteran (czyli nastąpił dwukrotny przy-

rost ludności - prawdopodobnie dzięki napływowi nowych osadników polskich po zarazie lat 1709-1711). Także szkoła przeszła wtedy w ręce katolickie- w 1731 r. nauczycielem był tu Franciszek Seligowicz.

Nowa Biała leżąca w terenie przygranicznym odgrywała duże znaczenie handlowe. Miała status miasteczka „oppidum”. W 1699 r. należącej wtedy do Emeryka i Baltazara Stansithów cesarz Leopold I na prośby szlachty spiskiej i „dla wygody mieszkańców” ustanowił 3 jarmarki. Odbywały się one w Święto NMP 2II, w drugi dzień Zielonych Świąt i na św. Elżbietę Węgierską (19XI). Otrzymała ponadto targ tygodniowy we wtorki. W połowie XVII w. istniała w Nowej Białej karczma, która zajmowała ważne miejsce w handlu winnym. Panowie gruntowi realizowali w niej swe prawo propinacji, ale głównie interesował ich wywóz wina do Polski. Duża część mieszkańców trudniła się furmaństwem. Handel z pobliskim Nowym Targiem był tak żywy, że wybudowano nową drogę, aby trudniący się furmaństwem mieszkańcy mogli tym łatwiej wywozić wino, tytoń i inne towary.

Blizsze naszym czasom jarmarki w Nowej Białej (w XIX w.) opisuje barwnie Michał Balara, którego dziadek ponoć zaopatrywał się tu w różne sprzęty i narzędzia.

Kronika bogata jest w zapisy różnych nieszczęść- porażów, epidemii; ostatnie z nich to epidemia cholery, która nawiedziła wieś w 1873r.a niedługo po niej w 1887r. – tyfus. Zmarłych chowano wtedy przy kościółku św. Marii Magdaleny znajdującym się przy drodze Furmaniec.

Pod koniec XIX wieku liczba ludności Nowej Białej (jak innych miejscowości Spisza) sukcesywnie spada aż do roku 1921, pomimo dodatniego przyrostu naturalnego. Spowodowane było to złymi warunkami bytowymi oraz ogromną emigracją zarobkową, zwłaszcza za ocean.

Liczba mieszkańców Nowej Białej

1880 r.	1890 r.	1900 r.	1910 r.	1921 r.	1931 r.	1940 r.
894	866	788	665	656	716	833

W dwudziestoleciu międzywojennym, Nowa Biała dzieląc losy całego Zamagurza znalazła się na terytorium Polski. Był to okres dla wioski dość pomyślny. Spis powszechny z 1921r. podaje, że w miejscowości istniało 136 budynków mieszkalnych, w 1931r. – 140. Od 1920 r. działała Orkiestra Dęta, w 1931r. wybudowano remizę strażacką. Ochotnicza Straż Pożarna, która istniała już prawdopodobnie od 1887r. liczyła wtedy 12 strażaków. W 1936r. wykorzystując siłę wody potoku płynącego przez wieś, założono we wsi oświetlenie elektryczne, które mieli jednak tylko nieliczni. Rozwijało się też życie kulturalne, którego ośrodkiem była szkoła kierowana przez Władysława Łabudę, działało koło Związku Górali



Spisza i Orawy. W 1931r szkoła trzyklasowa liczyła 107 uczniów i dwóch nauczycieli.

II wojna światowa przyniosła ze sobą kolejną zmianę przynależności państwowej- jesienią 1939r. Nowa Biała stała się częścią państwa słowackiego i znów była pograniczną miejscowością- za lasem Brzezie, gdzie granicy pilnowali niemieccy żołnierze była już Generalna Gubernia. Taki stan rzeczy trwał do 1945r., kiedy powróciły granice z 1920r.

Po II wojnie światowej Nowa Biała, choć nie od razu, bardzo się rozwinęła.

W 1954r. powstał Urząd Pocztowy, a w 1962r. przeprowadzono elektryfikację wsi. W 1963r. z inicjatywy młodzieży powiatu bocheńskiego oraz młodzieży z Nowej Białej w ramach akcji „Spisz” została założona Gromadzka Biblioteka Publiczna, powołana przez Powiatową Bibliotekę Publiczną w Nowym Targu. W 1965 oddano do użytku nową szkołę tzw. „tysiąclatkę”. W tym czasie także uregulowano potok płynący przez wieś. Zbudowany został także budynek, wtedy siedziba Gromadzkiej Rady Narodowej obecnie (po rozbudowie) znajduje się tu Ośrodek Zdrowia. W 1979r. założono sieć wodociągową. Poczta oraz Ośrodek Zdrowia służą także mieszkańcom Krempach i Dursztyna.

Nowa Biała była wsią typowo rolniczą, ale obecnie bardzo niewielka liczba mieszkańców utrzymuje się z samej tylko roli. Pracę podejmują ludzie w Nowym Targu i okolicach, spora część wyjeżdża za granicę.

Na terenie wsi funkcjonują zakłady prywatne: zakład szklarski, zakłady stolarskie, betoniarski, elektryczny, jest kilka sklepów, pub i punkt apteczny. Większość budynków mieszkalnych to nowe (i duże) domy – mieszkańcy Nowej Białej to ludzie bardzo pracowici i zapobiegliwi. Część mieszkańców Nowej Białej to Słowacy (*czuje się Słowakami - przyp. red.*) - w związku z tym funkcjonuje tu szkoła ze słowackim językiem nauczania, nabożeństwa w kościele odbywają się po polsku i słowacku.

Co ciekawego można zobaczyć w Nowej Białej? Sama zabudowa wsi jest bardzo interesująca- układ budynków tworzy wrzecionowaty spiski rynek- zabudowania ciągną się wzdłuż dwóch równoległych ulic, zbiegających się na końcach. Na środku znajduje się kościół i plac - centrum wsi. Przy samej ulicy znajduje się ciąg domów mieszkalnych, w głębi w obrębie podwórza są zabudowania gospodarcze, a dopiero w pewnej, bezpiecznej ze względów przeciwpożarowych odległości znajduje się pierścień stodoł. Jest to bardzo regularny układ osadniczy.

Najważniejszym zabytkiem jest niewątpliwie barokowy kościół św. Katarzyny pochodzący z 1748r. Początkowo parafia posiadała drewniany kościół pod wezwaniem Matki Jezusa, znany jedynie z opisu sporządzonego podczas wizytacji władz kościelnych. W I poł. XVIII w. pro-



boszcz Wojciech Frankowicz zainicjował budowę nowej, murowanej świątyni, która istnieje do dziś. Notatki z ówczesnych wizytacji podkreślają z uznaniem starania gromady przy budowie świątyni.

Wysoka wieża na planie kwadratu przykryta jest cebulastym hełmem, którego kształt powtarza wieżyczka sygnaturki. Trójprzęsłowa, prostokątna nawa zakończona jest półokrągłą apsydą. Cennym zabytkiem w wystroju wnętrza jest rokokowy ołtarz z posągami św. Barbary i św. Apolonii oraz figury świętych Piotra i Pawła. Centralną część ołtarza zajmuje obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy. W zwieńczeniu ołtarza znajduje się kompozycja przedstawiająca trójcę św. w otoczeniu aniołków i obłoków. Cennym zabytkiem jest także monstrancja z 1766r. wykonana przez Jana Szilassyego, znanego złotnika z Lewoczy.

Można tu obejrzeć kilka kapliczek, m.in. w samym centrum kapliczkę św. Jana. Nieco za wsią znajduje się kościółek św. Marii Magdaleny z XVIII w. wzniesiony jako wotum związanym zapewne z zarazą. Znajdują się tu skrzydła XVI wiecznego tryptyku. Corocznie, w środku lata, 22 lipca odbywa się tu uroczystość odpustowa.



Drogą obok kościółka w stronę Cisowej Skały i dalej do Gronkowa prowadzi bardzo ładną trasą zielony szlak turystyczny ciągnący się od Szaflar po Dursztyn.

Mimo swoich przepięknych okolic i możliwości Nowa Biała jest turystycznie bardzo mało wykorzystana, zatrzymuje na dłużej tylko niewielu wczasowiczów. Dla turystów niewątpliwą atrakcją jest latem rzeka Białka- w upalne dni oblegana przez przyjezdnych z niedalekich okolic szukających pięknych krajobrazów i czystej (choć zimnej) wody.



Białka jest jedyną w Polsce rzeką typu alpejskiego i należy wciąż do najczystszych. Najpiękniejsze, niezwykle widoki można podziwiać w utworzonym w 1959r. rezerwacie „Przełom Białki” pomiędzy skałami Kramnicą i Obrazową, gdzie można spotkać tatrzańską roślinność naskalną, która przywędrowała tu z nurtem Białki.

Już od lat sześćdziesiątych nagrywano w tych wspaniałych krajobrazach sceny do wielu filmów m.in. „Janosika”, a ostatnio „Karol- człowiek, który został papieżem”.



W ostatnim czasie bardzo popularne stały się trasy wspinaczkowe na skałkach, o różnym stopniu trudności, przyciągające młodych ludzi interesujących się tym sportem.



Na terenie rezerwatu od 1985 do 1995r. miały miejsce prace wykopaliskowe pod kierownictwem dr Pawła Valde-Nowaka z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN w Krakowie. Wyniki tych badań stały się rewelacją światowej rangi - oto w komorze jaskini Obłazowej odkryte zostało skupisko kilkudziesięciu zabytków kamiennych, z muszli, kości i rogu. Znaleziono najstarszy na świecie bumerang- sprzed 30 000 lat, najstarsze na świecie narzędzia górnicze oraz fragment ludzkiego kciuka. Układ znaleziska i jego zawartość skłoniły badaczy do przyjęcia hipotezy, że jaskinia była świątynią człowieka paleolitycznego.



O Obłazowej ukazują się coraz więcej poważnych publikacji, przyjeżdżają tu studenci archeologii, nie tylko polscy. Może promocja tego właśnie miejsca stanie się jakąś szansą dla Nowej Białej? Szczególnie, że Obłazowa ma tak atrakcyjne położenie.

Ewa Michalik

Prezentacje szkół

Szkoła Podstawowa w Niedzicy

W XIX w. (ok. 1814 i 1895) Niedzica przeżyła dwa ogromne pożary, które strawiły większość zabudowań, w tym również plebanię i sporą część dokumentów. Dlatego trudno dokładnie określić datę założenia szkoły w Niedzicy.

Z zapisów najstarszej kroniki szkolnej prowadzonej przez ówczesnego kierownika szkoły – Pana Stanisława Steca opartej na relacjach mieszkańców wynika, że przez cały XIX wiek w Niedzicy była szkoła gminna. Mieściła się w budynku koło kościoła (obecnie Przedszkole). W roku 1920 została założona 6-letnia polska szkoła podstawowa. W okresie II wojny, była szkołą słowacką, a po odzyskaniu niepodległości ponownie polską.

W latach pięćdziesiątych, (wprowadzenie klasy siódmej – 1953 r.) na prowadzenie nauki wynajmowany był dodatkowy budynek.

Nowa szkoła „tysiąclatka” oddana została do użytku w 1961 roku. Wybudowana była dzięki staraniom kierownika szkoły – pracującego w Niedzicy od 1951 roku – Stanisława Steca. Od 1984 r. dyrektorem tej placówki została Pani inż. Anna Dunjaczan. Następnie szkołę objęła Pani mgr Maria Schlegel. W okresie jej zarządzania szkoła została generalnie wyremontowana, nadbudowane zostało jeszcze jedno piętro. Od 1996 roku uczniowie korzystają z poszerzonego, odnowionego budynku. Obecnie dyrektorem (od 1998 r.) jest Pani mgr Maria Waniczek.

W szkole pracuje 15 nauczycieli: 7 ze stopniem nauczyciela dyplomowanego, 7 mianowanych (niektórzy w trakcie awansu na nauczyciela dyplomowanego), 1 kontraktowy ze względu na krótki staż pracy. Wielu posiada kwalifikacje w dwóch lub więcej specjalnościach.

Przy opracowaniu podstawowych wewnętrznych dokumentów jak: Statut, Program Wychowawczy, Program Rozwoju Szkoły, Program Profilaktyki Rada Pedagogiczna kieruje się zawsze dobrem dziecka, zapewnieniem zdobycia maksymalnej wiedzy i umiejętności, wszechstronnym rozwojem uczniów oraz integracją wszystkich podmiotów szkoły.



Przedstawiciele Kuratorium, b. wójt gminy Łapsze Niżne oraz uczniowie

Od lat, ścieżki międzyprzedmiotowe: regionalną, ekologiczną, czytelniczo-medialną, prozdrowotną realizuje w oparciu o własne programy.

W tym roku szkolnym uczy się 178 uczniów w 9 oddziałach (3 oddziały kl. I – III i 6 oddziałów kl. IV – VI). Od kilku lat szkoła ma dla uczniów bogatą ofertę zajęć pozalekcyjnych: zajęcia logopedyczne (kl. I – III), dla uczniów kl. IV – VI kółka przedmiotowe np. matematyczne, informatyczne, Szkolny Klub Sportowy, chór, kółko teatralne, edukacja regionalna, edukacja ekologiczna. Dla dzieci mniejszości słowackiej i dla chętnych uczniów, dodatkowo prowadzony jest język słowacki od kl. I. Obowiązkowym językiem nauczania jest j. niemiecki.



W kwietniu 1999 roku uruchomiona została pracownia komputerowa z 10 stanowiskami. W następnych latach była poszerzana o dodatkowe komputery. Poza kancelarią szkoły, oddzielny komputer jest do dyspozycji nauczycieli i w bibliotece szkolnej. Łącznie szkoła posiada 21 komputerów. Przygoda z komputerem i elementami informatyki rozpoczyna się już od II klasy.

W zakresie bazy sukcesem był generalny remont budynku gospodarczego za szkołą i adaptacja na siłownię, z której mogą korzystać mieszkańcy dwa razy w tygodniu.

Szkoła szczyci się wieloma sukcesami, szczególnie w zakresie edukacji regionalnej.

Wiosną 1998 roku szkoła została jedynym laureatem I edycji konkursu „Bliższe ojczyzny”. Za uzyskaną wówczas nagrodę 4000 zł zakupiono biurka i krzesła do pracowni komputerowej. Wracam do tego wydarzenia ponieważ ten sukces był początkiem innych.

W 1999 roku szkoła włączona została w realizację programu krajowej konferencji „Edukacja regionalna” zorganizowanej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Za wzorowy udział i osiągnięcia, szkoła otrzymała nagrodę. Cenną pamiątką jest też list gratulacyjny MEN dla szkoły.



Izba spiska

W II edycji tego konkursu, wiosną 2000 roku ponownie zdobyliśmy tytuł laureata I miejsca i nagrodę 2000 zł. Jako wzorowa, szkoła została wytypowana na miejsce obrad Wojewódzkiego Sztabu Konkursowego pod przewodnictwem Małopolskiego Kuratora Oświaty – Jerzego Lackowskiego we wrześniu 2002 r.

W grudniu tego roku Centrum Animacji Kultury w Warszawie zorganizowało dla nauczycieli z całej Polski warsztaty pod hasłem „Spisz – siła tradycji”. Poza programem w zamku niedzickim nauczyciele naszej szkoły prowadzili wykłady, lekcje pokazowe i inne formy zajęć. Zaprezentowaliśmy wiele możliwości realizacji programu edukacji regionalnej.

W III edycji, w 2003 roku szkoła zajęła II miejsce. Właśnie do tego roku działał przy szkole zespół regionalny „Dunajec”. Zdobył wiele nagród i wyróżnień na przeglądach i konkursach regionalnych oraz wojewódzkich. Nasz folklor prezentował na uroczystościach środowiskowych, gminnych i powiatowych. W 2000 roku brał udział w Festiwalu Karpackim w Rabce, w Międzynarodowym Festiwalu „Święto dzieci gór”. Szkoła była organizatorem Dnia Osetyjsko – Spiskiego. W celu kontynuacji pracy zespołu co roku inna klasa przygotowuje zwyczaj dziecięcy do zaprezentowania w szkole, środowisku oraz na przeglądach regionalnych np. „Spiskich Zwyczajach”.



Zespół „Dunajec” na sądeckim rynku

Przez cały czas gromadzone były materiały o Spiszu. W tej chwili szkoła dysponuje własnym Słownikiem wyrazów gwarowych (ponad 500 haseł). Przewodnikiem po zabytkach Spisza, Zbiorem legend, Zbiorem pieśni i przyspiewek, Zbiorem przepisów kuchni spiskiej.

Szczególne miejsce zajmuje ekspozycja regionalna „Izba spiska” ujęta w rejestr małopolskich ekspozycji muzealnych, udostępniana do zwiedzania, przede wszystkim dla grup szkolnych. Ponad 200 eksponatów zgromadzono do tej pory w ramach akcji „Skarby ze strychu”.

Co roku uczestniczymy w regionalnym konkursie Wiedzy o Spiszu. W latach 1997 – 2000 zajmowaliśmy I miejsce, od 2001 – miejsca II i III. W tym roku szkolnym znowu mamy miejsce I. Czołowe miejsca od wielu lat, nasi uczniowie zajmują również w regionalnych konkursach gawędziarskich oraz rejonowych konkursach poezji ludowej np. w rejonowym konkursie im. Stanisława Nędzy – Kubińca.

Uczestniczymy także w konkursach organizowanych przez SP w Łapszach Niżnych pt. „Ocalić od zapomnienia” (nasza uczennica zajęła II miejsce nagrodzone wyjazdem do Warszawy), „Poznaj swój kraj”, „Spiska zagroda”- zdobyliśmy wyróżnienie, „ Spiskie śpiwonki, modlitwy i cystom gwarom opowiadania” (również II miejsce).

W realizacji zadań z zakresu regionalizmu szkoła współpracuje z niedzickim zamkiem „Dunajec”

Szkoła może się również poszczycić ciekawą formą realizacji szkolnego Programu Edukacji Ekologicznej. Dla klas V i VI przydzielone są dodatkowe godziny (po 1 tygodniowo na oddział). W realizacji programu szkoła współpracuje z Pienińskim Parkiem Narodowym, Nadleśnictwem w Krościenku, Zespołem Elektrowni Wodnych w Niedzicy, Zakładem Komunalnym, Leśnictwem w Łapszach Niżnych oraz Szkółką Leśną we Falsztynie



Większość zajęć odbywa się poza szkołą na terenie wymienionych instytucji, z udziałem ich pracowników, z udziałem rodziców. Zajęcia odbywają się też w formie wycieczek rowerowych i pieszych w celu poznania najbliższego środowiska, pod względem przyrodniczym, geograficznym, ekologicznym. Dzięki wycieczkom uczniowie poznają również sąsiednie regiony. Co roku w szkole organizowany jest konkurs makiet o tematyce ekologicznej podsumowany wystawą i konkurs programów ekologicznych z okazji Dnia Ziemi. Najlepsze prezentowane są dla rodziców i w środowisku. Szkoła bierze też udział w konkursach plastycznych organizowanych przez Nadleśnictwo w Krościenku. W konkursie pod hasłem „Jakie zwierzęta dokarmiamy zimą?” zdobyła wyróżnienie i nagrodę.

Ostatnio w konkursie fotograficznym pt. „Las w obiektywie” nasz uczeń zdobył II miejsce. Koło Przyjaciół Przyrody zajmuje się dokarmianiem zwierząt zimą, porządkowaniem niektórych odcinków nabrzeża rzeki, czuwaniem nad czystością wokół szkoły, gromadzeniem ciekawych elementów przyrody jako pomocy dydaktycznych np.: zasuszanie liści, traw, kwiatów.

Uzdolnieni aktorstwo uczniowie mają szanse rozwijać swój talent na zajęciach kółka teatralnego. W każdym roku przygotowują do prezentacji w przeglądzie gminnym i dla mieszkańców Niedzicy widowisko teatralne. Za prezentację fragmentów „Zemsty” na przeglądzie wojewódzkim organizowanym przez Młodzieżowy Dom Kultury w Krakowie – Nowej Hucie szkoła otrzymała wyróżnienie. W Przeglądach Artystycznego Dorobku Szkół otrzymuje również wysokie wyróżnienia. Duże zaangażowanie rodziców przyczyniło się do powstania bogatej kolekcji strojów np. chłopięcych krakowskich, uszytych i pięknie wyhaftowanych przez nauczycielki i rodziców. Ponadto członkowie koła przygotowują zawsze teatralną niespodziankę z okazji Dnia Teatru.



Członkowie kółka teatralnego prezentują „Baśń o rybaku i złotej rybce”

Mimo tego, że do tej pory mieliśmy tylko małą, zastępczą salę gimnastyczną oraz boiska sportowe za szkołą uważam, że jesteśmy szkołą sportowo aktywną. Bierzymy udział we wszystkich zawodach, konkursach międzyszkolnych i gminnych. Mamy też na swoim koncie znaczące sukcesy. Z podsumowania choćby ostatnich trzech lat wynika, że w roku szkolnym 2003/04 szkoła zdobyła I miejsce w gminnych zawodach piłki ręcznej chłopców i II miejsce dziewcząt. Indywidualnie i drużynowo w gminnym turnieju tenisa stołowego – III miejsce tak dziewcząt jak i chłopców.

W zawodach rejonowych piłki ręcznej w Nowym Targu – obydwie drużyny: dziewcząt i chłopców wywalczyły I miejsca. Zaś w zawodach powiatowych w Jabłonce w tej samej dyscyplinie III miejsce. Następne sukcesy (rok 2004/05) to I miejsce w zawodach gminnych piłki ręcznej chłopców i III miejsce dziewcząt. W biegach przełajowych (gminnych) – indywidualnie I miejsce chłopców, drużynowo – II miejsce. W zawodach rejonowych w Nowym Targu – III miejsce w piłce ręcznej chłopców, w rejonowych rozgrywkach Coca – Cola – Cup 2005 – I miejsce. W minionym roku szkolnym w zawodach gminnych w piłce ręcznej – III miejsce, w gminnych zawodach biegów przełajowych – II miejsce, w gminnym unihokaju dziewcząt – I miejsce a chłopców III miejsce, gminnym turnieju tenisa stołowego – I miejsce, w halowym turnieju piłki nożnej kl. IV – III miejsce oraz piłki nożnej chłopców kl. VI – III miejsce w zawodach rejonowych piłki nożnej Coca Cola – Cup 2006 – II miejsce. Po oddaniu do użytku nowej sali sportowej zamierzamy podnieść nasze osiągnięcia.

Od 2001 r. co roku w okresie zimy, dzięki współpracy z ZEW organizowana jest Szkolna Olimpiada Sportowa – zjazdy na nartach na wyciągu „Polana Sosny”. Uczestniczy cała szkoła. Wszyscy zawodnicy otrzymują pamiątkowe dyplomy, zwycięscy nagrody. Olimpiada cieszy się dużym powodzeniem i uznaniem rodziców.

Szkoła posiada już od kilku lat wypożyczalnię nart zorganizowaną przede wszystkim z myślą o uczniach z rodzin będących w trudnej sytuacji materialnej.

Wielką atrakcją dla uczniów są wyjazdy na basen do Nowego Targu lub na Słowację. Korzystają z nich uczniowie kl. IV-VI, każdy oddział przynajmniej dwa razy w roku szkolnym. W ramach SKS przygotowywane są pokazy gimnastyki artystycznej prezentowane w czasie szkolnych imprez sportowych lub z okazji szczególnych uroczystości w naszej wsi.

Dla uczniów I etapu kształcenia tradycyjnie już organizowane są szkolne konkursy czytelnicze (zgodnie z planem pracy Zespołu Przedmiotowego Nauczycieli Kształcenia Zintegrowanego i biblioteki szkolnej) np. „Herbatka u Kubusia Puchatka” oraz plastyczne: „Andersen w oczach dzieci”. Konkursy motywują uczniów do większego zainteresowania się książką.



Szkolna Olimpiada Sportowa na Polanie Sosny - 2005

Szkoła ogólnie osiąga wysokie wyniki dydaktyczne oraz bardzo dobre, widoczne efekty pracy wychowawczej. Różne formy analiz mierzenia jakości pracy ukazały, że uczniowie lubią swoją szkołę, czują się w niej dobrze i na ogół bezpiecznie.

Uczniowie przygotowani są też do olimpiad przedmiotowych: matematyczno – przyrodniczych i humanistycznych oraz religijnych. Po etapach szkolnych, co roku przedstawiciele naszej szkoły zostają zakwalifikowani do etapów rejonowych. Natomiast w ogólnopolskich konkursach prowadzonych przez Centrum Edukacji Szkolnej w Warszawie mieszczą się w pierwszych dziesiątkach. W minionym roku szkolnym zdobyliśmy I miejsce w gminnym konkursie ortograficznym „Bierzemy byka za rogi...” organizowanym przez SP w Trybszu.

Szkoła ma opracowany harmonogram uroczystości szkolnych. Poza programami patriotycznymi związanymi ze świętami państwowymi stałym punktem od wielu lat są: klasowe opłatki z udziałem rodziców oraz „szkolne spotkanie wigilijne”, Dzień Matki.

Wszystkie uroczystości uświetniane są przez chór, który jest chlubą szkoły prawie od 20 lat i ma na swoim koncie niezliczoną ilość występów.

Do ciekawych form rozrywkowych zaliczam: jesienne ogniska klasowe, zimowe kuligi, wiosenne grilowania (szczególnie dla klas młodszych), bale: andrzejkowy i karnawałowy.

W organizacji wymienionych imprez duży wkład pracy mają rodzice.

Samorząd Uczniowski czuwa nad organizacją wszystkich uroczystości. Prowadzi konkursy: na najbardziej pomysłowe przebrania na balach, na najciekawszy świąteczny wystrój klas, konkursy czystości klas. Organizuje dyżury przy organizacji zabaw na przerwach. Dba o wystrój korytarzy i aktualizację własnego kącika. Zajmuje się zbiórką pieniędzy na działania charytatywne, prowadzi kronikę szkolną. Przez kilka lat wydawał gazetę pt. „Szkolne mrowisko”.

Wychowawcy organizują wyjazdy do kina na odpowiednio wybrane filmy, organizują ciekawe wycieczki np.: do Krakowa, Ojcowa, Wadowic, Kopalni soli w Wieliczce i Bochni, do skansenu w Zubrzycy, do Łańcuta, gospodarstwa agroturystycznego „Sądecki Bartnik” w Stróży, w ciekawe miejsca na Słowację, dla młodszych do Teatru „Rabcio”, „Rabkolandu”. W celu poznania atrakcyjnych miejsc i zabytków sąsiednich regionów, do Zakopanego, Szczawnicy, (Biała Woda, wąwóz Homole), na Trzy Korony.

Dwa lata temu gościliśmy w obydwu szkołach (SP i Zespół Szkół Rolniczych w Niedzicy) międzynarodową grupę młodzieży (studentów) z Portugalii, Rumunii, Łotwy i Chorwacji. Uczestniczyli w części zajęć w kl. III poświęconych tematyce Unii Europejskiej, przeprowadzonych na bazie ciekawych pomocy dydaktycznych. Zaś w minionym roku szkolnym udało się dokonać wymiany uczniów z austriacką szkołą w Styrii.

W marcu 2006 roku grupa naszych dzieci (kl. V,VI) przebywała w Austrii, natomiast my gościliśmy ich uczniów w maju. Główne cele wymiany to: sprawdzenie umiejętności językowych naszych uczniów, integracja, poznanie szkoły, zabytków i kultury w rejonie innego kraju.

By bardziej zbliżyć rodziców do problemów własnego dziecka i stawianych przed nimi wymagań programowych szkoła, dwa lata temu wyszła z inicjatywą zapraszania rodziców na niektóre lekcje. Ta forma współpracy sprawdziła się i jest nadal kontynuowana.

Poza Radą Rodziców, której zawdzięczamy duże wsparcie finansowe, szkoła stara się pozyskiwać fundusze z innych źródeł.

W 2005 r. w ramach projektu „Podnoszenia kwalifikacji zawodowych mieszkańców wsi” pozyskaliśmy z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Warszawie 15 tys. zł. Pieniądze wykorzystane zostały na pomoce dydaktyczne zgodnie z warunkami umowy. W zamian przeprowadzony został kurs komputerowy dla mieszkańców Niedzicy.

Nie sposób w jednym artykule umieścić wszystkich ważnych wydarzeń. Kończąc, życzę ogólnie szkole, wszystkim nauczycielom jak najlepszych efektów w podejmowanych działaniach, a uczniom najlepszych stopni, wszelkich sukcesów i samych radosnych dni w murach tej szkoły.

*Dyrektor Szkoły
mgr Maria Waniczek*

PODSUMOWANIE PROJEKTU

We czwartek, 14 grudnia, w Szkole Podstawowej w Trybszu odbyło się podsumowanie projektu realizowanego przez szkołę we współpracy z Polsko – Amerykańską Fundacją Wolności w ramach programu „English Teaching” – Małe Granty. Szkoła pracowała nad zadaniem „Małe Centrum Języka Angielskiego”. Pracą nad projektem kierowała dyrektor szkoły pani Julia Miśkowitz w ścisłej współpracy z Panią Urszulą Hanulą, nauczyciela języka angielskiego w Trybszu. Do zrealizowania przyczyniły się także pozostałe nauczycielki.

Otwarto to właśnie centrum, w którym zgromadzono słowniki do nauki języka, literaturę dziecięcą anglojęzyczną oraz filmy, programy komputerowe i inne potrzebne do nauki języka angielskiego pomoce. Warto zaznaczyć, że w tym miejscu odbywają się także zajęcia z języka angielskiego dla dorosłych mieszkańców Trybsza.



W spotkaniu uczestniczył wicekonsul Konsulatu USA w Krakowie Pan Christian Deitch, Pani Wizytator KO Bożena Rabiasz, dyrektorzy szkół z Gminy Łapsze Niżne, nauczyciele języka angielskiego pracujący w gminie. Przyjechał także nowy Wójt, Pan Paweł Dziuban który z sentymentem przypomniał, że i on uczył także w tej szkole.



Podczas podsumowania rozstrzygnięto Gminny Anglojęzyczny Konkurs Literacki, do którego zaproszono wszystkie szkoły uczące języka angielskiego. Odbył się także mini – festiwal Małych Anglojęzycznych Form Teatralnych, w których wzięły udział szkoły: z Łapsz Wyżnych, która zaprezentowała „Czerwonego Kapturka”, szkoła z Kacwina z zabawą „Rolnik sam w dolinie”, uczennice z Gimnazjum w Łapszach Niżnych śpiewające dwie znane piosenki oraz gospodarze – szkoła z Trybsza ze scenką „W autobusie”. Na koniec grupa tych dzieci dała mały koncert bożonarodzeniowych piosenek.

Swój występ miał także wicekonsul, który recytował utwory napisane przez dzieci, ale i zaśpiewał kolędę. Korzystając z okazji, pani dyrektor Julia Miśkowitz złożyła życzenia świąteczne.

Julia Miśkowitz

Wyniki gminnego anglojęzycznego konkursu literackiego

W konkursie wzięło udział 72 uczniów ze Szkół Podstawowych w Trybszu, Kacwinie i Łapszach Wyżnych oraz Gimnazjum w Łapszach Niżnych.



Konkurs odbywał się w trzech kategoriach: klasy 1-2, klasy 4-6, gimnazjum. Komisja przyznała po trzy miejsca wyróżniona w każdej kategorii z każdej szkoły. I tak :

Kategoria klas 1-3:

I miejsca:

Karolina Radecka (Kacwin), Karolina Gogola (Trybsz) Karina Kłak (Łapsze Wyżne)

II miejsca

Piotr Kromka (Kacwin), Marcin Turkot (Trybsz), Grzegorz Kołodziej (Łapsze Wyżne)

III miejsca :

Kamila Łyszczarz (Kacwin), Paulina Domian (Trybsz) Alicja Janeczek, Daniel Gryglak (Łapsze Wyżne)

Kategoria klas 4-6

I miejsca:

Damian Pietraszek (Trybsz), Natalia Tomaszko (Łapsze Wyżne);

II miejsca:

Patrycja Kaczmarczyk (Trybsz), Angelika Kołodziej (Łapsze Wyżne)

III miejsca

Klaudia Bizub (Trybsz) Małgorzata Sołtys (Łapsze Wyżne);

Kategoria Gimnazjum

I miejsce Agnieszka Janeczek

II miejsce Urszula Waksmundzka

III miejsce Aleksandra Butas, Izabela Ujwary

W/w uczniowie otrzymali dyplomy oraz nagrody książkowe, pozostali uczestnicy dyplomy oraz nagrody pocieszenia. Nagrody zostały zakupione w ramach środków grantowych z Polsko – Amerykańskiej Fundacji Wolności. Nastąpiło to 14 grudnia 2006 roku.

Dziękujemy dyrektorom w/w szkół za zachęcenie uczniów do wzięcia udziału w konkursach. Mamy nadzieję kontynuować konkurs w kolejnych latach.

*Urszula Hanula,
nauczycielka języka
angielskiego i niemieckiego
w Szkole Podstawowej
w Trybszu*

Szkoła w Trybszu wyróżniona

Jak dowiedzieliśmy się we czwartek, 21 grudnia, Szkoła Podstawowa w Trybszu otrzymała Certyfikat Małopolskiego Kuratora Oświaty „Szkoła wyróżniona za wychowanie”. Był to ogromny prezent gwiazdowy dla całej szkolnej społeczności, z którego bardzo się cieszymy, ale i jesteśmy dumni. Małe jest piękne!



Rodzice – Uczeń – Nauczyciele

O POTRZEBIE ROZMOWY...

Żyjemy w ciekawych czasach. Nasza cywilizacja rozwija się w zawrotnym tempie. W świat techniki, internetu, elektroniki wchodzi już maluchy. To, co dla pokolenia obecnych rodziców było poza zasięgiem wyobrażeń, dla współczesnego czternastolatka jest codzienną normalnością. Do tego dochodzi konsumpcyjny styl życia, pośpiech, stres i ogólny luz.

Jak radzi sobie w takich ciekawych czasach ktoś kto ma czternaście lat i uczy się życia? Jak wygląda jego życie i rodzina?

Rodzice są zwykle zabiegani, zajęci pracą i zatroskani o materialny byt rodziny, za pracą jadą daleko w świat. Swoim dzieciom kupują za to prezenty, żeby wiedziały, że rodzice je kochają. Pocięchy powinny za to dobrze uczyć się i nie sprawiać kłopotów.

Ale dziecko to mały człowiek i tak naprawdę to wolałby życie może skromniejsze, ale z tatą i mamą. Tym bardziej, że dookoła tyle nieznanego, i tyle niebezpieczeństw. Czy młody człowiek nie znający jeszcze życia może sam sobie poradzić w takim świecie? Czy sam lub z pomocą tylko rówieśników odróżni dobro od zła? Nie. Sam nie ma szans.

Ale jest rodzina – pierwsza szkoła życia i najważniejsza, drugą stworzoną przez człowieka jest ta druga szkoła, która ma wspomagać rodzinę.

Ktoś powiedział: rodzice są drugimi nauczycielami, a nauczyciele są drugimi rodzicami. Ktoś kiedyś powiedział również, że dziecko wychowuje się do siódmego roku życia, potem możemy jedynie podtrzymywać to, co przekazaliśmy dziecku i dbać aby otoczenie nie zepsuło naszego trudu. Rodzice posyłając dziecko do szkoły oddają pod opiekę nauczycielom swój największy skarb. Ale tu ich rola się nie kończy, dalej czuwają nad rozwojem swego skarbu wraz z nauczycielami. To nie tak,

Dziecko

*to młody człowiek,
który dopiero poznaje świat
bądź więc
jego Przewodnikiem*



*Staraj się być dla niego wzorem
– Ono Cię obserwuje i naśladuje.
Stawiaj wymagania i wskazuj granice
– Ono Ci zaufa.
Nagradzaj i chwal
– Ono poczuje się docenione.
Jest młodym człowiekiem –
– zrozum go i wysłuchaj.
Pomóż mu
– najbardziej potrzebuje właśnie Ciebie
Kochaj go
– Ono chce być kochane.
Rozmawiaj z nim, rozmawiaj i rozmawiaj...
– Ono chce rozmawiać.*

że szkoła ma dalej sama wychowywać, że pedagodzy sami ponoszą odpowiedzialność za takie czy inne zachowania uczniów. Nauczyciel nawet najlepszy nie osiągnie niczego jeśli nie będzie miał oparcia w rodzinie ucznia. Tu potrzebna jest pewnego rodzaju porozumienie i zgoda. I tylko właściwa współpraca rodziny i szkoły - mająca na celu dobro dziecka, może przygotować go samego dobrze do życia.

Szkoła dawno przestała tylko przekazywać wiedzę. Wraz ze zmianami w świecie zmieniała się i ona. Dziś uczeń nie tylko poznaje tajniki matematyki czy historii, ale przede wszystkim uczy się trudnej sztuki życia. Szkoła powinna być więc miejscem wzorców dla młodego człowieka i jasno pokazywać, co dobre, a co złe. Powinna.

A brać uczniowska jest bardzo różna, niby to tylko dzieci, ktoś powie, ale problemy jakie są ich udziałem niejednokrotnie są na miarę dorosłego. Wielu dotyka zwykła bieda. Jak widzimy w telewizji i czytamy w gazetach. Rodzi się podział na dzieci ubogie i te „lepsze”. Niektóre muszą pracować, aby utrzymać rodzinę. Są i takie, które mają rodziców uwikłanych w nałóg alkoholizmu czy narkomani przejmują ich obowiązki i zajmują się całą rodziną również rodzicami. Inne znów, które mają wydawać by się mogło wszystko, bo i własny pokój, komputer, komórkę, markowe ciuchy, cierpią na brak ... zwyczajnej rozmowy. Często są samotni, bo w rodzinie każdy zajęty jest swoimi sprawami.

Lekiem na ból, kompleksy i trudności dziecka jest tu lek najtańszy na świecie, ogólnie dostępny, bez skutków ubocznych – rozmowa. Ludzka forma kontaktu, bez której jako człowiek, nigdy nie osiągnąłby żadnego sukcesu. Jeśli coś się dzieje źle w rodzinie, to czasem jest to skutkiem braku dobrej rozmowy. Dzieci począwszy od swego pierwszego gaworzenia stale pragną nam coś przekazywać i są wielce szczęśliwe, że ich słuchamy. Przez rozmowę nie tylko poznają świat, ale i rozwijają się i umacniają swoje więzi z otoczeniem. Również w szkole nauka i kontakt z nauczycielem opiera się na rozmowie. Nie ma nic piękniejszego jak rozmowa nauczyciela ze swoimi uczniami. Co oczywiście w zatłoczonych często klasach jest trudne, ale właśnie ta forma kontaktu jest najbardziej potrzebna dla rozwoju młodego człowieka. Pięknym jest, gdy przez taką rozmowę odkrywamy w dziecku zupełnie inną osobę, której czasem nawet nie znają sami rodzice. Pięknym jest, że w słabym uczniu nie radzącym sobie z matematyką, czy chemią odkrywamy nagle istotę o wielkim sercu, niezwykle wrażliwą i mającą tyle ukrytych talentów. Często uczeń zbierający same dopuszczające oceny świetnie radzi sobie z organizacją np. wigilii klasowej. Inny znów, którego roznosi energia i nie potrafi usiedzieć na miejscu osiąga znakomite wyniki w sporcie albo ma złotą rączkę i potrafi wszystko naprawić. Kto jak nie szkoła i najbliżsi odkrywają i doceniają ich umiejętno-

ści? A przecież każdy z nich ma szansę wyrosnąć na porządnego człowieka.

To niesamowite. Przecież Pan Bóg każdego z nas obdarzył jakimś talentem i nie ma dzieci, które by nic nie potrafiły. Nie wszyscy są też tacy sami. Rozmawiajmy więc, jak najwięcej, szczególnie zaś z tymi, z którymi nikt nie rozmawia i którzy bardzo potrzebują zwyczajnie z kimś porozmawiać. Z nowym rokiem rozmawiajmy więcej!

Barbara Kowalczyk

M.P.WNĘK

BEDYM LEPS*I – NA MÓJ DUSIU

Gody to cas precudny
Rôzne zazraki przidarzić sie mozôm
Kozdy fce być leps*i, piykniyjs*i
Z pomocôm i łaskôm Bozôm

Jo tys se tak umyślôł
Ze na môj dusiu sie poprawiym
Ze sie bedym lepiyj ucył, pomogoł,
A moze i tatowi cosik naprawiym

Piyrse – to pudym do lasa wyciąć smrecek
Drugie – to nie bedym babce ublizuwoł
Trzecie , kied mama kołoce piecôm
To nie bedym mlackoł i oblizuwoł

Cworte – ubierym piyknie jezulanko
Pionte – zrobiym aniołki, gwiozdecki i bule
sôte- narzezym siecki krowôm
siódme oskrobiym na wieczierzôm grule

ósme ,dziewiąte , diesiąte
Moze juz dość na dziś tego dobrego
Teroz idym spać
nie sprawiym przirzycynia zodnego

E zaś tam, jedno to na môj dusiu zrobiym
Piykny smrecek du dômu prziniesiym
Postawiym do krziza w izbie
Tam różne różności powiysym

Świyconce gwiozdecki, aniołki, słonecka
Palicki cukrowe i pierniki tam dômy
Pochnące jabłuska i łańcuch barz długi
Z kolorowyf papiyrków i owsianyj słômy

A sićko to po to, zeby piyknie było
zeby jezulanko sie wiecór iskrzyło
Kolyndy zaśpiywôm, podzielyme sie oplatkiiym
A pierniki, jabłuska i palicki.... – to jo zjym ukradkiym.

Nasza spiska mowa

© Spiszakach, Góralach i innych

Dla wielu mieszkańców (zwłaszcza centralnej i północnej części) naszego kraju ziemie leżące na południu Polski, u podnóża Tatr nazywane są Podhalem lub po prostu górami, zaś ludzie tam mieszkający nazywani są góralami. Przeciętny mieszkaniec Polski nie rozróżnia regionów Spisza, czy też Orawy od Podhala, a tym samym górali orawskich, podhalańskich, czy spiskich. Wystarczy pojechać do Krakowa i mówić gwarą spiską, żeby zostać przypisanym do Podhala i górali. Podobnie dzieje się, kiedy turyści przyjeżdżają do miejscowości spiskiej. Mówią wtedy, że są na Podhalu u górali.

Trudno się dziwić takiemu faktowi, gdyż regiony Spisza i Podhala pozostają w bliskości geograficznej, kulturalnej i językowej. Bardzo łatwo można zauważyć zasadniczy związek i jedność kulturową oraz językową pomiędzy wsiami spiskimi i podhalańskimi w pasie pomiędzy Białką a Białym Dunajcem. Zwrócił już na to uwagę badacz języka K. Nitsch, który w „Wyborze tekstów gwarowych” wyróżnił dialekt spisko-małopolski¹. Poza tym kultura tzw. góraliska, czy podhalańska jest najbardziej rozpowszechniona w mediach, literaturze, a także w turystyce górskiej. Znacznie mniej mówi się i pisze o kulturze spiskiej, czy orawskiej. Z etnograficznego punktu widzenia określenie góral jest właściwe, gdyż oznacza każdego mieszkańca obszaru górskiego i terenu podgórskiego. Tak, więc i Spiszak jest góralem, tyle, że spiskim, w przeciwieństwie do górala podhalańskiego, orawskiego, żywieckiego, pienińskiego, czy każdego innego mieszkańca danego terenu górskiego i to nie tylko w Polsce, bo górali mamy przecież na całym świecie.

Jednak dla mieszkańców zamieszkujących tereny Podhala, Orawy czy Spisza różnice pomiędzy tymi regionami są dość istotne. Każdy mieszkaniec (zwłaszcza starszy) wie, że określenie: góral odnosi się do mieszkańca Podhala, natomiast mieszkaniec Spisza to Spiszak, a mieszkaniec Orawy to Orawiak. Starsi mieszkańcy, oceniając cechy wyglądu, ubiór i sposób mówienia, potrafią doskonale zidentyfikować człowieka pochodzącego z innej wsi, a także z innego regionu.

Mieszkańcy Spisza to Spiszacy, w gwarowej wymowie – Śpisocy². Niekiedy występuje oboczna forma Śpisoki. Ma ona jednak raczej wydźwięk ekspresywny i według informacji od mieszkańców, bywa stosowana głównie przez mieszkańców Podhala, a nie samych Spiszaków, np.

My sóm tu Śpisocy, bo jes Śpis. Śpisoki – to niy! Choć godo sie i tak, ale lepi chyba Śpisocy³.

Bukowianie godajóm na nos Śpisoki.

Kobieta mieszkająca na Spiszu, to Spiszaczka, w gwarowej wymowie – Śpiska. Sporadycznie bywa uży-

wana nazwa Śpisocka, która podobnie, jak określenie Śpisoki ma zabarwienie emocjonalne i występuje raczej u Podhalan, np.

Śpisocka – to tak po góralsku, a my tu godóme Śpiska.

Mężczyzna zamieszkujący ten region nazywa się Spiszak, w gwarowej wymowie Śpisok. Niekiedy mieszkańców z tego terenu określa się przy pomocy opisowych konstrukcji typu: baba ze Śpisa, chłop ze Śpisa, ludzie na Śpisu.

Według informacji od najstarszych przedstawicieli Spisza, dawniej mieszkańców wsi spiskich określano nazwami: wsianie, wsiankowie:

Wsianie to były tamty wsi: Niedziycy, Kacwin, Frydmón, neji tu Łapsanka, Łapse... Starzy ludzie to if nazywali wsianie.

Kie sie jechało dziesi do Bukowiny, abo Białki, to tote słowa na nos były używane, ze to sóm wsianie.

Przyseleś z Łops, z Kacwina, abo z Niedziycy, to godoło sie, ześ jes wsianka, boś ze wsi.

Wsianie sie inacy ubiyrali. Baby miały kólka na głowie, cepiec. Polki miały cuby. Nas śpiski strój jes cyrwóno-corny, jako portki. Zaś góralski to corne snóry i corne parzynice.

Mieszkańcy Spisza raczej nie nazywają siebie góralami. Rzadko można usłyszeć w wypowiedziach informację o mieszkańcach Spisza, jakoby byli góralami, np.

Jo tak uwazujym, ze my tu jes śpiskie górole na tym Śpisu.

Wydaje się, że określenie góral, czy góral spiski bywa używane jedynie w stosunku do mieszkańców trzech spiskich wsi, należących do gminy Bukowiny Tatrzańskiej, a mianowicie Czarnej Góry, Jurgowa i Rzepiska. Ma to związek z tym, że pod względem stroju ludowego i gwary, miejscowości te bardziej utożsamiają się z kulturą Podhala, niż Spisza. Takie wnioski można wysnuć z wypowiedzi informatorów m.in. Niedziicy, czy Łapsz:

Rzepiska, Jurgów – to juz sóm śpiskie górole.

My tu sóm Śpisocy, ale juz od Jurgowa to górole sóm.

Jurgów, Corno Góra, no i Rzepiska to juz takie bardzi góralskie, bo i strój iny majóm i gware tyz.

Przynależność narodowa mieszkańców Spisza do Polski i do Słowacji w różnych okresach historii, pozostawiła swój ślad w języku. W spiskich tekstach gwarowych przewija się problem narodowości mieszkańców Spisza, wyrażający się w określeniach: Polok, Słowiok, Polocy, Słowiocy:

To jes tak, ze jak my byli tam downi na Słowiynisku, to nos wołali, ze my Polocy, ale teraz to nos wołajóm górali. Ale my ta godóme jak i w tamtyf dziedzinaf, co som przy Polsku. To my



*tak po swojemu godomy, ale my Słowio-
cy (Sowa 1990: 100)⁴.*

Mieszkańcy zwracają uwagę w wypowiedziach, że ludność Spisza to naród niejednorodny „zganiany”, czyli zbierany. Mieszkają tu potomkowie Niemców, Słowaków, Polaków, Chorwatów, Cyganów i Rusinów:

*Na Śpisu [...] zaś to nie sami Niemcy tu byli – bo to naród był zganiany – byli Słowio-
cy, Polocy, Chorwaci, Cygani, a jesce ftoz wiy jacy (Sowa 1990: 86)⁵.*

Tu na Śpisu to downo byli tyz Rusynoyi, teroz sóm tam w Lipniku we Folwarku na Osturni (Sowa 1990: 90)⁶.

Jak już wspomniano powyżej, mieszkaniec Podhala – to według Spiszaków – Góral: z Białki, ze Zokopanego, ze Saflor to godóme, ze to Górol. Górole sóm hań za wodóm (mowa o rzece Białce). Bukowina, Białka i syćkie te wsie tam dali do Zokopanego. Mieszkańcy Podhala są też nazwani przez Spiszaków Polakami, np.

*My zaś Śpisocy nazywóme tamtyk za wodóm Polokami, Polok, Polka, choć my tu syćka narodowości polskij, bo zy-
jyme w Polsce.*

Babka to wse godała o tyj Marynie z Cornyj Góry „ty Śpisocka”, bo óna (babka) zaś przeciez była Polka, bo z Białki.

W wypowiedziach mieszkańców m.in. z Frydmana, Niedzicy, Kacwina określenie Polak przybiera szerszy zakres znaczeniowy, niż tylko mieszkaniec Podhala. Tak mówi się również na mieszkańców z okolic Sącza, którzy przyjeżdżają tu często, sprzedając owoce i jarzyny, np.

Polok z jabkami przyjechał z Lóncka.

Od Dunajca: Ciorztyn, Maniowy i od stróny Sónca, to my zaś toto wołóme Polocy.

Helena Grochola-Szczepanek

¹Nitsch K., 1960, Wybór polskich tekstów gwarowych, wyd. II, Warszawa, s. 95-98.

²W cytowanych przykładach gwarowych rezygnuje się z zapisu fonetycznego. Stosuje się zapis uproszczony, literacki.

³Materiał gwarowy bez cytowanego źródła, pochodzi z badań własnych autorki tekstu.

⁴Sowa F., 1990, System fonologiczny polskich gwar spiskich, Wrocław-Warszawa-Kraków.

⁵Sowa, op.cit

⁶Sowa, op.cit.

Od redakcji: Przedstawiamy poniżej artykuł Adama Bartosza – dyrektora Muzeum w Tarnowie, wybitnego znawcy problematyki romskiej (cygańskiej), w nr 2/ 2004r. „Na Spiszu” prezentowaliśmy jego artykuł o rodzinie Gilów pt. „Cygańskie dzieciństwo w Jurgowie”. Tym razem jest to wspomnienie autora z pobytu w polskiej osadzie w Derenku na Węgrzech w 1989 r.

Lendziele Węgierscy – wieś Derenk

Tekst Jadwigi Plucińskiej-Piksa („Na Spiszu”, Nr 3-5, 2003) o nieistniejącej polskiej wsi Derenk na Węgrzech przywołał wspomnienie związane z wizytą w tym miejscu przed piętnastu laty. Opisująca przez Autorkę historia dotyczy osadników ze Spisza, którzy przenieśli się w początkach XVIII w. na południe Górnych Węgier, a później, w 1941 r. zostali rozproszeni po innych miejscowościach jeszcze dalej na południe położonych. W gruncie rzeczy przynależności państwowej nigdy nie zmienili (zawsze znajdowali się na terenie Węgier), tak samo jak poczucia etnicznego, narodowego. Do niedawna – a i dziś jeszcze niektórzy z dawnych derenczan – mówi o sobie *Poloki* lub z węgierska – *Lendziele*.

Interesujący materiał J. Plucińskiej chciałbym uzupełnić o parę informacji zanotowanych w trakcie mojego pobytu w Derenk w 1989 r. A znalazłem się tam w efekcie polsko-węgierskiej współpracy. Otóż leżący na północ od Miskolca kombinat chemiczny w Kazincbarcika przyjaźnił się z Zakładami Azotowymi w Tarnowie. W mieście tym działa zaś od 1956 r. Towarzystwo Przyjaciół Węgier, tu też znajduje się mauzoleum generała Józefa Bema (w Tarnowie urodzonego), bohatera Węgier. Tarnów jest więc dla Węgrów ważnym odniesieniem historycznym. W Kazincbarcika zaś mieszkało wówczas kilku Polaków z Węgierkami pożenionych i tak powstało tam bliźniacze Towarzystwo Bem-Petőfi. Towarzystwo to, mając oparcie w kombinacie, statutowo krzewiło wiedzę o Polsce, a że Derenk znajduje się w tymże regionie, postanowiono historię polskiego osadnictwa przypomnieć.

Po raz pierwszy oficjalna wizyta polskiego przedstawicielstwa, z ambasadorem Tadeuszem Czechowiczem złożyła kwiaty w miejscu wsi Derenk w marcu 1988 r. w 140. rocznicę węgierskiej rewolucji (1848). Kwiaty zostały złożone pod krzyżem wzniesionym w 1943 r. na miejscu rozebranego kościoła Nasza delegacja, z tarnowskiego Muzeum, była drugą, która oficjalnie to miejsce odwiedziła w kwietniu 1989 r. (przywieźliśmy do Domu Kultury wystawę o gen. Bemie). Nie było to wówczas przedsięwzięcie proste. Derenk leży bowiem tuż przy granicy ze Słowacją (wtedy jeszcze Czechosłowacja), a pamiętajmy – były to jeszcze czasy przed rozpadem komunizmu,



który zwyczajowo granice między bratnimi krajami strzegł niezwykle mocno. Aby dostać się w tę przygraniczną strefę, nasi gospodarze wcześniej postarali się o zgodę straży granicznej, która zresztą konwojowała naszą grupę górskimi ścieżkami, aż do opuszczonej wioski.

To było wzruszające, chodzić po ogrodach, polach, zarośniętych ścieżkach, odszukiwać resztki fundamentów domostw. Ocalałym budynkiem była dawna szkoła, stojąca bez okien w zdziczałym sadzie. Po złożeniu kwiatów pod krzyżem brniemy w wysokiej, mokrej trawie na cmentarzu. Widać, że groby są odwiedzane, ich właściciele dostają specjalne przepustki od wojska i mogą kilka razy w roku tu przyjść.



Pozostałości po studni w Derenku

Derenk leżał na prywatnych terenach hrabiego Eszterhazy, który traktował je jako tereny łowieckie. Derenczanie zaś, jak to w chłopskim zwyczaju bywało, od pokoleń specjalizowali się w kłusownictwie. A że zwierzyny było w bród, ta z kolei niszczyła pola chłopskie, chłopci zaś domagali się odszkodowań. W efekcie hrabia zdecydował w interesie i chłopów i zwierzyny – przesiedlić w 1941 r. ludność w dolinę.

Większość ludności przeniesiono do Istvánmajor, gdzie odwiedziła ich Autorka artykułu. Ja miałem okazję odwiedzić także inne skupiska byłych derenczan. Prze-



Istvamajor grób Budinszkich

wodnikiem był wówczas Tibor Remias, historyk z Muzeum w Miskolcu. Jego rodzina to *Lendziele*, znali jeszcze polską gwara, on już tylko potrafił zrozumieć język polski. Odwiedzamy Sajossantpeter, jest tu cała uliczka potomków z Derenk, samych derenczan już jednak nie ma – wymarli. Wstępujemy do Sögliget. To tu znajduje się żałobna sygnaturka z dereńskiego kościoła zwana Anną (od napisu „Anno 1723”). Po rozebraniu kościoła w Derenk (z cegieł zbudowano nowy kościół w Istvánmajor) dzwony rozdzielono między wygnańców. Największy przypadł grupie w Istvánmajor, mniejszy wzięli osiedleńcy z Mezönyarad, a Annę oddano do parafialnego kościoła w Jabloncy, która po I wojnie znalazła się po stronie czechosłowackiej, tuż za granicą węgierską. Jeden z derenczan, zamieszkały w Sögliget wykradł sygnaturkę i w plecaku przeschmugłował przez granice do Węgier, do swej nowej parafii. Skradając się korytem potoka potknął się jednak i uderzył plecakiem o kamień. Sygnaturka pękła. Oglądałem słynną Annę, leżącą na mensie ołtarza w Sögliget, którą z czułością pokazywał nam proboszcz Laszlo Gyüre, węgierski duszpasterz resztki derenczan.



Szkoła w Derenku

Członkowie Towarzystwa Bem-Petőfi planowali uruchomienie w starej szkole w Derenk schroniska turystycznego, mając na uwadze fakt rosnącego już wtedy zainteresowania Polaków odwiedzaniem Węgier, tym bardziej, że przez Derenk biegnie jeden z głównych, górskich szlaków krajowych (niebiesko znakowany). Co z tego udało się do dziś zrealizować? Nie wiem. Z relacji Autorki tekstu wynika, iż Derenk odżył, odbywają się tu odpusty, spotkania – podobnie jak w odżywiających u nas wioskach łemkowskich.

tekst i foto Adam Bartosz

Pielgrzymka do Derenku

Piękne tegoroczne lato (2006 r.) wciąż trwało. Gdyby nie coraz krótsze wrześnie dni nic nie zapowiadałoby zbliżającej się jesieni. Drzewa występowały nadal w swej letniej krasie, Niedalekie Góry Bukowe kusily swoją urodą, a blisko też było w pasmo Matry, w którym znajduje się najwyższy szczyt Węgier – Kékes (1014 m npm). Ale już nie wiele dni pozostało do końca urlopu, czekał nas jeszcze wyjazd do Budapesztu na zaproszenie Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej na otwarcie i poświęcenie rozbudowanego Muzeum i Archiwum Polonii Węgierskiej a w głowach wciąż kołatała myśl o Drenku.



Kaplica i krzyż w nieistniejącej wsi Derenk, wrzesień 2006

W Góry Bukowe jedziemy na króciutką wycieczkę przy okazji penetrowania winnych piwnic w Bogács, Matra musi poczekać do przyszłego roku, a do dość odległego Derenku wybieramy się na całodzienną wyprawę. *Derenk – to obecnie już nieistniejąca wioska leżąca przy samej granicy ze Słowacją. W roku 1717 została zasiedlona przez Polaków przybyłych prawdopodobnie ze Spisza (pisałam już o tych „nieznanych krewnych” w 3-4 numerze „Na Spiszu” w 2003 r.). Niestety, w roku 1943 wszyscy mieszkańcy wioski zostali przymusowo wysiedleni i rozproszeni po wsiach północnych Węgier, a cały teren został przeznaczony na zamknięty rejon łowiecki.*

Wyruszamy wcześniej rano, gdyż z Mezőkövesd, gdzie część naszej grupy zażywała kąpieli zdrowotnych, trzeba jechać do Miśkolca (godzina jazdy autobusem), następnie przesiąść się na autobus idący do Szógliget (również godzina jazdy), a potem około 6 kilometrów już „per pedes apostolorum” do celu. Derenk leży na terenie Aggtelek Nemzeti Park – parku narodowego, obejmującego wyżyny teren krasowy, niezwykle bogaty w liczne jaskinie. Dalsza część tej wyżyny, leżąca już w Słowacji, tworzy Narodny Park Slovenský Kras. Całość została wpisana przez UNESCO na Listę Światowego Dziedzictwa.

W centrum Szógliget studiujemy planszę z planem okolicy i kierujemy się w stronę zielonych wzgórz pokrytych lasem liściastym, podobnych do naszych Beskidów. Po drodze wspominamy nasz pierwszy pobyt tutaj w roku 1998, podczas rodzaju odpustu - dorocznego spotkania potomków dawnych mieszkańców Derenka, mieszkających dzisiaj w różnych miejscowościach Węgier i Słowacji. Przy kamiennym krzyżu i kaplicy postawionych przez nich na miej-

scu nieistniejącego już kościoła pod wezwaniem św. Judy Tadeusza, patrona w sprawach beznadziejnych i św. Szymona, patrona garbarzy – na uroczystość są przywożone obrazy tych świętych - odprowadzana jest Msza św. A potem, na pobliskiej polanie, przy suto zastawionych stołach, przy piwie i winie, toczą się rozmowy, przypominają pokrewieństwa i dawne sąsiedztwa, występują zespoły węgierskie i zaproszone z Polski, Byliśmy wtedy o 8 lat młodszy, tak szybko maszerowaliśmy w górę, że przeoczyliśmy skręt w dolinę w której odbywał się odpust i zatrzymaliśmy się dopiero przy szlabanie granicznym. Trzeba było zawrócić i dopiero głosy pieśni kościelnych doprowadziły nas do miejsca świętowania.

Dziś, bogatsi o tamto doświadczenie, idziemy wolniej, rozkoszujemy się pięknym krajobrazem, otaczającym nas lasem, piękna pogoda i cisza – o tej porze roku nawet ptaki już nie śpiewają. Mijamy „Dom Salamandry” (dziś schronisko wycieczkowe, dawniej strażnica graniczna) i po około godzinie marszu docieramy do skromnego drogowskazu pokazującego skręt w dolinę, na końcu której ongiś leżała wioska. Droga prowadzi wśród zdziczałych sadów i gęsto tutaj rosnących krzewów dereńia - (od nich podobno wioska wzięła nazwę) i w końcu docieramy do celu naszej wędrowki. Jakże tu dziś inaczej niż w tamten odpustowy dzień, wkoło panuje cisza, jesteśmy dziwnie wzruszeni i nawet do siebie mówmy ściszym głosem.

Wieś liczyła kiedyś 120 domów, miała kościół, szkołę, dwa sklepy i trzy karczmy. Niewiele zostało. Wśród drzew na niewielkim wzgórzu widnieje budynek dawnej szkoły – jedyny pozostały dom dawnej wsi. Niedawno ruina, dziś pokryty nowym dachem, z odremontowanymi ścianami, z nową stolarką w otworach okiennych czekających na zasklenie. Ogólnokrajowy Samorząd Mniejszości Polskiej na Węgrzech, wraz z Dyrekcją Parku Narodowego,



*Cmentarz w Derenku.
Pomnik z nazwiskiem
Gogolya, wrzesień 2006*

Północno-Węgierskiego Nadleśnictwa S.A. oraz władzami województwa Borsod- Abauj- Zemplén w 2003 roku powziął decyzje o podniesieniu „wsi w ruinie Derenk do rangi Miejsca Historycznej Pamięci Węgierskiej Polonii” i włączyć ją do międzynarodowej trasy turystycznej łączącej kras słowacki i węgierski. W odnowionej szkole ma się mieścić wystawa poświęcona przeszłości Derenku. Poniżej szkoły widoczne są resztki domu ostatniego mieszkańca Derenku, który mimo przymusowego wysiedlenia nie ruszył się z ojcowizny.

Spotykamy dwu pracowników parku na terenowym obchodzie. Jeden zna nawet kilka polskich słów, dogadujemy się świetnie, wszak z Węgrami mówi się sercem. Wskazują nam ścieżkę prowadząca na cmentarz, obecnie odnawiany. Zatrzymujemy się jeszcze na chwile modlitwy przed kaplicą, idziemy wśród zdziczałych drzew owocowych i przez mostek rzucony nad jarem i stylowa drewniana bramę wchodzimy na cmentarz. Widoczny jest tu ogrom prac związanych z jego odnowieniem. Przetrzebiono chaszcze, które tu niepodzielnie panowały przez lata, oznakowano miejsca grobów, na wielu z nich znajdują się tabliczki imienne, odnowiono stare krzyże żeliwne. Na wielu mogiłach są wianki i wypalone znicze, widać, że ktoś dba o cmentarz, że rodziny odwiedzają groby przodków.

Między grobami ziemnymi znajduje się parę pomników, – na jednym z nich odczytujemy nazwisko Gogolya, na innym Remias. Tu więc spoczywają przodkowie Tibora Remiasa, autora opracowań o historii Derenku.

Robimy ostatnie zdjęcia, ale czas nagli, droga daleka, a musimy zdążyć na ostatni autobus. Więc tylko krótko odpoczynek przy rozstaju dróg, myśl, jak Derenczanie wysiedleni stąd na niziny musieli tęsknić do tutejszego krajobrazu i szybki marsz do Szögliget.

A teraz na koniec kieruję prośbę do spiskich księży, aby sprawdzili czy w starych kronikach i księgach parafialnych nie znajduje się uwaga o odejściu części parafian w końcu XVIII wieku na nowe miejsce osiedlenia w północno zachodnich Węgrzech. Tę prośbę kieruję także do spiskich władz gminnych. *Jadwiga Plucińska-Piksa*

Związki Łapsz Niżnych z Kamerunem

Zdawać by się mogło, że niemożliwym jest, aby coś takiego miało miejsce. Bo gdzie Łapsze Niżne na Spiszu, a gdzie oddalony o setki kilometrów Kamerun. A jednak jest to możliwe dzięki ludziom, którzy będąc w jednym i drugim miejscu łączą je ze sobą, w jakiś sposób zbliżają do siebie dzięki relacjom i wzajemnym kontaktom.



Osobą, która stała się łącznikiem Kamerunu z Łapszami jest ksiądz Stanisław Krzuś, pijar, były wikary z łapszańskiej parafii i katecheta gimnazjum w Łapszach Niżnych, który po dwuletnim posługiwaniu na Spiszu udał się na misje do Afryki. Do dalekiego Kamerunu wyjechał w 2004 roku i przebywa tam nadal, pracując wśród tamtejszych potrzebujących zarówno jako kapłan, ale także posługując w inny sposób, doradzając, pomagając w potrzebie, ucząc - towarzyszy jako brat i przyjaciel.

W minione wakacje ksiądz Stanisław odwiedził Łapsze i podzielił się tym, czego doświadcza pracując tam w obcym i zupełnie różnym kulturowo, ekonomicznie i klimatycznie kraju. Opowiadał o tamtejszych ludziach, ich sposobie życia, wyznawaniu wiary i poznawaniu Boga. Można było dowiedzieć się wiele ciekawych i zupełnie dla nas obcych, nieznanych historii, poznać obyczaje Kameruńczyków, a dokładniej mieszkańców Bamendjou, w której to miejscowości ksiądz Krzuś pracuje.

Kamerun położony jest w Środkowej Afryce, nad Zatoką Gwinejską (Ocean Spokojny). Ten niewielki kraj o powierzchni 475 tys. km. ² zamieszkuje prawie 13 mln. ludzi różnych plemion. Obok stolicy Jaunde, większym miastem jest Duala (ok.1 mln.). Językami urzędowymi są francuski i angielski, natomiast poszczególne plemiona stosują swoje lokalne narzecza, których jest bardzo dużo. Religijnie Kamerun jest także zróżnicowany, najwięcej jest katolików (35%), pozostałe wyznania to:



aminiści (25%), muzułmanie (22%), protestanci (18%). Występuje tu klimat równikowy, wybitnie wilgotny. 51 % powierzchni stanowią lasy równikowe z cennymi gatunkami drzew (heban, mahoń). Żyją słonie, lwy, lamparty. Kamerun jest krajem rolniczym. Na 32% powierzchni uprawia się: kakaowiec, kawę, banany, kaczuk, kukurydzę, proso, sorgo, maniok, orzeszki ziemne. Hoduje się bydło, owce i kozy.



Misjonarze w Kamerunie pracują już wiele lat, ale ciągle są miejsca, gdzie Dobra Nowina jeszcze nie dotarła. Tam, gdzie ludzie dopiero poznają Jezusa i jego nauki, bardzo gorliwie przeżywają każde z Nim spotkanie podczas Eucharystii. Z opowiadań ks. Krzusia dowiedzieliśmy się, że msza święta trwa u nich nawet do czterech godzin, tańcząc i śpiewając radośnie wielbią Boga. Żyją w zupełnie innych realiach, nigdzie się nie spiesząc, choć biednie i ubogo, często głodując, to radośnie i bez skrupulatnego liczenia czasu. U nas byłoby to niemożliwe. Z pewnością niełatwo przyzwyczać się misjonarzowi do zupełnie innego rytmu życia, w którym jeszcze często magia i zabobony mieszają się z prawdziwą wiarą w Boga. Z drugiej jednak strony musi to być wielka radość dla misjonarza, widząc taką gorliwość wśród wiernych, którzy poświęcają Bogu tyle czasu i uwagi, ile dyktuje im serce i dusza.

Ksiądz Stanisław przywiózł z Kamerunu wiele pamiątek, które podarował gimnazjum w Łapszach Niżnych, dając w ten sposób możliwość poznania tych ciekawych przedmiotów i ich zastosowania naszym uczniom. Zostały one wyeksponowane na wystawie w holu szkoły, tworząc swoiste „muzeum”. Są tam: tkaniny w kolorowe wzory o żywych barwach, monety, muszle, figurki zwierząt, maska na twarz, mapa Kamerunu oraz ciekawa „miotelka” z włosia zwierzęcego. Na wystawie zaprezentowano także kilka informacji na temat samego Kamerunu i zdjęcia z misji, w której przebywa ksiądz Krzuś. Ta ekspozycja z pewnością przybliży uczniom chociaż częściowo Kamerun i jego ciekawą i oryginalną kulturę. Jest to istotne dlatego, że uczniowie gimnazjum także angażują się



w relacje łapszańsko – kameruńskie, pomagając tamtejszym uczniom finansowo. Już dwukrotnie w szkole zbierali pieniądze, przybory szkolne, słodczyce i inne rzeczy, które zostały wysłane do Kamerunu, a częściowo też zabrane przez księdza Stanisława. Trzeba tu podkreślić, że ofiarują to wszystko bardzo chętnie i bezinteresownie. Z doniesień ks. Stanisława wiemy, że podarki te sprawiły ogromną radość tamtejszym dzieciom i przyniosły wielu z nich ogromną pomoc, jak np. z zebranych pieniędzy można było zapłacić szkołę kilku uczniom.

Warto na koniec zadać pytanie, co wynika ze związków Spisza z Kamerunem? Śmiem twierdzić, że obydwie strony bardzo wiele zyskują. My uczymy się wiedzy o Kamerunie, rozbudzając ciekawość o świecie, innych kulturach i tradycjach, a ponadto niesiemy pomoc potrzebującym. Uczymy się tolerancji i wyrozumiałości, a co najważniejsze ofiarności i wrażliwości na drugiego człowieka. Oni zyskują nadzieję na lepsze jutro, może bardziej syte, może jakieś sposobności na realizację marzeń, możliwość uczenia się i odrobinę radości. Ważne też, że w jakiś sposób, znikomy co prawda, wspomagamy naszego katechetę, troszkę finansowo a trochę też pamiętając o nim w modlitwie, poprzez chęć pomocy i przez zainteresowanie. Ksiądz Stanisław Krzuś jest osobą niezwykle skromną i zatroskaną o drugiego człowieka, zaangażowaną w sprawy misji. Skupiony na modlitwie, człowiek o wielkim i dobrym sercu.



*Józefa Żołądek
nauczyciel Gimnazjum w Łapszach Niżnych*

Kartki z kalendarza

HEJ W TYF KRYMPACHAF DOBRZE

*Hej w tyf Krympachaf dobrze
hej w tyf Krympachaf śmiało*

Taka jest przyśpiewka krempaska. A czy u nas dobrze? Czy u nas śmiało?

Oczywiście, że tak. Tyle się dzieje w tej miejscowości spiskiej, a to za przyczyną Zespołu Regionalnego „Zielony Jawor” i „Mali Toniczni”.

Tego lata i jesienią bardzo dużo koncertowaliśmy i braliśmy udział w wielu konkursach. Byliśmy w Serbii na zaproszenie tamtejszego zespołu „Şafarik”, tam kocerowaliśmy w czerech serbskich miastach: Novy Sad – liczący 600 tys. mieszkańców, Kysac, Janosik i Międzynarodowym Festiwalu „Tancuj” w Hložanach. Zaprezentowaliśmy piosenki i tańce spiskie. Urozmaicaliśmy swoje koncerty wieloma strojami i choreografiami. Zespół posiada stroje z różnych okresów: z połowy XIX wieku – kanafoski, początku XX wieku – stroje sztofowe i niedbowne, oraz okres międzywojenny i powojenny – tebetki, deliny (kobiety) czarne kamizelki (mężczyźni).



*„Mali toniczni” z Krempach na konkursie
w Łopusznej*

W swoim repertuarze zespół posiada całą gamę czar-daszy i polek, różne odmiany klepanego i babskiego.

Pod koniec sierpnia 24- 25 , byliśmy w Warszawie. Zorganizowano tam Światowy Kongres Młodzieży AISEC - tam młodzież ze 100 krajów całego świata prezentowała swój kraj poprzez śpiew, taniec oraz stoisko z suwenirami, a całość trwała dwa tygodnie. Kapela zespo-

łu „Zielony Jawor” w składzie: prym – Jacek Pietraszek, sekund – Mateusz Kiernoziak, bas – Tomasz Pietraszek, śpiew – Maria Wnęk – reprezentowała Polskę wspólnie z warszawskim zespołem „Warszawianka”.

Zostaliśmy zaproszeni przez dyrektora Zespołu Pieśni i Tańca Uniwersytetu Warszawskiego „Warszawianka”, pana Jana Łosakiewicza. Na hali warszawskiego TORWARU i na scenie pod Pałacem Kultury i Nauki publiczność polska i angielska, afrykańska, azjatycka, australijska (ok. stu krajów) mogła usłyszeć nasze spiskie czardasze, polki, starom babe i wiele innych. Gospodarzem i konferansjerem koncertu był popularny spiker telewizyjny Tomasz Kamel. Mieliśmy możliwość zagrania i zaśpiewania wspólnie z grupą z Meksyku popularną piosenkę „La bamba”.



Autorka z hinduską dziewczyną w Warszawie

9 września MUZYKA KARPAT – ZAKOPANE . Co roku po Światowym Festiwalu Ziemi Górskich odbywa się międzynarodowy koncert muzyk z całych Karpat. W tegorocznym koncercie uczestniczyły kapele z Czech, Moraw, Słowacji, Węgier, Rumunii i Polski. Ze strony polskie grupy góralskie reprezentowały kapele: z Zakopanego – Podhale, z Krościenka – Pieniny, z Koniakowa – Beskid Śląski, z Lipnicy Wielkiej „Wolorze” – Orawa, z Krempach kapela Zespołu „Zielony Jawor” – Spisz. Prowadzący koncert międzynarodowy – Jan Karpień Bulecka, opowiadał o każdej kapeli i każdym regionie. Przybliżał publiczności folklor danego kraju i regionu. Nasza kapela w składzie sześciuosobowym: J. Pietraszek, T. Pietraszek. D. Pietraszek, M. Kiernoziak, D. Wnęk, M. Wnęk, zagrała słuchaczom spiskie czar-dasze, tónce, polki, wałaski, madziarskiego i wiele innych pięknych spiskich melodii.

22- 22 października – w Warszawskim Ośrodku Kultury „Arsus” odbył się Festiwal „Wspólnota w Kulturze”.



Nasz zespół został zaproszony przez bardzo sympatyczną panią Bożenkę Iwaniukowicz – dyrektora artystycznego tego ośrodka. Mogliśmy występować wspólnie z grupą z Białorusi, grupą „MYTHOS” – mniejszość grecka, KUMORATKI – z Podwilka (Orawa). Na scenie nie zabrakło również Roberta Gabora i rewii cygańskiej. Na zakończenie trzydniowego festiwalu jako gwiazda wieczoru wystąpił Alosza Awdiejew.



Gospodarzem koncertu był spiker telewizyjny Krzysztof Mielanżuk, który powiedział po koncercie do dziewczyn z naszego zespołu: „daliście ognia, a widać to szczególnie po chłopakach – koszule całe mokre”. Myślę, że miarą dobrego występu jest dobry odbiór, tzw. dialog pomiędzy artystą a publicznością, i to właśnie się nam udało. Składam gratulacje na ręce tańczącej młodzieży.

Na zakończenie otrzymaliśmy od przedstawiciela Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz od gospodarzy festiwalu, pamiątkowy dyplom i upominki.

11 listopada – Dzień Niepodległości ale również odpust św. Marcina w Krempachach. Członkowie naszego zespołu zawsze uczestniczą w procesji ubrani w stroje ludowe. Dziewczyny niosą feretrony a chłopcy chorągwie. W tym dniu o godz. 16 wyjechaliliśmy na koncert pt: „Majowe Granie” do Kościeliska.

Koncert poświęcony jest Markowi Łabunowiczowi – przydomek „Maja”. Był on znakomitym skrzypkiem, almistą i pierwszorzędnym podhalańskim cymbalistą, który w bardzo szybko opanował do perfekcji grę na cymbałach węgierskich. Był również przewodnikiem i ratownikiem górskim. Zginął w grudniu 2001 roku ratując turystów pod

lawiną śniegu. Zostawił małą córeczkę i żonę. W tym roku już piąty raz odbył się koncert jego imienia.

Na początku był krótki film o „Maji”, potem Robert Czech zagrał piękną melodię na cymbałach (Robert wspólnie ze swoimi braćmi i ze mną nagrał w 2001 r. płytę „Maria i Kapela Ciupagersi”), następnie zaprezentował się zespół „Polaniorze” z Kościelisk, „Zielony Jawor” i grupa „Friś” z Moraw. Muszę zaznaczyć, że prowadzący koncert Jan Karpel – Bułeczka bardzo ciekawie nas zapowiedział, opowiedział krótko historię naszych spiskich korzeni – wpływy węgierskie i niemieckie, przybliżył słuchaczom co to takiego Śpis, ponieważ na sali było wielu przypadkowych turystów, ale były również osoby zajmujących się folklorem południowej Polski. Każdy z uczestników koncertu otrzymał od Ani – córeczki zmarłego Marka – piernikowe serca z napisem „V Majowe Granie”. Po koncercie wszyscy uczestnicy koncertu wspólnie biesiadowali w „Ludówce” w Kościelisku.



Oto tylko kilka ważniejszych koncertów, które zespół dawał w tym półroczu. Myślę, że moi wychowankowie z zespołu mogą być dumni, że są Spiszakami. Nasz folklor jest bardzo piękny i podoba się odbiorcom. Jest wciąż mało znany w Polsce i za granicą, lecz mamy nadzieję, że nasze wysiłki nie pójdą na marne i coraz większa rzesza ludzi pozna folklor Górali Spiskich.

Dziękuję członkom zespołu za to, że chcą ze mną pracować i propagować naszą kulturę, muzykę i taniec. Dziękuję wszystkim, którzy nas wspierają duchowo i finansowo, ponieważ dzięki ich pomocy wiele możemy zrobić. Podziękowania kieruję również na ręce organizatorów wszystkich konkursów gminnych, powiatowych, wojewódzkich, ogólnopolskich i międzynarodowych, gdyż właśnie poprzez takie imprezy kulturalne mamy możliwość pokazania skrawka naszej spiskiej kultury.

Szczególne podziękowania chciałam również złożyć dla redakcji tego pisma, za możliwość publikacji artykułów, a także informacji o zespole na łamach gazety „Na Spiszu”.

*Z podziękowaniem
Maria Pietraszek – Wnęć*

W poprzednim numerze czasopisma „Na Spiszu” wspomniałam już, że na terenie Spisza wykształciły się trzy odmiany stroju, odmienne i różniące się niektórymi elementami, krojem i zdobieniami, a mianowicie: kacwińska, jurgowska i trybska. W tym artykule przedstawię, opierając się o opracowanie E. Starek (*Strój Spiski, Poznań 1954*), kolejną, tym razem jurgowską odmianę.

Jurgowska odmiana stroju spiskiego

Strój spiski w odmianie jurgowskiej występuje we wsiach: Jurgów, Rzepiska i Czarna Góra. Jest to najbardziej typowa z trzech odmian, gdzie zarówno w stroju kobiecym jak i męskim widać szereg elementów nie spotykanych na innych terenach Spisza. Charakterystyczne są tu krótkie sukmanki męskie, spodnie z haftowanymi sercowatymi parzenicami, brak zielonych kamizelek, kapelusze typu podhalańskiego z pióropuszcami u druzbów. W stroju kobiecym czerwone „janglejowe” spódnice i haftowane czarną nicią koszule.



Na zdjęciu Andrzej Sołtys i Andrzej Ciągwa

Na strój męski składały się: koszula, spodnie z białego samodziałowego sukna, sukmana, kozuch, kapelusz i kierpce. Najstarsze koszule męskie szyto z płótna samodziałowego i miały one kształt „poncha podłużnego”. Rękaw z koszulą złączony był ścięciem zwanym „cirką”, wzdłuż której zarówno brzegiem koszuli jak i rękawa biegła mereżka. U dołu rękawy nie były ujęte w mankiet, a jedynie miały obręb również zakończony mereżką. Nad obrąbkami rękawów występowały szersze mereżki wiązane w małą krokiewkę. Koszula była krótka, sięgała zaledwie do pasa. Pośrodku materiału miała wycięcie na głowę, ujęte w wąską obszywkę, którą zdobiły wyszycia czarną nitką ścięciem krzyżykowym w tzw. „bogace” lub „krokiewkę”. Obszywkę z przodu wiązano sznurkiem, a rozcięcie z przodu spinano metalową spinką, a czasem nawet dwoma spinkami: mniejszą pod szyją a większą na piersiach. W końcu XIX w. krój koszuli zmienił się. Wszywano węższy rękaw, przy szyi koszula wykończona była stojącym kołnierzem.

Spodnie w odmianie jurgowskiej tzw. „portki” szyto z białego sukna samodziałowego, którego dziś się już nie тка. Według relacji J. Plucińskiego: „Gacie były zgrzebne, a dla paradności zdobione dołem strzępkami i dziurkowane”. Portki te przypominają w kroju spodnie podhalańskie. Mają obcisłe nogawice dołem zakończone w ten sposób, że zachodzą na kierpce okrywając stopę. W tej odmianie istniały dwa typy spodni, z których starsze posiadały tylko jeden przypór umieszczony z prawej strony. W drugim typie były dwa przypory po obu stronach, które przykrywały klapy zwane „załuskami”. Krój tych portek też różni się od odmiany kacwińskiej tym, że składa się z dwu nogawek i doszywanych na krzyżach dwu płatów sukna celem przedłużenia spodni i zeszywane są po stronie zewnętrznej. U dołu rozszerzają się kłozowo i wydłużają dzięki wszyciu dwóch małych klinów. Posiadają też dwie kieszenie. Bardziej bogato niż w pozostałych odmianach, zdobiono portki wokół przyporów.



Początkowo najczęściej spotykanym motywem był tzw. „gadzik”, u dołu którego jako zakończenie występuje „krzesiwko” lub serduszko, nazywany w Jurgowie „ślimockami”, później coraz częściej stosowano ozdoby kwiatowe. „Portki” mają także zdobienia wzdłuż szwów bocznych. Wyszycia wokół przyporów w tej odmianie są najbardziej okazałe i bogate spośród wszystkich odmian na Spiszu. Portki podtrzymuje szeroki skórzany pas, zapinany z przodu na 4 -5 klamer.



Sukmany na co dzień szyto z ciemnego sukna, zaś odświętne z białego. Występujące w odmianie jurgowskiej były krótkie, nie sięgające do połowy ud, po bokach miały doszyte kliny, sztywne i sterczące na boki bardziej niż w innych odmianach. Dookoła szyi przyszyty był płasko pojedynczy kołnierz, zdobiony wypustką z czerwonej i żółtej „janglejji”. Taką samą wypustkę wszywano między szwy klinów bocznych oraz przy rękawie dookoła mankietu, na który naszywano dodatkowo aplikację z czerwonego sukna wyciętego w dwa zęby.



Kozuchy występujące w odmianie jurgowskiej szyto z czterech baranich skór, biało wyprawianych. U dołu były obszywane oprymami (tzw. „galotki”) na przemian z białego i czarnego futra, przody zdobiono wyszyciami z czerwonej i zielonej włóczki oraz aplikacją z przewlekanego czerwonego safianu. W późniejszym okresie nie noszono kozuchów tylko serdaki. Szyto je początkowo z białych owczych skór, zastąpione następnie serdakami ze skóry barwionej, brązowej, z aplikacjami z czerwonej safianowej skórki.

W Jurgowie, Czarnej Górze i Rzepiskach noszono kapelusze zbliżone kształtem do podhalańskich, z tą różnicą, że miały wąskie rondo oblamowane fioletową tasiemką. Parobcy zatykali za kostki od kapelusza pozłacaną „Inicę” (roslinę), lub żywe kwiaty, piórka z głuszca („głuchomie”) kupowane w Kieźmarku. Wyróżniało się znacząco nakrycie głowy pana młodego. Kapelusz jego bywał opasany szeroką wstążką, o połowę szerszą niż na kapeluszach družbów. Za wstęgę zatykał piórko z gałęzi jodły. Zdobiły go dodatkowo wstążki, paciorki, błyskotki i „wątrys”, tj. pęk mosiężnych spiralnie skręconych drucików.

Družbowie mieli zatknięte za wstążką tzw. piórka. Był to duży bukiet zrobiony przez družki, składał się ze 120 łądyg, zakończonych u góry piórkami w taki sposób, że tworzyły rodzaj kwiatka w kolorach czerwono-zielono-żółtym. W tej odmianie najdłużej zachowały się kierpce, początkowo wyrabiane ze świńskiej skóry, tzw. „spycoki”.

W kolejnym numerze gazety zaprezentujemy opis ubioru kobiecego w odmianie jurgowskiej.

Józefa Żołądek

15-Lecie Zespołu Regionalnego „Czardasz” z Niedzicy

W poprzednim numerze przedstawiliśmy zespół regionalny z Niedzicy, dzisiaj ciąg dalszy zespołu Czardasz.

Pierwszy zwyczaj „andrzejkowe wróżby” zespół zaprezentował w Szkole Podstawowej w Niedzicy (XI.1991) i na II. „Zwykach Spiskich” (luty 1992 r).

Potem były kolejne zwyczaje: „Chodzenie z kozą”, „Topienie śmiertuski”, „Prządki”, „Darcie pierza”, „Ostatkowe chodzenie z koniem”, „Gremplanie wełny”, „Wielkanocne Polewanie”, „Wkupywanie do parobków”, dwa fragmenty wesela: „Namówiny” i „Ocepiny” i ostatnio „Zebranie urbarskie”.

Wymienione zwyczaje, połączone często z tańcami zespół prezentował na wielu uroczystościach miejscowych, co roku na przeglądach regionalnych: „Zwyki Spiskie” i „Spiska Watra”, na festynach ekologicznych nad zalewem w Niedzicy (2001/2002).

Kilkakrotnie na wojewódzkich Przeglądach Teatrów Ludowych w Czarnym Dunajcu (organizowanych przez Małopolskie Centrum Kultury w Nowym Sączu), przeglądach powiatowych np.: „Góralskie nuczki”, trzykrotnie na prezentacji powiatu nowotarskiego w Krakowie, dożynkach Podhalańskich w Ludźmierzu (2001), na XXV „Święcie Pasterskim w Lipnicy Wielkiej na Orawie (2000 r), Karnawale Góralskim w Bukowinie Tatrzańskiej (2002, 2003 r.).

W roku 2001 przyłączył się do akcji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Od połowy lat dziewięćdziesiątych folklor Spisza zespół prezentował w innych regionach Polski.

- W 1992 roku uczestniczył w spotkaniu dialektologów zorganizowanym w Muzeum Narodowym w Warszawie przez Towarzystwo Karpackie. Zadaniem członków zespołu było zaprezentowanie autentycznej gwary spiskiej w formie recytacji poezji, opowiadania legend, gawęd oraz śpiewu.

- W 1996 r. na „Dniach Nidzicy” oraz „Święcie Gazety Olsztyńskiej” wystąpił również w innych miejscowościach w okolicach Olsztyna. Pobyt na Warmii był początkiem kilkuletniej współpracy z Ośrodkiem Kultury w Nidzicy.

- W 1999 r. pokazał „Ocepiny” na „Biesiadzie Weselnej” w Węgrowie, organizowanej i prezentowanej przez Telewizję Polską – Program 2.

- W 2002 r. uczestniczył w VII Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym „Kasztelania 2002” w Sierpcu. Prezentował pieśni, tańce i gawędy spiskie.

Członkowie zespołu mieli okazję poznać tam tańce rumuńskie, bułgarskie, hiszpańskie, greckie, oraz folklor kaszubski.

- W 2004 r. w Międzynarodowym Festiwalu Karpackim w Żywcu.

- Kulturowany w Niedzicy zwyczaj „Chodzenia z koniem” oraz tańce regionalne zaprezentował w 1997r. dla TV „Polonia”.

- „Czardasz” uczestniczył w różnych ciekawych i ważnych spotkaniach w Niedzicy lub na terenie gminy.

- W grudniu 2001r. prezentował folklor Spisza dla nauczycieli edukacji regionalnej z całej Polski biorących udział w warsztatach na temat: „Spisz – siła tradycji” zorganizowanych przez Centralny Ośrodek Metodyczny w Warszawie.

Swoj dorobek taneczno – muzyczny, a tym samym region Spiski, „Czardasz” zaprezentował również w kilku krajach Europy.

- W 1996 r. na Ukrainie zaproszenie otrzymał od Lwowskiej Szkoły Średniej im. M. Konopnickiej. Bezpośredni kontakt z polonią ukraińską, szczególnie młodzieżą był dla obydwu stron ciekawym doświadczeniem.

- W roku 2000 na Słowacji, w Zdziarze zespół wystąpił na festynie dożynkowym.

- We wrześniu 2001r. zaproszony został przez Polską Organizację Turystyczną do Belgii.

Wspólnie z reprezentacją Oddziału Hotelarstwo – Turystycznego Zespołu Zbiorników Wodnych w Niedzicy uczestniczył w „Dniach Kultury i kuchni polskiej w Brukseli.

Wystąpił również w MONS dla uczestników wystawy najstarszych samochodów świata.

W listopadzie 2001r. „Czardasz” po raz pierwszy gościł w ojczyźnie czardasza – na Węgrzech. Swoimi występami uświetnił uroczystość otwarcia Międzynarodowych Targów Sportów Zimowych zorganizowanych w Budapeszcie. Polska została wybrana gościem honorowym tej imprezy, a „Czardasz” był jedynym polskim zespołem.

- Wiosną 2002 r. ponownie był zaproszony do Budapesztu. Tym razem w towarzystwie polskich wystawców promował nasz kraj, a szczególnie swój mały region na wiosennych targach międzynarodowych.

- Również w roku 2002, w maju wystąpił w Austrii, w Grazu i innych miejscowościach Styrii. Okazją do prezentacji kultury spiskiej, promocji regionu oraz kraju były obchodzone tam „Dni Europy”.

- Latem 2005r. zespół po raz trzeci odwiedził Węgry. Brał udział w uroczystym spotkaniu polonii węgierskiej w Derenku.

Z „Czardaszem” współpracowało wielu znanych skrzypków: Wiesław Nowobilski, Jan Pacyga, Seweryn Bizub i Sylwester Fic. W ciągu ostatnich kilku lat zespołowi towarzyszyła nieodłącznie kapela jurgowska prowadzona przez prymistę Tomasza Wojtasa.

Zespół ma w swoim dorobku wiele wyróżnień i nagród. Cenne są też listy gratulacyjne i podziękowania.

Największą zasługą zespołu jest piętnastoletnie promowanie bogatej kultury i piękna ziemi spiskiej daleko poza granicami regionu.

Czardaszanie „Śpiewają:

Nase granie i śpiywanie,

Niew daleko sie ponlesie,

Niewze o nos słysom

Na caluśkiym świecie.

Powyższe dane zaczerpnąłem z wydanej przez „Zespół Czardasz” publikacji p.t.: „Zwyczące na Spiszu” – krótka historia zespołu – pod redakcją Marii Waniczek - Niedzica 2006 – str. 5.

W oficjalnej części uroczystości kierowniczka zespołu Maria Waniczek wysłuchała wraz z zespołem życzenia od oficjeli i przyjęła gratulacje wraz z bukietem kwiatów od wójta gminy Antoniego Kapołki oraz od przedstawicielki Małopolskiego Centrum Kultury w Nowym Sączu.

Zebrani odśpiewali Jubilatam 100 lat. Zespół „Czardasz” odtańczył kilka tańców spiskich. Wszyscy zebrani spożyli co im dano.

Część gości – razem z księżmi: dziekanem M. Wanatem i ks. Bednarczykiem opuściło gościnne progi sali w remizie OSP. Młodzież zespołu „wyłuskała” do tańca co niektórych „krzepkich” gości.

I ja również zostałem zaproszony do tańca, co ze względu na urodę mojej „toniecnicy” Emilii Nowak odnotowuję z wielką przyjemnością.

Franciszek Payerhin

Księża kanonicy!

We wszystkich kościołach parafii jurgowskiej wraz z nowym rokiem odczytano edykt metropolity krakowskiego, ks. kardynała Stanisława Dziwisza, na mocy którego proboszcz parafii ks. Józef Marek otrzymał godność kanonika.

Ksiądz kanonik został uhonorowany tym tytułem w uznaniu zasług w pracy duszpasterskiej, pedagogicznej i osiągnięć na polu ekonomicznym zarządzanej parafii. W skład parafii oprócz Jurgowa wchodzi także część Czarnej Góry i Rzepisk. Ksiądz kanonik dzielnie wspierany przez ks. wikariusza Pawła Antolaka „obsługuje” trzy kościoły, w których codziennie odprawiane są msze święte. Serdecznie gratujemy i życzymy dalszych sukcesów.



Poświęcenie kościoła w Bukowince k/Lewoczy. Przedstawiciele Bukowiny Tatrzańskiej przekazują rodakom obraz Ojca Świętego Jana Pawła II

Warto przy tej okazji wspomnieć, że godnością kanonika został obdarzony również ks. Władysław Pasternak, proboszcz z Bukowiny Tatrzańskiej. Jest on związany ze Spiszem nie tylko bliskim sąsiedztwem, ale też tym, że spora grupa emigrantów z tej wsi osiedliła się 100 lat temu na Spiszu (m. in. Maciasowce - Potok, Kiezmarek, Słwiańska Wieś), a koło Lewoczy założyła nawet wieś o nazwie Bukowinka. Niedawno bukowianie licznie uczestniczyli w poświęceniu nowego kościoła w Bukowince. Jako ZPS jesteśmy wdzięczni ks. Władysławowi za odprawienie mszy świętej w Lendaku w 140 rocznicę urodzin Śp. Wojciecha Halczyzna. Jeszcze raz Bóg zapłać!

(red)

ZŁOTA ŚWIĄTYNIA

Rzepiska to wieś górali spiskich wchodząca w skład gminy Bukowina Tatrzańska, położona na Polskim Spiszu, u podnóża Pawlikowskiego Wierchu, w sąsiedztwie Czarnej Góry, Jurgowa i Łapszanki. Jest to wieś kresowa w pełni tego słowa znaczeniu, gdyż jej grunty od strony południowej przylegają do granicy Państwa Polskiego. Po drugiej stronie granicy sąsiadują z gruntami wsi Osturnia, którą teraz można odwiedzić spacerkiem lub na rowerze przez paszportowe przejście turystyczne w pobliskiej Łapszance.

Wieś znana jest z pięknej panoramy na Tatry, ma zabudowę rozproszoną i dzieli się na kilkanaście przysiółków. Ich nazwy pochodzą od nazwisk pierwszych osadników. Nazwiska te przetrwały wieki, a potomkowie założycieli żyją we wsi po dziś dzień. Najbliżej Czarnej Góry jest jedna część wsi tj. Bryjów Potok (od nazwiska Bryja) z osiedlem Sołtystwo, położonym nieco z boku na wzniesieniu oraz osiedlem Szyszkowie (gdzie mieszkają słynne rodziny bacowskie) i przysiółkiem zwanym Pawliki (od nazwiska Pawlik), usytuowanym za skłonem Pawlikowskiego Wierchu (1016 m n.p.m.). Najwcześniej wzmiankowane są Pawliki (1660 rok), a pola tutejszych gazdów (Pawlicanók) schodzą prawie nad Łapszanekę.



Od strony Jurgowa znajduje się druga część Rzepisk tj. Wojtyczków Potok (nazwa od nazwiska Wojtyczka), a na wzniesieniu bliżej Łapszanki rozciąga się Grocholów Potok (od nazwiska Grochola) z bocznymi osiedlami w pobliżu granicy państwa noszącymi nazwę: Stasiowie i Madejowie. Postępy w zabudowie siedliskowej sprawiły, że oba „potoki” rozpostarte pod górą Piłatówką (1004 m n.p.m.), już się prawie połączyły.

Słynne kiedyś, zwłaszcza w sferach przemysłowych, położone przy samej granicy osiedle Katrynioki, dziś prawie już nie istnieje. Zachował się tylko jeden dom drewniany wykupiony przez osobę z głębi Polski. Nad tym osiedlem usytuowany jest rzepiski las wiejski zwany jako Gojnik, zarządzany przez wspólnotę urbarialną. Wieś w ostatnim dziesięcioleciu stała się modna i chętnie uczęszczana przez turystów. Wielu z nich oczarowanych widokami kupiło sobie stare domy drewniane do remontu, lub pobudowało własne domki letniskowe. Dotyczy to zwłaszcza Pawlików i Grocholowego Potoku. To ostatnie osiedle znane jest też z działalności Domu Rekolekcyjno – Wypoczynkowego Księży Marianów „Stajenka” (zob. galerię zdjęć <http://www.rzepiska.mic.opoka.org.pl>). W pobliżu ośrodka, w którym znajduje się także ple-

bania zbudowano scenę plenerową. Tu kilka już razy miejscowa szkoła podstawowa organizowała tzw. Dzień Pałeski. Tu też odbywają się letnie festyny wiejskie. Nieopodal, na skraju wsi, stoi kościół.

Uroczy drewniany kościół p.w. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Rzepiskach na Grocholowym Potoku zbudowali Księża Marianie z pomocą mieszkańców w latach 50-tych ub. wieku. Na belce (sosrębie) przy ołtarzu widnieje data 1957 rok. A więc w tym roku przypada okrągła 50 rocznica jego budowy, ale czy także poświęcenia? Jest to okazja, aby poszperać w domowych archiwach i przypomnieć te odległe już czasy a także ludzi, którzy kościół budowali. Mało znany opinii publicznej jest choćby fakt, że poświęcenia świątyni dokonał biskup Karol Wojtyła. Konsekracji biskupiej ks. Wojtyła dostąpił w dniu 28 września 1958 roku, zatem jeśli poświęcenia dokonał jako biskup krakowski, musiało to nastąpić później, po tej dacie. Ostatnio w kościele tym przeprowadzono szereg remontów, zmieniony został m.in. ołtarz główny z Matką Boską Nieustającej Pomocy, którego drewniane ornamenty i zdobienia wzbudzają zachwyt. Godne podziwu są śpiewy pieśni kościelnych, a śpiewają tu wszyscy bez wyjątku, i to z wielką ochotą. Zachęcamy czytelników do odwiedzenia kościoła. W niedzielę msze święte odprawiane są o godz. 8,00 i 11,00. Najdogodniejszy dojazd jest od strony obwodnicy Jurgowa, drogą na Łapszanekę i dalej na Łapsze Wyżne, Niedzicę.

Warto jeszcze wspomnieć, że bryła i klimat tej drewnianej świątyni został zauważony również literaturze fachowej i w przewodnikach turystycznych. Ostatnio w publikacji Zbigniewa Muzyka pt. „Drewniane kościoły od Tatr po Gorce”, Nowy Sącz 2003. (więcej informacji o Rzepiskach znajdziecie na oficjalnej stronie gminy Bukowina Tatrzańska <http://www.gmina.bukowinatatrzańska.pl>). Jan Budz

Gdzie się podział urbar czarnogórski ?

„Na Cornyj Górze lasu ni majóm
Chłopci dziywcyntóm mojki stawiajóm
Hej, moje moje, moje zielóno
Toto dziywcyntko śwarne, rumiane..”

Pieśń ta śpiewana na Spiszu, z odpowiednio dobranymi słowami dla konkretnej wsi najprawdopodobniej powstała w Czarnej Górze. Bowiem tylko mieszkańcy tej wsi są upoważnieni, aby zaśpiewać, że lasu nie mają! Las, czyli wiejska wspólnota leśna funkcjonuje na Podhalu. Wsie tatrzańskie jak Brzegi, Bukowina mają swoje lasy na obrzeżu TPN. Na brzegowskim Ryniasie wydzielono także lasy dla wspólnoty mieszkańców Gronia, Leśnicy i Białki Tatrzańskiej. Po drugiej stronie rzeki Białki, na jej spiskim brzegu państwo węgierskie w ramach uwłaszczenia także wydzielało chłopom w 1878 roku lasy do wspólnego użytkowania, które z czasem zwano wspólnotami urbarialnymi lub w skrócie Urbarem (urbar- po węgiersku poddany). Pisał o tym dość szczegółowo w poprzednim numerze naszej gazety Franciszek Payerhin na przykładzie Urbaru w Łapszach Wyżnych.

Już dawno interesowałem się, dlaczego Czarna Góra nie ma swojego lasu. Dziadkowie zbywali mnie mglistymi stwierdzeniami, że gdzieś „papiery” zaginęły. W Jurgowie w mojej obecności naśmiewano się nawet z „cornogórzezanó” - *To musiały być dziady, kie se urbaru nie przypilnuwali!* – padło dość konkretne stwierdzenie. Nieco inną informację uzyskałem na Rzepiskach, na Wojtyczkowym Potoku od

dziadka „Jadama” (nazwisko Jurgowian). Opowiedział mi, że wie gdzie jest „Urbar cornogórski” i lokalizował ten las między rzepejskim Gojnikami i jurgowskim Urbarem, gdzieś pod Soliskiem u źródeł Suchego Potoku, po słowackiej dziś stronie granicy. Człowiek ten znał się na rzeczy, gdyż w jego domu przechowywano jakiś czas dokumenty rzepejskiego Urbaru, w którym zresztą był długoletnim gajowym. Z jego relacji wiem, że przedstawiciele Czarnej Góry odebrali papiery w Jaworzynie, ale nie było między nimi zgody, jak będą las użytkować. Zgody szukali w karczmie Podspadami. Tam się „opiyl” do tego stopnia, że po ocknięciu stwierdzili brak dokumentów. Szukali tych papierów ponowczasie, ale nie znaleźli, a kopii też im nie chciano wydać. Podejrzewali podstęp, i że celowo ich upito w karczmie oraz upozorowano zawinioną utratę dokumentów. Tylko nie mogli tego udowodnić. Przeszkodą była także niepiśmienność chłopów i brak pieniędzy na dochodzenie roszczeń. Zdaje się, że także słaba świadomość i niezbyt silne poczucie obowiązku obrony interesu swojej wioski.

Tymczasem dokumenty najprawdopodobniej miał w posiadaniu prusak z pochodzenia, książe Christian Kraft Hohenlohe von Öhringen, który kupił w 1879 kupił od Aladara Salamona dobra lendacko-jaworzyńskie. On to odwiedził w 1878 roku Tatry i na nasze nieszczęście zachwycony Jaworzyną postanowił jak najszybciej nabyć ten uroczy zakątek tatrzański. Jemu to najbardziej zależało na legalnym, a nawet na podstępnym utrzymaniu jak największej połaci Tatr oraz okalających je polan i lasów. Dobitym tego dowodem są spory z Białczanami i hrabią Władysławem Zamoyskim o prawa do Morskiego Oka, co skończyło się kosztownym sporem i wyrokiem w Grazu z 1902 roku. O żądzy powiększenia swego majątku świadczy też skuteczny zakup gruntów tatrzańskich od Urbaru ze Zoru w 1904 roku.



Usiłował też nabyć dalsze części Tatr, m.in. zadnie Koperszady i Szczyrbskie Jezioro wraz z jego otoczeniem. Znany był z okazałej hodowli kozic i jeleni tatrzańskich. Książę zastąpił nie tylko posiadany zwierzyniec, ale też tym, że na teren, który ogrodził sprowadzał dzikie zwierzęta z całego świata. Książę urządzał wielkie polowania, a za naganiaczy najczęściej służyli mu górale spiscy. W Hawraniej Dolinie upamiętniono jego wyczyny ogromnym kamiennym głazem na płycie, którego jurgowski góral wyrył następujący napis: „Najjaśniejszy Książę Christian Kraft Hohelohe na tem mesci zastrzelił dnia 5tego Septembra 1924 tysiącego capa” (treść napisu przytaczam za Wielką Encyklopedią Tatrzańską Z. i W. Paryskich). Potem w 1928 roku państwo czechosłowackie kupiło majątek od Hohelohego i pewnie papiery znalazły się w posiadaniu czeskich urzędników. Trudno powiedzieć, czy po ich stronie była świadomość zatajenia praw prawowitych właścicieli, czyli mieszkańców wsi Czarna Góra. Jako ciekawostkę, przypomnę, że jeszcze przed rozstrzygnięciem sporu o Jaworzynę oferował sprzedaż swoich dóbr państwu polskiemu. Do transakcji nie doszło, gdyż ważne osobistości w Warszawie stwierdziły, iż Tatry Jaworzyńskie to „kupa kamieni” i że szkoda na to pieniędzy.

Reasumując, przedstawiciele Czarnej Góry nic nie wskórali w tej sprawie przed wybuchem I wojny światowej. Przedstawiciele wsi liczyli, podobnie jak jurgowianie, na przynależność do Cze-

chosłowacji - powstającej na gruzach Austro-Węgiei. Nie upominali się wobec polskich władz o korektę granicy, ani o odszukanie dokumentów poświadczających ich własność. Stało się tak pomimo tego, że trwał spór o Jaworzynę, zakończony kilkoma korektami granicznymi i uzgodnieniami z 1924 roku – tzw. protokoły krakowskie. Mało tego, pierwotnie granica jakby uwzględniała ten teren w granicach Polski. Ostatecznie jednak poprawki zostały dokonane tylko na korzyść Jurgowa (dotyczyło to terenu od Suchego Potoka do aktualnej granicy państwowej. Czarna Góra po 1920 roku znalazła się w granicach państwa polskiego. Fakt ten zamykał praktycznie skuteczne dochodzenie praw jej obywatelom poza granicami. Respektowane były tylko prawa i służebności określone „Protokołami krakowskimi” i to tylko do wybuchu II wojny światowej. Po agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę w 1939 roku na Polski Spisz wkraczają sprzymierzone z nimi wojska słowackie. Okres II wojny światowej i obostżenia wojenne także nie sprzyjają dochodzeniom w sprawie Urbaru. Po wojnie Czechosłowacja nacjonalizuje własność prywatną, a na poszerzonym terenie funkcjonuje park narodowy (TANAP), co już całkowicie niweczyło wszelkie nadzieje i wykluczało działania prawne. Obecnie sprawa zaginionego urbaru funkcjonuje jeszcze w szczątkowej świadomości społecznej, jako pouczająca anegdota, zarazem jako grzech niefrasobliwości naszych przodków, wójtów, radnych i sołtysów.

Jan Budz

Zmiana proboszczów w parafii Łapsze Wyżne

Po upływie prawie 11 lat spełniania posługi duszpasterskiej w parafii Łapsze Wyżne, 19 listopada 2006 r. w kościele parafialnym p.w św. Piotra i Pawła ks. proboszcz Roman Gorczyński został uroczystie pożegnany przez parafian Łapsz Wyżnych. W okresie pełnienia obowiązków duszpasterskich przez ks. proboszcza R. Gorczyńskiego we wsi Łapsze Wyżne wykonano wiele prac konserwatorskich w kościele. Szczegółowy opis tych prac opublikowałem w nr 1 (58) z 2006 r. gazety „Na Spiszu”. W uroczystości pożegnalnej uczestniczyli: prowincjał klasztoru o.o. Saletynów Władysław Pasiut z Dębowca, dziekan dekanatu niedzickiego ks. Marian Wanat, wikariusz Robert Śliwa oraz nowo mianowany proboszcz łapszański Czesław Hałgas którego zaprezentował wiernym ks. dziekan Marian Wanat z Niedzicy. Przedstawiciele parafian w osobach: Beata Kuruc dyrektorka szkoły, Antoni Sołtys sołtys wsi oraz grupa młodzieży w strojach spiskich wręczyli księżom piękne wiązanki kwiatów i odczytali tekst podziękowania.

*Na zdjęciach obok:
Pożegnanie ks. proboszcza R. Gorczyńskiego
Ingres na proboszcza Parafii Łapsze Wyżne
ks. Czesław Hałgas – wprowadza ks. dziekan
M. Wanat. Tekst i foto Franciszek Payerhin*



Wycieczka wokół Spisza

Nasi przodkowie pozostawili nam bogatą spuściznę. Obok kultury duchowej (gwara, tańce, muzyka, obrzędy i zwyczaje) mamy zabytki architektury sakralnej i świeckiej. Najlepsza metoda na wykorzystanie tego dziedzictwa, to właściwie zorganizowana wycieczka, podczas której młody człowiek uczy się oglądając obiekty zabytkowe, dostrzega związki z historią powszechną i Polski oraz ma możliwość zastosowania zdobytej wiedzy na zajęciach lekcyjnych w praktyce. Gimnazjum w Łapszach Niżnych w ramach realizacji edukacji regionalnej co roku organizuje dla klas drugich wycieczkę wokół Spisza, w celu poznania architektury sakralnej, ze szczególnym zwróceniem uwagi na działalność kontrreformacji na polskim Spiszu. Na trasie wycieczki znajdują się kościoły św. Piotra i Pawła w Łapszach Wyżnych, drewniany kościół św. Elżbiety w Trybszu, św. Stanisława we Frydmanie i św. Bartłomieja w Niedzicy a także jaskinie w Obłazowej na Przełomie Białki i piwnice XIX wieczne we Frydmanie. Chętni uczniowie występują w roli przewodników po obiektach sakralnych, omawiając historię i wyposażenie danego kościoła.

Wycieczka kończy się podsumowaniem. Oto niektóre pisemne wypowiedzi uczniów:

„...dowiedziałem się, że kościół w Łapszach Wyżnych pochodzi z II połowy XVIII wieku i posiada jako jedyny na Spiszu polichromię iluzjonistyczną. Byłem dumny, że pani tak dobrze mówiła o naszym kościele pod wezwaniem św. Piotra i Pawła, bo przecież pochodzę z tej miejscowości.”
/ Adam Bylina/

„...najbardziej podobał mi się kościół drewniany w Trybszu. Został on zbudowany przez samych chłopów. Wewnątrz znajduje się polichromia ufundowana w 1674 roku przez ks. Jana Raulowskiego. Tematyka dotyczy wydarzeń biblijnych, dwa motywy mnie szczególnie zainteresowały: najstarsza panorama Tatr i pejzaż Pienin. Malarz wiernie odtworzył szczyty Bielskich Tatr, identyczne można zobaczyć z Przełęczy Trybskiej.”
/ Sebastian Karkoszka/

„... kaplica Matki Bożej Karmelitańskiej we Frydmanie jest prawdziwym cudem, została ufundowana przez ks. Michała Lorencsa w 1764 roku, w której znajduje się dwustronny ołtarz oraz na stropie rozgrywa się scena koronacji Matki Bożej w towarzystwie grających aniołków”
/Sylvia Sołtys/

„Mnie urzekło bogactwo baroku kościoła św. Bartłomieja w Niedzicy. Średniowieczne freski są perełką w naszym regionie, podobała mi się też treść średniowiecznej gotyckiej inskrypcji „Spowiedź bez żalu, miłość bez wierności, modlitwa bez serdeczności jest daremnym działaniem”

Czyż te słowa nie są aktualne do dziś?. Z pewnością wrócić jeszcze na dłużej do tej pięknej świątyni.

/Sylvia Starmach/

Na koniec chciałabym zaprezentować kilka pytań z zestawu, które ułożyła Justyna Sołtys

Podaj najcenniejszy zabytek w drewnianym kościele św. Elżbiety w Trybszu?

Jest to siedemnastowieczna polichromia. Zachował się dokument w języku polskim, który tłumaczy sens wykonania malowideł „nieuczonemu ludowi pod dyktando proboszcza Jana Raulowskiego, przedstawione zostały święte dogmaty Nieba”



Wymień jakie architektoniczne style występują w kościele św. Stanisława we Frydmanie?

Okno w kształcie romańskim, gotycka bryła, maswerki, portal, sklepienie krzyżowo żebrowe, renesansowa wieża z attyką i barokowe wyposażenie kościoła

Z którego roku pochodzą pierwsze wzmianki o kościele św. Bartłomieja w Niedzicy?

Pierwsza wzmianka pochodzi z roku 1326

Co przedstawia boczny, po lewej stronie tęczy ołtarz w kościele św. Pawła i Piotra w Łapszach Wyżnych?

Ołtarz poświęcony jest w całości Matce Bożej. Bogato złocona płaskorzeźba przedstawia niewiastę obleczoną w słońce i księżyc, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu. Marii towarzyszą rzeźby św. Anny i św. Elżbiety.

Ciesz się fakt, że wielu uczniów mieszkających na Spiszu odkrywa piękno tej ziemi i jest dumna, że jego małą Ojczyznę jest region, w którym mieszka.

Oprac. Elżbieta Łukuś



Drodzy Czytelnicy

Gazeta „Na Spiszu” wydawana społecznie potrzebuje wsparcia ludzi dobrej woli. Niezmiernie miło nam poinformować, że dzięki życzliwości Pana Macieja Stasińskiego wydanie elektroniczne w pełnym kolorze ukazują się już po raz drugi w Podhalańskim Serwisie Informacyjnym „WATRA”. Serdecznie dziękujemy i zapraszamy do odwiedzenia stron

www.watra.pl/serwis.htm

Znajdziecie tam także aktualne informacje społeczne, turystyczne i kulturalne oraz bogate archiwum.

Nobel dla Białki Tatrzańskiej

Tegoroczna zima zaskoczyła wszystkich ociepleniem, jakiego nie pamiętają najstarsi górale. Jeszcze w okresie między świętami wydawało się, że będzie dobrze. Co prawda nie było opadów, ale armatki śnieżne z powodzeniem nadrobiły zaniedbania natury i na kilkunastu wyciągach w naszym regionie można było pojechać na nartach. Po nowym roku pogoda popsuła się, a termometry nawet w nocy pokazywały temperaturę dodatnią, zaś w dzień przeważnie 7 – 10 ° C. W tej sytuacji nawet armatki nic nie mogły zrobić!



Wyciąg Kotelnica Białczańska - widok z Czarnej Góry

Narciarze z niepokojem wsłuchują się w prognozy pogody. Codziennie też analizują komunikaty meteorologiczne w internecie. Wszyscy przecierają oczy ze zdumienia, bo nie przewiduje się większych opadów śniegu do połowy stycznia 2007 roku. Sytuacja jest skomplikowana, gdyż na brak opadów narzekają prawie wszystkie kurorty, których zimowy wypoczynek oparty jest o sporty zimowe.

W zaistniałej sytuacji na pochwałę zasługują przedsiębiorcy z Białki Tatrzańskiej, bo mimo skrajnie niekorzystnych warunków atmosferycznych utrzymują cały czas zaśnieżone trasy zjazdowe na Kotelnicy, Bani i Kaniówce. Ludzie dzwonią z całej Polski i pytają, czy zainstalowane kamery on line pokazują obraz rzeczywisty, czy też to jakieś nagranie z zeszłego roku. Po potwierdzeniu, że w Białce nadal można jeździć na nartach, jakże często pada komentarz: „Oni za swój wyczyn powinni dostać Nobla. To niesamowite”. Potwierdzeniem wyjątkowości oferty Białki Tatrzańskiej tej zimy są sznury samochodów, które zjeżdżają się ze wszystkich stron. (JB)

XXXV Jubileuszowy Karnawał Góralski

Bukowina Tatrzańska 7- 11 lutego 2007 r.

Karnawał góralski to wesoła zabawa i parada. Jest to święto grup kołędniczych i zespołów regionalnych. Wszystko na scenie Domu Ludowego (największej budowli drewnianej w Polsce) lub w jego okolicy. To także okazja posłuchania gwary i pooglądania strojów w różnych odmianach. Jeśli będzie śnieg nie zabraknie paradnych przejazdów saniami (sónkami), wyścigu kumoterek, czyli lekkich sań służącym kiedyś chrzestnym (kumotróm) do podróżowania w celach towarzyskich, a także wyścigów na nartach za koniem. Karnawał nie może się obyć bez wystaw, bez twórców ludowych i prezentacji ich dorobku. Na zakończenie bez względu na pogodę musi być watra, jako nieodzowny element konsolidujący góroli i ceprók.

Głównym organizatorem Góralskiego Karnawału jest Bukowińskie Centrum Kultury - DOM LUDOWY im. Franciszka Cwiżewicza przy Finansowym wsparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, Starostwa Tatrzańskiego w Zakopanem, a współorganizatorzy to: Urząd Gminy w Bukowinie Tatrzańskiej, Centrum Młodzieży im. Dr Henryka Jordana w Krakowie, Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu, Stowarzyszenie Twórców Ludowych, Związek Podhalan - Oddział w Bukowinie Tatrzańskiej, Komenda Gminna Ochotniczych Straży Pożarnych, LOK i Klub Sportowy „Zawrat” w Bukowinie Tatrzańskiej.

Skład jury oceniającego grupy kołędnicze od lat nie ulega zmianie. W tym miejscu zaznaczyć jednak trzeba, iż przez szereg lat przewodniczącym komisji oceniającej był prof. dr hab. Roman Reinfuss. W pracach jury uczestniczył też związany z Bukowiną przez długie lata Tadeusz Staich i prof. dr hab. Józef Bubak- dialektolog z Krakowa, wielki znawca gwar góralskich. Odeszli już oni do wieczności. Wierności Karnawałowi dochochuje mgr Aleksandra Szurmiak- Bogucka- etnomuzykolog z Krakowa, znawczyni góralskiej muzyki, strojów i obyczajów, a także dr Krystyna Kwaśniewicz- etnograf z Krakowa związana z imprezą od wielu lat. Wiernie uczestniczą w pracach i od lat reprezentują Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu (dawniej WOK), mgr Benedykt Kafel i dr Stanisław Węglarz- etnografowie. Jest więc co oceniać i jest co oglądać. Oj, będzie się działo! Zapraszamy. (jb)

GAZETA ZWIĄZKU POLSKIEGO SPISZA

Redaguje zespół: Jan Budz, Stanisław Budzyński, Julian Kowalczyk (redaktor naczelny),
Elżbieta Łukuś, Franciszek Payerhin, Marian Pukański

Adres do korespondencji: 34-442 Łapsze Niżne, ul. Długa 125, tel.: 018 265 93 16, e-mail: naspiszu@interia.pl

Wydawca: Zarząd Główny Związku Polskiego Spisza

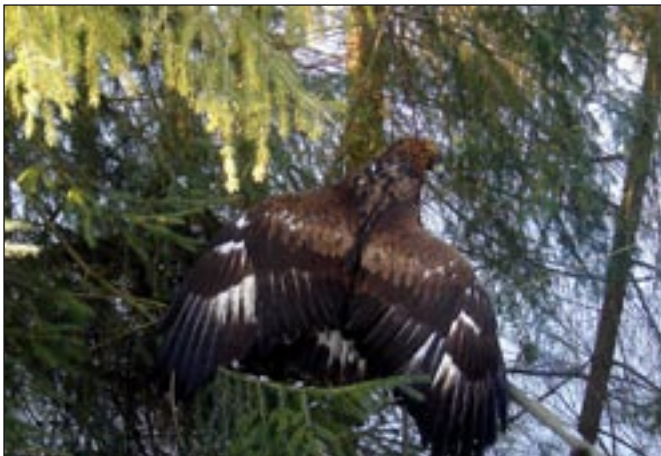
Skład komputerowy i druk: Drukarnia „MK” s.c., 34-400 Nowy Targ, ul. Waksmundzka 63, tel.: 018 266 48 52, e-mail: mksc@o2.pl

Spiska zima

Między Tatrami a Pieninami rozciąga się spiska kraina o jakże zróżnicowanym klimacie i krajobrazie. Ubiegłoroczna ciężka zima zmusiła orła tatrzańskiego do migracji w spiskie Pieniny, aby się pożywić i nabrać sił. Niniejszym prezentujemy fotografie orła przedniego, wykonane przez Stanisława Tkaczyka w okolicach Łapsz Niżnych, a także uroki zimy spiskiej w innych rejonach.



Dolina Łapszanki



Tatry Bielskie



Rzeka Białka na wysokości Czarnej Góry



Jurgów - Widok na Murań z Podokólnego

Konkurs szopek „Betlejymek”, Łapsze Niżne 2006



Fot. Mariusz Wojtas

Jasełka w wykonaniu młodzieży z parafii jurgowskiej – styczeń 2007



Fot. Henryk Martinczak, zapraszamy do galerii zdjęć: www.jurgow.com.pl